

ZESZYTY WOJNICKIE



ISSN 1232-4310

nr 1 (141)

rok XXIII

I i II kw. 2014 r.

cena 4,50 zł

Pismo Historyczno - Kulturalne Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Wojnickiej



Wojnicz 2014



Sztandar Gminy Wojnicz, strona prawa (żółta z herbem gminy) i lewa (czerwona z godłem państwowym), fot. P. Koczanowski.

W numerze:

Od redakcji	4
Jerzy Chumiński	
Śladami I wojny światowej, cmentarze wojenne w Wojniczcu i okolicy	6
Antoni Kura	
Galicyskie cmentarze żołnierskie z I wojny światowej	43
Rok szkolny 1914/1915 w kronice szkolnej z Milówki	58
Fragment kroniki szkoły w Grabnie	61
Urywki wspomnień Stanisława Sikonia z Wielkiej Wsi	67
Fragment wspomnień Józefa Jarosza z Mikołajowic	70
Wspomnienia mieszkanki Łukanowic z czasów I wojny światowej	72
Łukasz Kossacki - Lytwyn	
Kilka słów o wojnickich i tuchowskich Dytkach w dobie staropolskiej	74
Teresa Duman	
<i>Wojnickie kukielki od dawna już słyną...</i>	80
Wojciech Bykiewicz	
„Pro memoria” (opowieść I)	85
Dróżnikówny (opowieść II)	94
„Nie umiera ten, co pozostaje w pamięci żywych”	105
Z lektury	108
Z korespondencji	110
Aktualności	114

Na okładce: Okopy Łukanowice. Fotografia przedstawia żołnierzy austro - węgierskich okopanych w Łukanowicach w szczycie wału przeciwpowodziowego nad Dunajcem. W tle ośnieżone wzgórza w Szczepanowicach i drzewo rosnące w pobliżu obecnej stacji wodociągowej w Łukanowicach, zbiory R. Kozłowskiego.

„Zeszyty Wojnickie” - Pismo Historyczno - Kulturalne Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Wojnickiej
Redaguje zespół: Teresa Duman, Paweł Nosek, Anna Pachowicz, Małgorzata Pachowicz, Robert Wróbel. **Korekta:** Ewa Stawarz.

Kolportaż: Zofia Michałek, Anna Partyka.

Stale współpracują: Łukasz Kossacki - Lytwyn, Antoni Kura.

Adres Redakcji: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Wojnickiej, Rynek 29, 32-830 Wojnicz,
tel. (14) 679 01 08, e-mail: tpzw@tpzw.info

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz zmiany ich tytułów.

Skład, łamanie i druk: Mirosław Mękal, BEL-DRUK, tel. (14) 627 60 03, beldruk@is.net.pl

Od redakcji

Przypadająca w bieżącym roku setna rocznica wybuchu I wojny światowej powoduje zwiększone zainteresowanie tą tematyką tym bardziej, że nasze tereny były objęte działaniami wojennymi, a ponadto większość dorosłych mężczyzn, a więc naszych dziadków bądź pradziadków została wcielona do austro - węgierskiej armii i chcąc nie chcąc brała udział w walkach. O skali tych walk świadczy ogromna ilość cmentarzy wojennych. Wielu walczyło również w Legionach Polskich. W „Zeszytach Wojnickich” wielokrotnie była poruszana tematyka okresu I wojny światowej, a zwłaszcza cmentarzy wojennych. Daleko jednak do wyczerpania tematu, a tym bardziej usystematyzowania wiedzy i całościowego opracowania tej problematyki. Publikujemy kolejne wiadomości, które przybliżą nam tamte wydarzenia. Na szczególną uwagę zasługują materiały zebrane przez nieżyjącego już Jerzego Chumińskiego, który spisał je w 1990 r. w postaci nieopublikowanej broszurki. Dzisiaj do wielu zagadnień podchodzi się inaczej, również łatwiejszy jest dostęp do źródeł. Z tego też względu artykuł J. Chumińskiego ma dodatkową wartość - obrazuje, jak szybko wszystko się wokół zmienia. Wspaniałą ilustracją do wielu wiadomości są zdjęcia i pocztówki ze zbiorów pochodzącego z Łukanowic Roberta Kozłowskiego. Serdecznie dziękujemy panu Kozłowskiemu za udostępnienie tego bogatego i niezwykle ciekawego materiału. Jesienią TPZW planuje konferencję regionalną poświęconą działaniom wojennym na terenie naszej gminy i okolic w czasie I wojny światowej.

Niektóre z ważniejszych publikacji w Zeszytach Wojnickich na temat I wojny światowej:

Generał bryg. Gustaw Łowczowski (1897 - 1984), „Zeszyty Wojnickie”, 1992, nr 2, s. 4 - 5.

Janusz Krajewski, *Cmentarze z I wojny światowej: propaganda i poezja, „Zeszyty Wojnickie”, 1992, nr 4, s. 4 - 6.*

Ryszard Łopatka, *Przypadek dopisał ciąg dalszy, czyli odnaleziony grób śp. Stanisława Opióły, „Zeszyty Wojnickie”, 1994, nr 5, s. 9 - 10.*

Ze wspomnień gen. Gustawa Dobka Gryf Łowczowskiego, „Zeszyty Wojnickie”, 1994, nr 6, s. 14 - 17.

Jerzy Chumiński, *Materiał wojenny dzwony*, „Zeszyty Wojnickie”, 1994, nr 9, s. 15 - 16.

Żołnierze polegli w czasie I wojny światowej w Wojniczu i okolicy, „Zeszyty Wojnickie”, 1995, nr 4, s. 10 - 14.

Jerzy Mytnik, *Lamenty żołnierskie (z I wojny światowej)*, „Zeszyty Wojnickie”, 1995, nr 4, s. 16 - 18.

Moskale w Brzesku; z pamiętnika wojny Szczęsnego Chrapczyńskiego, „Zeszyty Wojnickie”, 1995, nr 4, s. 8 - 9.

Zygmunt Jordan, *Wspomnienia „Starego Granaciarza” cz. I*, „Zeszyty Wojnickie”, 1995, nr 4, s. 3 - 7.

Zygmunt Jordan, *Wspomnienia „Starego Granaciarza” cz. II*, „Zeszyty Wojnickie”, 1995, nr 5, s. 9 - 11.

Paweł Pencakowski, *Cmentarze wojenne z l. 1914 - 1918 na terenie dawnej Galicji*, „Zeszyty Wojnickie”, 1995, nr 11, s. 12 - 13.

Zapomniane cmentarze, „Zeszyty Wojnickie”, 1995, nr 12, s. 21.

Legioniści z Wojnicza i okolic, „Zeszyty Wojnickie”, 1996, nr 3, s. 23.

O pewnym typie krzyży nagrobnych, „Zeszyty Wojnickie”, 1996, nr 11, s.14 - 15.

Krzysztof Lipiński, *Zapomniana śmierć: poetyka napisów nagrobnych na cmentarzach wojskowych z okresu I wojny światowej*, „Zeszyty Wojnickie”, 1996, nr 11, s.10 - 14.

Wojniczanie w armii austriackiej, „Zeszyty Wojnickie”, 1997, nr 1/2, s. 22.

Pamiętkowe pociski, „Zeszyty Wojnickie”, 1997, nr 7, s. 13 - 14.

Łowczowski Gustaw, *Bitwa pod Łowczówkiem*, „Zeszyty Wojnickie”, 1999, nr 9/11, s. 36 - 41.

Jacek Magdoń, *Pole wzlotów w Biadolinach Radłowskich: w 85. rocznicę pierwszego lotu bojowego*, „Zeszyty Wojnickie”, 2000, nr 4, s. 23 - 25.

Jeszcze o gen. Gustawie Dobek Gryf Łowczowskim, „Zeszyty Wojnickie”, 2003, nr 3, s. 12 - 14.

Jerzy Chumiński

ŚLADAMI I WOJNY ŚWIATOWEJ, CMENTARZE WOJENNE W WOJNICZU I OKOLICY

Od burzliwych i tragicznych wydarzeń I wojny światowej, jakie rozegrały się w Wojniczu i okolicy, upłynęło już kilkadziesiąt lat, a czas skutecznie zatarł ich pamięć. Nie ma już wśród nas ludzi, którzy pamiętali ten okres i którzy mogliby, jak to było kiedyś, barwnie opowiadać o walkach jakie toczyły się nad Dunajcem i o swoich losach, i przeżyciach na różnych frontach.

Pamięć I wojny osłabiły doświadczenia II wojny światowej, a także sytuacja polityczna po 1945 roku, w którym niewskazane było przypominanie, iż I wojna światowa skończyła się klęską imperium rosyjskiego, a pierwszym zwiastunem tej klęski było przełamanie frontu rosyjskiego nad Dunajcem i bitwa pod Gorlicami w maju 1915 roku. Powodem było również to, że zachowanie żywej pamięci tego okresu musiałoby objąć historię Legionów Polskich - temat absolutnie zakazany przez wiele lat po II wojnie światowej z powodów politycznych.

Inną przyczyną stosunkowego małego zainteresowania tym okresem i pewną niechęcią kultuwowania

tradycji udziału Polaków w I wojnie światowej jest to, że często walczyli oni przeciw sobie we wrogich armiach zaborców - co nawet spowodowało utarcie się krzywdzącej opinii, iż leżący na cmentarzach wojennych Polacy byli zdrajcami. W pewnej mierze przyczyniły się zapewne do tego niemieckojęzyczne inskrypcje na tych cmentarzach, propagujące najczęściej obce nam hasła.

Powodem szybkiego zacierania się pamięci tych wydarzeń i małego zainteresowania nimi w naszym środowisku jest też brak dokumentów oraz opracowań historycznych i pamiętnikarskich dotyczących naszego regionu.

Niniejsze opracowanie nie pretenduje do stworzenia pełnego obrazu wydarzeń z okresu I wojny światowej, stanowi tylko zestawienie różnorodnych informacji jakie udało się zebrać autorowi. Być może to amatorskie opracowanie choć w pewnym stopniu przybliży zainteresowanemu Czytelnikowi atmosferę tego odległego już okresu i skłoni Go do własnych dociekań.

Stosunkowo szeroko zostały omówione cmentarze wojenne, co przyczynić się powinno do poszerzenia wiedzy o tych zabytkach i przekonaniu o potrzebie ich poszanowania.

Wojnicz, listopad 1990 r.

Niektóre wydarzenia I wojny światowej

Wojna, która rozpoczęła się 28 lipca 1914 r. między Austro - Węgrami, a Serbią, rozprzestrzeniła się w ciągu kilku dni na całą niemal Europę, by później rozwinąć się w wojnę światową: 1 sierpnia rozpoczęła się między Niemcami, a Rosją, 3 sierpnia między Niemcami i Francją, a 4 sierpnia Niemcy zaatakowały Belgię w konsekwencji czego do wojny przystąpiła Wielka Brytania, 6 sierpnia Austro - Węgry wystąpiły przeciw Rosji. Do wojny przystępowały kolejno Turcja i Japonia (1914), Bułgaria i Włochy (1915), Rumunia (1916) i Stany Zjednoczone (1917).

18 sierpnia 1914 r. rozpoczęło się natarcie wojsk rosyjskich na obszar Galicji i już pod koniec sierpnia została rozbita armia austro - węgierska. Rosjanie zajęli Lwów i otoczyli twierdzę Przemyśl. Trwająca ponad miesiąc ofensywa galicyjska wojsk rosyjskich zatrzymała się na linii Dunajca i w Karpatach. Kolej-

na ofensywa, tym razem armii auto - węgierskiej, wyparła w październiku 1914 r. Rosjan za San. Po bitwie pod Dęblinem (22 - 26 października 1914 r.) nastąpił odwrót armii auto - węgierskiej i niemieckiej na całym froncie od Bukowiny po Kraków. 10 listopada 1914 r. Rosjanie wkroczyli do Tarnowa, a następnie po sforsowaniu Dunajca i Raby dotarli na przedpola Krakowa zatrzymując się na linii Wieliczka - Dobczyce - Limanowa - Nowy Sącz. 2 grudnia 1914 r. rozpoczęła się kilkudniowa bitwa pod Limanową, w wyniku której wojska rosyjskie zostały zmuszone do wycofania się na wschód. Zajęły one stanowiska na linii dolnego Dunajca oraz Białej. 20 grudnia 1914 r. ustalił się front nad Dunajcem od jego ujścia do Wisły po Zgłobice, skąd biegł Pogórzem Karpackim przez miejscowości: Pleśna, Łowczówek, Łowczów, Tuchów, Gromnik, Rzepiennik aż do Gorlic. Ta linia frontu utrzymywała się do pierwszych dni maja 1915 r.

22 grudnia 1914 r. Rosjanie dokonali nieudanej próby przełamania frontu między Pleśną i Łowczówkiem. Krwawą i zwycięską bitwą z Rosjanami, stoczyła pod Łowczówkiem I Brygada Legionów Polskich licząca 1600 strzelców. Zginęło 128 legionistów, 342 było rannych, a kilkunastu dostało się do niewoli (aneks 1).

W maju 1915 r. rozpoczęła się ofensywa wojsk armii austriacko-węgierskiej i niemieckiej. Po przygotowaniu artyleryjskim w nocy z 1 na 2 maja wojska niemieckie odepchnęły Rosjan za Wisłokę, a równocześnie armia austriacko-węgierska prowadziła skuteczne działania bojowe rozpoczynając natarcie na przestrzeni od Wojnicza po Gromnik. Już 6 maja 1915 r. linia frontu przebiegała koło Dąbrowy Tarnowskiej przez Pilzno do Brzostka. Do Tarnowa wkroczyły wojska austriackie 6 maja 1915 r. Ofensywa majowa, a w szczególności bitwa pod Gorlicami (2 maja 1915 r.), była punktem zwrotnym w przebiegu pierwszej wojny światowej. W ciągu kilku tygodni prawie cała Galicja ze Lwowem i Przemyślem znalazła się znowu w rękach austriackich.

Szczególną tragedią w tej wojnie był los wielu Polaków przymusowo wcielonych do armii zaborców i walczących przeciw sobie w obcych mundurach. Zdarzało się, że po przeciwnych stronach frontu walczyli ojciec i syn lub bracia (aneks 2).

Śladami pierwszej wojny

Ten bardzo ogólny obraz działań wojennych nie uwzględnia wydarzeń w Wojniczu i najbliższej okolicy. Liczni autorzy pamiętników z tego okresu, jak gdyby omijali

Wojnicz. Wydaje się, że jedynym źródłem drukowanym przynoszącym nieco interesujących szczegółów jest książka Stanisława Sikonia (aneks 3). Pewne informacje zawiera niedrukowany pamiętnik Gustawa Dobka Gryf Łowczowski¹. Nie wiele wiadomości podaje wydana w Wiedniu 1918 r. książka pt. „Zachodniogalicyskie groby bohaterów...” (aneks 4). Ciekawe informacje znajdują się w przygotowanej do druku monografii ks. prof. Romana Darowskiego SJ pt. „Szczepanowice nad Dunajcem...” (aneks 5). Józef Szymański w opracowaniu pt. „Wojnicz, dzieje i zabytki” pomija całkowicie okres pierwszej wojny światowej.

Szczegóły przebiegu wojny na terenie Wojnicza i okolicy, jak i atmosfera towarzysząca wypadkom wojennym nie są już możliwe do pełnego odtworzenia - przeszły bezpowrotnie w zapomnienie. Tym bardziej wydaje się cennym zebranie choćby fragmentarycznych informacji od nielicznych już świadków tych

¹ Gustaw Dobek Gryf Łowczowski ur. 1897 r. w Wojniczu, syn Wiktora Gryf Łowczowski, lekarza w Wojniczu. Legionista, uczestnik bitwy pod Łowczówkiem. W czasie II wojny światowej walczył w II Korpusie Wojska Polskiego we Włoszech. Wielokrotnie odznaczany w czasie służby w Legionach Polskich i w czasie II wojny światowej. Dosłużył się stopnia generała brygady. Zmarł w Londynie w 1984 r., pochowany został na cmentarzu Legionistów w Łowczówku (aneks 1).



Wojnicz, zniszczony dom w czasie I wojny światowej, zbiory R. Kozłowskiego.

wydarzeń i wszystkiego co zachowało się w pamięci zbiorowej. A oto przykłady:

- w pobliżu „starego cmentarza” w Wojniczu znajdował się austriacki reflektor, został on rozbity przez artylerię rosyjską, strzelającą zza Dunajca,

- na drodze z Wojnicza do Wielkiej Wsi pocisk artyleryjski zabił kilka osób wracających z kościoła²,

- w jednym z domów na ul. Krakowskiej lub Loretańskiej zginęło kilka osób, które schroniły się przed

ostrzałem do sieni tego domu³,

- pocisk uderzył w kościół św. Leonarda i wbił się nie wybuchając w ścianę od strony zakrystii,

- uszkodzony został ołtarz w kościele parafialnym,

- skonfiskowano dzwony kościelne⁴,

² S. Sikoń podaje, że 25 grudnia 1914 r. zginęła jedna osoba, a dwie zostały ranne (aneks 3).

³ Zdarzenie to odnotowano w Księdze Zmarłych w Urzędzie Parafialnym w Wojniczu. W dniu 4 maja 1915 r. zginęła Julia Jawornik lat 40 i trzy jej córki oraz Grzegorz Białokrzyty lat 49 („per russicum granatum...”).

⁴ Interesującym przyczynkiem może być informacja podana w „Currendzie” nr VIII, 1916, według której zwolniono od rekwizycji dzwon w kościele św. Leonarda o średnicy 44 cm i pochodzący z 1655 r.



WOJNICZ. KOŚCIÓŁ PARAFIALNY
OLTARZ GŁÓWNY PRZED WOJNĄ



OLTARZ GŁÓWNY PO USZKODZENIU
PRZEZ POCISKI Z WIOSNĄ 1915 R.

Dochód ze sprzedaży kartek przeznaczony na restaurację ołtarza.

Kościół w Wojniczu. Podwójna pocztówka. Wydawca niezany.
Przedstawia główny ołtarz w Kościele w Wojniczu, przed i po zniszczeniu
przez działania wojenne w roku 1915, zbiory R. Kozłowskiego.

- zniszczone zostały młyny w Zawodziu i na Zamościu,
- stanowiska artylerii austriackiej znajdowały się w pobliżu kapliczki św. Piotra przy starej drodze z Wojnicza do Biadolin.
- ślady okopów nad Dunajcem widoczne były jeszcze po II wojnie światowej.



Tablica na pomniku Niepodległości upamiętniająca wojniczan poległych w czasie I wojny światowej, fot. W. Duman.

Po walkach, które pochłonęły liczne ofiary i spowodowały znaczne zniszczenia, pozostało już niewiele śladów i pamiątek - warto je znać. Na pomniku w rynku w Wojniczu umieszczono pamiątkową tablicę z nazwiskami osób, które poległy w pierwszej wojnie. Wśród nich wymieniony jest plutonowy Julian Ozga, który zginął pod Łowczówkiem i pochowany został na Cmentarzu Legionistów w Łowczówku oraz

por. Kazimierz Bialikiewicz, który zginął walcząc w armii austriackiej. Na cmentarzu parafialnym w Wojniczu, blisko wejścia po lewej stronie, znajduje się grób Walentego Szewczyka, według inskrypcji nagrobnej dyrektora młyna parowego w Zawodziu, zmarłego 18 lutego 1915 r. w wieku 48 lat. Betonowy nagrobek na jego grobie jest prawie identyczny z dwoma większymi nagrobkami w kwaterze wojennej i zapewne był zbudowany przez tych samych wykonawców. Fakt ten jak i data w inskrypcji świadczą, że śmierć Szewczyka miała związek ze zniszczeniem młyna w Zawodziu przez artylerię rosyjską. Figurka Matki Boskiej w Łoponiu,



Nagrobek dyr. młyna w Zawodziu, fot. W. Duman.

na granicy z Ratnawami, ufundowana przez M. Kumorka, została ochroniona przed ostrzałem artyleryjskim zza Dunajca w ten sposób, że została zakopana w ziemi, a ustawiono ją na postumencie dopiero po zakończeniu wojny. Ścięto też rosnące przy tej figurce topole, które przeszkadzały w działaniach wojennych⁵.

W ścianie kościoła parafialnego wmurowane są 3 pociski, być może te, które zniszczyły główny ołtarz. W Rudce koło Wojnicza między trzema starymi lipami stoi kamienny krzyż z metalowym wizerunkiem Chrystusa wybudowany w 1909 z fundacji gromady Rudka. Na cokole znajduje się tabliczka z napisem:

„Tu zginął Janus Winc. 9/I 1915”;
poniżej znajdują się słabo czytelne oznaczenia jednostki wojskowej, w której służył (aneks 6). Na cokole wyryta jest również sygnatura zakładu kamieniarskiego: „P. Musiał, Tarnów” (aneks 7).

W niektórych domach po dziś dzień znajdują się różnorodne przedmioty użytkowe lub dekoracyjne wykonane z mosiężnych łusek pocisków, jak np. zapalniczki, kałamarze, popielniczki, flakony, wagi zegarowe itp. Są to pamiątki i należy je uchronić przed zniszczeniem.

Warto też wspomnieć, że przy kościele w Domosławicach znajduje się niewielki obelisk kamienny z napisem informującym, że w tym miejscu uderzył pocisk artyleryjski, który jednak kościoła nie uszkodził⁶.

Budowa cmentarzy wojennych

Po kampanii jesiennej 1914 r. i wiosennej 1915 r. obok zniszczeń pozostała wielka ilość rozrzuconych w terenie, płytkich i pośpiesznie robionych mogił żołnierskich, i grobów zbiorowych. Wiele zwłok znaleziono na polach i lasach dopiero po stopnieniu śniegu na wiosnę 1915 r. Chęć oddania hołdu poległym i względy higieniczne wymagały szybkich działań. W Wojskowym Oddziale Grobów Wojennych (Kriegsgräberabteilung Krakau), utworzonym przy Ministerstwie Wojny Austro - Węgier w 1914 r. i działającym do 1918 r., zastanawiano się nad sposobem rozwiązania problemu. Zarzucono myśl urządzenia grobów w miejscu dotychczasowych prowizorycznych pochówków, a przyjęto koncepcję ekshumacji zwłok i przeniesienia ich do specjalnie wybudowanych cmentarzy. W krótkim czasie powstało

⁵ Informacja z materiałów zebranych przez ks. Jana Królikiewicza w 1977 r. (maszynopis).

⁶ Obelisk ten nie jest wymieniony w: *Kapliczki, figury i krzyże przydrożne na terenie diecezji tarnowskiej*, Schematyzm Diecezji Tarnowskiej 1983.

w zachodniej Galicji 400 cmentarzy, w tym wiele monumentalnych, na które przeniesiono czterdzieści kilka tysięcy zwłok. Praca przy budowie cmentarzy i ekshumacja przebiegały sprawnie dzięki dobrej organizacji, taniej sile roboczej jaką stanowili jeńcy rosyjscy i włoscy oraz zapewne nie zawsze dobrowolnym darowiznom materiałów wielu zakładów i osób prywatnych. Istotnym czynnikiem było powierzenie prac projektowych i nadzoru fachowcom. Znaczne fundusze uzyskano poprzez sprzedaż plaketek, odznak opieki nad grobami, pocztówek, litografii itp. Na jednej z pocztówek reprodukowano szkic Wojciecha Kossaka, wówczas rotmistrza w armii austriackiej (aneks 8).

Cmentarze budowano w terenie otwartym, jako kwatery na miejscowych cmentarzach i bardzo często przy kapliczkach, figurach i krzyżach przydrożnych. Charakterystyczną cechą tych cmentarzy jest monument centralny, na którym często umieszczony jest napis oraz nagrobki na mogiłach z emaliowanymi tabliczkami inskrypcyjnymi. Na nagrobkach umieszczono najczęściej żeliwne krzyże z datą 1914 lub 1915, odmiennych wzorów dla poszczególnych armii: austriacko - węgierskiej, niemieckiej i rosyjskiej. Po formie krzyży można rozpoznać przynależność poległych żołnierzy

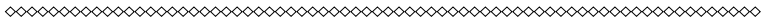
do tych armii. Często rolę centralnego monumentu, szczególnie na małych cmentarzach, pełnił wysoki drewniany krzyż mający wskazywać miejsce cmentarza już z dużej odległości. Tabliczki inskrypcyjne uwzględniały imię i nazwisko poległego, jego stopień wojskowy i podawały skrót nazwy oddziału. Nagrobki na mogiłach oficerów są najczęściej okazalsze, mogiły ich usytuowane są w wyróżnionych miejscach cmentarza, a układ wszystkich mogił tworzy często geometryczną mozaikę odzwierciedlającą hierarchię wojskową.

Również charakterystyczną cechą tych cmentarzy jest to, że pochowano na nich poległych wszystkich walczących armii, zwycięzców i pokonanych, często ich mogiły bezpośrednio sąsiadują. Na większych cmentarzach teren podzielony jest na część przeznaczoną dla żołnierzy armii austriacko - węgierskiej i niemieckiej, i oddzielną część dla żołnierzy armii rosyjskiej. Żołnierzy rosyjskich najczęściej chowano anonimowo w grobach zbiorowych, co można tłumaczyć trudnościami w identyfikacji zwłok w czasie ekshumacji. Zawsze jednak groby poległych żołnierzy, niezależnie od ich narodowości, traktowano z jednakową troską.

Teren zachodniej Galicji, na którym działał Oddział Grobów Wojen-

nych w Krakowie został podzielony na dziesięć okręgów cmentarnych (Kriegsgraberbezirk). Obszar na lewym brzegu Dunajca od Czchowa poprzez Wojnicz, Radłów aż do Wierzchosławic znalazł się w Okręgu VIII, w którym wybudowano 52 cmentarze. Głównym architek-

tem tego okręgu był porucznik Robert Motka, a do jego najlepszych projektów należy zaliczyć monumentalne cmentarze w Brzesku (nr 276) i w Charzewicach (nr 290).



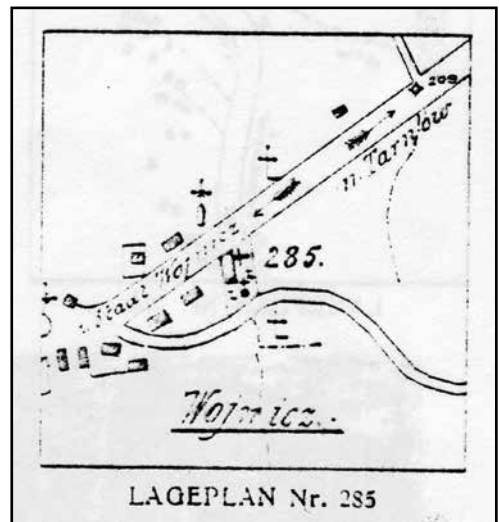
Cmentarze wojenne w Wojniczu i najbliższej okolicy⁷

*Ojczyzna to groby i pamięć, narody tracą pamięć - tracą życie.*⁸

Wojnicz - nr 285

Kwatera w obrębie cmentarza komunalnego

1. Ogrodzenie z betonowymi filarami, wrota drewniane, wielki krzyż kuty z żelaza na betonowym cokole,



Mapka z zaznaczonym cmentarzem wojennym nr 285 w Wojniczu. Reprodukacja z: R. Broch, H. Hauptmann, *Die Westgalizischen Heldengraber aus den Jahren des Weltkriegs 1914 - 1915*, Wien 1918, s. 332.

⁷ W punkcie 1 podane są główne informacje zawarte w: R. Broch, E. Hauptmann - *Die westgalizischen...*, w punkcie 2 wymieniono nazwy jednostek wojskowych wg.: E. Garduła, M. Ogórek - *Śladami I wojny światowej...*, w punkcie 3 dodatkowe uwagi autora niniejszego opracowania, a w punkcie 4 uwagi przygotowującego opracowanie do druku. Numeracje cmentarzy podano wg.: R. Broch, H. Hauptmann - *Die westgalizischen...*

⁸ Słowa Ferdynanda Focha wypowiedziane na uroczystości otwarcia cmentarza wojskowego pod Verdun. Foch był naczelnym wodzem wojsk koalicji, marszałkiem Francji, Wielkiej Brytanii i Polski.

żeliwne krzyże, emaliowane tabliczki. Pojedynczych grobów 21.

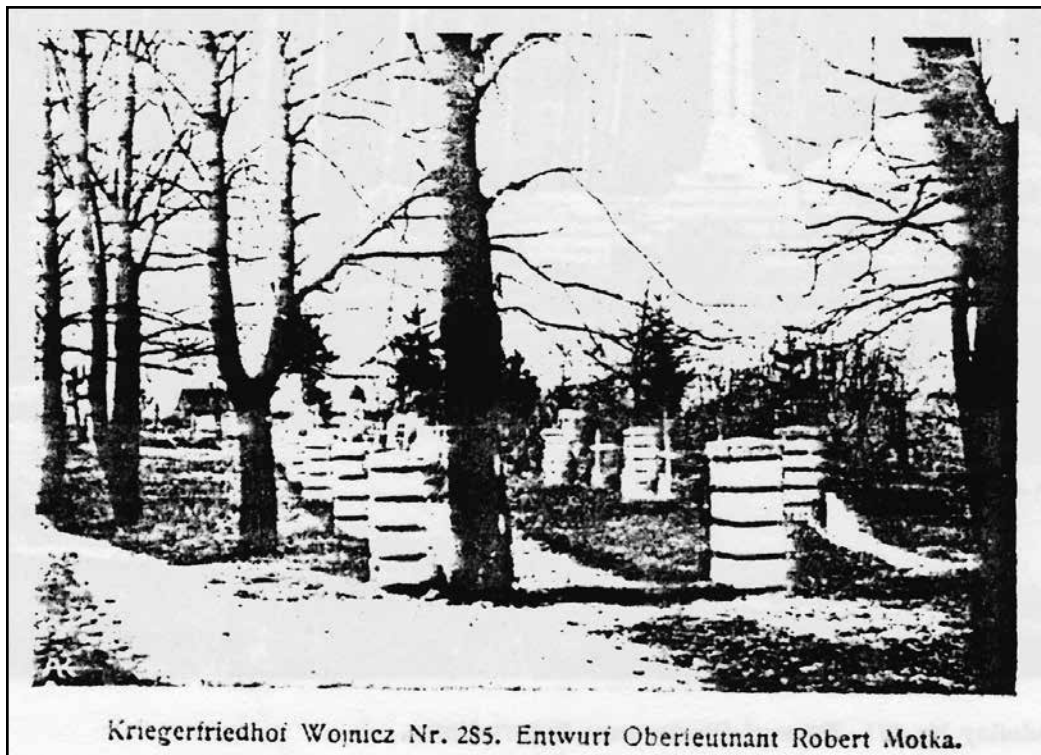
2. Większość pochowanych tu żołnierzy armii austro - węgierskiej poległa w lutym 1915 r. walcząc w IR 14, 59; TKJR 1; FBJ 16; FKR 4; SB 6; LIR 24.

3. Kwatera w kształcie wydłużonego nieregularnego prostokąta, ogrodzenie z betonowych słupków połączonych niegdyś rurami żelaznymi i częściowo łańcuchami. Brama żelazna kuta. Monument centralny w postaci ażurowego krzyża z kutego żelaza ustanowionego na wysokim betonowym cokole. Poniżej krzyża blaszany kartusz z napisem:

**Vergängliche,
Was Ihr Grosses tut,
bleibt unvergänglich**

Napis można przetłumaczyć następująco:

**Śmiertelni,
Wasze wielkie czyny
Pozostaną nieśmiertelne.**



Cmentarz wojenny nr 285 Wojnicz.

Wzdłuż osi cmentarza znajduje się 13 mogił pojedynczych w trzech grupach (3,5,5) z małymi nagrobkami. Dwa okazalsze nagrobki betonowe, z których jeden jest usytuowany na osi cmentarza, a drugi asymetrycznie z boku, znaczą mogiły, w których leży po czterech poległych żołnierzy. Na małych nagrobkach zachowało się tylko 6 żeliwnych krzyży i 7 owalnych tabliczek inskrypcyjnych. 5 odłamanych krzyży leży obok nagrobków. Można jeszcze odczytać fragment napisów:

<p>INF. AUGUSTKROTTENDORF K.U.K. I.R. 14.</p>	<p>JAGER ALOIS DOSTAL F.J.B. 16.</p>
<p>VORM. JOHANN + 6./12. 1915.</p>	<p>I.N.F. AUGUST HOFMANN K.U.K. I.R. 14. +1./2. 1915.</p>
<p>INF. JOSEF SCHERINGER K.U.K. I.R. 14. + 6./ 2. 1915.</p>	<p>ZGSF. ALOIS KOLLER K.T.K.J.R. 1. + 14./2/ 1915.</p>

W ciągu ostatnich kilkunastu lat wiatr zniszczył kilka olbrzymich wierzb płaczących, które rosły na cmentarzu i obok niego. W kwaterze pozostała tylko jedna wierzba i pień po ściętej przy samej ziemi wierzbie o średnicy ok. 120 cm. Cmentarzem opiekuje się młodzież ze Szkoły Podstawowej w Wojniczu.

4. Renowacje przeprowadzane na cmentarzu w ostatnich kilkunastu latach przywróciły charakter pierwotnego ogrodzenia, zniwelowano natomiast pojedyncze mogiły. Pozostały tylko betonowe nagrobki z krzyżami. Nie ma również wierzb płaczącej. Cmentarzem nadal opiekuje się młodzież szkolna.



Cmentarz wojenny nr 285 Wojnicz, fot. E. Michalik.

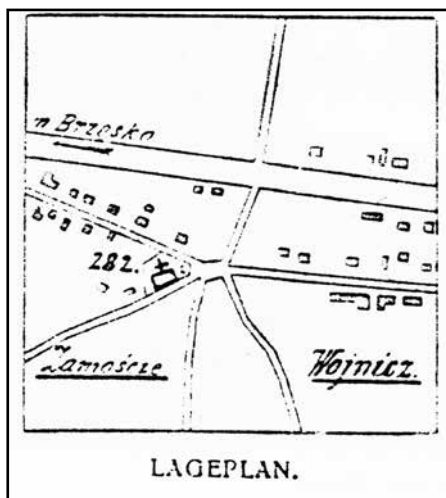
Wojnicz nr 282

Przy kaplicy Matki Boskiej Loretańskiej

1. Kriegerfriedhof Wojnicz - Zamoście. Żywopłot między betonowymi filarami, drewniany krzyż na cokole, drewniana bramka, żeliwne krzyże nagrobne. Pojedynczych grobów 8, zbiorowych 2.

2. Spoczywają tu żołnierze z TKJR 2; FKR 3; FSAR 2.

3. Na cmentarzu znajdują się dwa groby zbiorowe żołnierzy armii rosyjskiej, w każdym z nich pochowa-



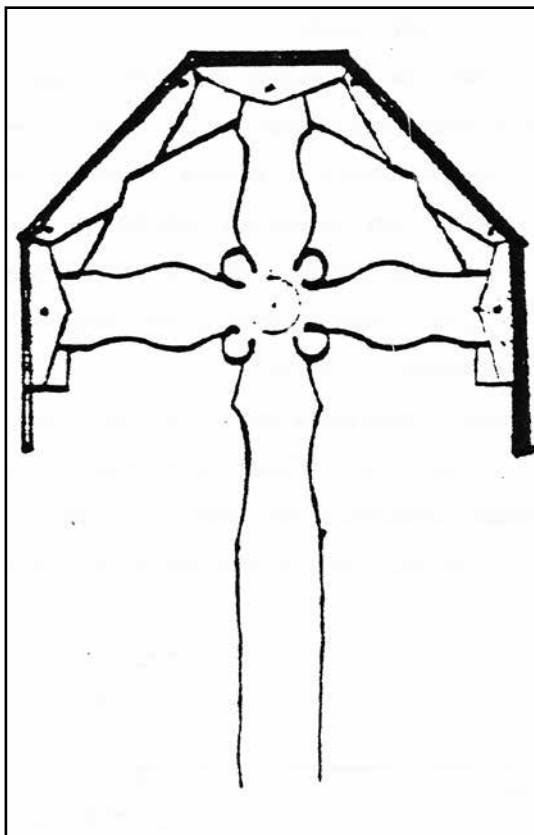
Mapka z zaznaczonym cmentarzem wojennym nr 282 w Wojniczu - Zamościu. Reprodukacja z R. Broch, H. Hauptmann, Die Westgalizischen., s. 332.

no 16 poległych. Położone są one po obu stronach głównego monumentu. Na nagrobku mogiły po południowej stronie znajduje się połamany wysoki żeliwny krzyż z podwójnym ramieniem i nieczytelna już tabliczka inskrypcyjna. Na grobie po północnej stronie jest tabliczka z napisem:

**16 RUSSISCHE
KRIEGER
NOV. 1914.**

Żeliwny krzyż z podwójnym ramieniem odłamany z nagrobka tej mogiły został przez kogoś wstawiony w otwór w betonowym wysokim cokole znajdującym się w środku cmentarza. W cokole osadzony był pierwotnie wysoki drewniany krzyż, który na skutek działania czasu przewrócił się prawdopodobnie pod koniec lat 50 - tych. Fotografia cmentarza z 1969 r. na której widoczny jest fragment powalonego krzyża, pozwoliła na wykonanie jego rekonstrukcji rysunkowej.

W zachodniej części cmentarza znajduje się 8 mogił, w których pochowani zostali żołnierze armii austriacko - węgierskiej, z dwoma okazalszymi nagrobkami. Zachowały się dwie tabliczki inskrypcyjne (każda dla czterech poległych) dające się częściowo odczytać (aneks 6).



Rysunkowa rekonstrukcja drewnianego krzyża jaki znajdował się na cmentarzu nr 282 (według fotografii z1969 r.)

FRANZ

K.U.K.

+ 9./1. 1915.

VINCENZ JANUS

F.A.R. 2

RUDOLF SAU KAN.

K.U.K. F.K.R. 13

+ 21./12. 1914

KAN.

JUARD POHL

THOMAS HOUDEK

L.D.S.T.R.

+ 20./2.

JOSEF WRANEK

K.U. T.K.J.R. 2.

OSWALD PUNISHER

K.U.Z.

+ 6./1. 1915.

POMPEO MARACANI

T.K.J.R. 2

Warto również wspomnieć, że miejsce, na którym wybudowano w 1905 r. kaplicę Matki Boskiej Loretańskiej, a potem przy niej cmentarz wojenny ma starą tradycję mogilną sięgającą czasów Bolesława Śmiałego i „potopu szwedzkiego”.⁹

4. W czasie ostatnich renowacji cmentarza przywrócono drewniany krzyż w takim kształcie, jak przedstawiał autor na rysunku.

⁹ Por. np. Kaplica Matki Boskiej w Wojniczu J. Szymański - *Wojnicz. Dzieje i Zabytki*.



Drewniany krzyż na cmentarzu nr 282 przy kapliczce Matki Boskiej Loretańskiej, fot. W. Duman.

Zakrzów - nr 284

1. Masywne betonowe ogrodzenie, duży betonowy krzyż na cokole, drewniane wrota między betonowymi filarami, żeliwne krzyże nagrobne, emaliowane tabliczki. Pojedynczych grobów 42 i 1 grób zbiorowy.

2. Pochowani tu żołnierze walczyli m.in. w IR 14i 28; BHIR 1; TKJR 1 i 2; FJB 16 i 27; FKR 3; FHR 12;; FSAB 4; RIR 220. Zginęli na przełomie 1914 i 1915 roku.

3. Cmentarz o oryginalnej architekturze zbudowany został na pla-



Mapka z zaznaczonym cmentarzem wojennym nr 284 w Zakrzowie. Reprodukacja z: R. Broch, H. Hauptmann, Die Westgalizischen Heldengraber aus den Jahren des Weltkriegs 1914 - 1915, Wien 1918, s.332.



Cmentarz nr 284 w Zakrzowie, fot. W. Duman.

nie koła. Ogrodzenie pełne z elementów betonowych i z kilkoma otworami, w których znajdują się betonowe krzyże. Podwójna bramka z kutego żelaza. Na stronie wewnętrznej muru przytwierdzone były żeliwne krzyże i tabliczki inskrypcyjne. Zachowało się kilka krzyży, nie zachowały się tabliczki. Brak kilku krzyży w betonowym murze ogrodzenia i kilku elementów betonowych zwieńczających mur, brak też cokołów na filarach przy bramkach. Na betonowym krzyżu w środku cmentarza napis z żelaznych liter:

**IM TOD
IST FRIEDE**

który można przetłumaczyć:

W śmierci jest pokój!

Jedno ramię krzyża jest pęknięte, w napisie brak czterech liter¹⁰. W obrębie cmentarza rośnie stara lipa i dwa mniejsze drzewa, a poza ogrodzeniem od strony północnej rośnie stary dąb - Pomnik Przyrody¹¹. Według tradycji ustnej cmentarz budowali jeńcy rosyjscy.

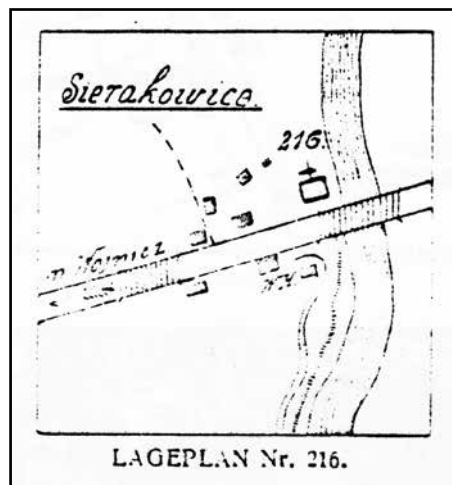
¹⁰ Brakujące litery zostały uzupełnione w październiku 1989 r. z inicjatywy S. Branickiego, który opiekuje się cmentarzem.

¹¹ Na zdjęciu z ok. 1918 r. nie są widoczne żadne drzewa na tym cmentarzu ani w jego pobliżu. Drzewa wyrosły więc już po jego wybudowaniu.

Obok cmentarza znajduje się XIX - wieczny kamienny krzyż na kwadratowym cokole. Na cokole ledwo czytelna (tylko przy korzystnym oświetleniu) data: A.D 1890. Krzyż, według żywej jeszcze tradycji, miał ufundować hrabia Dąbski na pamiątkę uratowania mu życia przez miejscowych chłopów w czasie rzezi galicyjskiej. Znaczne partie krzyża są mocno zwietrzałe. Droga przy której znajduje się ten krzyż była dawniej alejką dworską prowadzącą do dworu w Zakrzowie, a droga do wsi była nieco dalej za błoniem. Obok cmentarza znajduje się wysoki betonowy fundament na którym, w czasie okupacji niemieckiej, znajdowało się drewniane pomieszczenie dla dozoru budowy nawierzchni asfaltowej na trasie Tarnów - Kraków. Barak spalił się w 1945 roku.

4. Kamienny krzyż obok cmentarza został odnowiony w 1996 r. staraniem mieszkańców i TPZW.

Łukanowice - nr 216 (w literaturze jako miejsce tego cmentarza podawane są Sierakowice lub Mikołajowice)



Mapka z zaznaczonym cmentarzem wojennym nr 216 w Sierakowicach (Łukanowice). Reprodukacja z: R. Broch, H. Hauptmann, Die Westgalizischen Heldengräber aus den Jahren des Weltkriegs 1914 - 1915, Wien 1918, s.332.

1. Kriederfriedhof Sierakowice. Masywna ściana tylna, ogrodzenie z betonowymi słupkami, nagrobki z żelaznymi krzyżami. Mały obelisk pochodzi od walczącego tu oddziału. Pojedynczych grobów 7. Fotografia na s. 332.
2. Oprócz żołnierzy z 28 batalionu spoczywają tu walczący w TKJR 1 i 3 oraz PB 3.
3. Ogrodzenie z betonowych słupków połączonych rurami, bramka



Cmentarz 216 Łukanowice. Fotografia przedstawia tymczasowy wystrój cmentarza wojennego numer 216 przy wale przeciwpowodziowym na Dunajcu w Łukanowicach, obok mostu. Widoczny kamienny pomnik oraz w tle umocnienia austro-węgierskie. Fotografia błędnie opisana jako Tarnopol. Zbiory R. Kozłowskiego.



Cmentarz nr 216 (Łukanowice - Sierakowice), fot. W. Duman.

z kutego żelaza. Nagrobki bez krzyży żeliwnych, dwa odłamane leżą przy nagrobkach. Na jedynej zachowanej tabliczce inskrypcyjnej można odczytać tylko datę: 18./2. 1915. Na obelisku znajduje się napis:

**FUR
GOTT KAISER
UND VATERLAND
BRRICHTET
K.K.28
LOST BAON**

znaczący:

Za Boga, Cesarza I Ojczyznę

i posiadający informację, że obelisk zbudował (ufundował) 28 cesarsko - królewski baon pospolitego ruszenia. Na obelisku znajduje się krzyżik misternie ułożony z łusek pocisków karabinowych. Na dnach łusek znajdują się wytłoczone fabrycznie daty: 1913 i 1915.

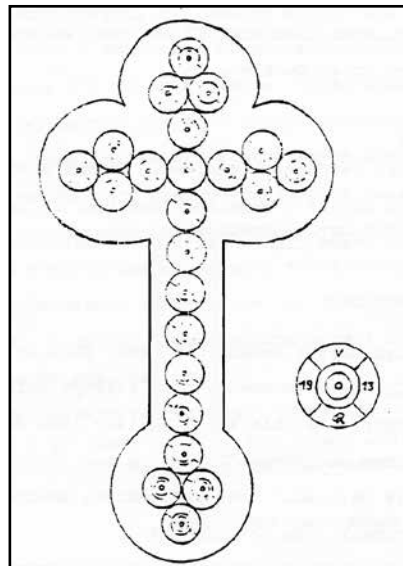
W czasie II wojny światowej pochowano na tym cmentarzu w 1945 r. (?) żołnierza niemieckiego lub rosyjskiego, który zginął w czasie przeprawy przez Dunajec.

4. Cmentarz nieco zapomniany. Opiekuje się nim właściciel sąsiedniej posesji.

Rysunek krzyżyka ułożonego z łusek
wystrzelonych naboju karabinowych na
obelisku na cmentarzu w Łukanowicach.



Nekrolog: Alois Baldauf, urodzony w Sulzbergu, dnia 28 października 1894 roku. Strzelec w 6 kompanii 3 Pułku Tyrolskich Strzelców Cesarskich. Poległ od postrzału w szyję, dnia 4 lutego 1915 roku koło Zakrzowa. Pochowany w Łukanowicach (dawn. Sierakowice) na cmentarzu numer 216, grób numer 3, zbiory R. Kozłowskiego.



Łętowice - nr 283

1. Żywopłot między betonowymi słupkami, bramka z kutego żelaza, krzyż na betonowym cokole z marmurową tablicą, żeliwne krzyże i emaliowane tabliczki. Stara figura Marii (Marienbildsäule). Pojedynczych grobów 17.

2. Brak informacji.

3. Mały cmentarzyk między domami, po lewej stronie drogi z Wojnicza do Bogumiłowic. Cmentarz zbudowany przy starej, dziś nie istniejącej figurze Matki Boskiej. Obecnie w jej miejscu jest spawany z rur krzyż na cokole, na którym modlitwa: „Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami” oraz informacja, że fundatorami byli Adam i Tekla Wzorkowie (bez podania daty).

Na marmurowej tablicy, na głównym monumencie cmentarza, znajduje się łaciński napis:

MCMXIV TEMPORA MUTANT
znaczący:

1914 Czasy się zmieniają.

Tablica jest dość duża i być może był na niej jeszcze inny napis, dziś już zatarty (aneks 9).

/Nie wiemy dlaczego autor opracowania nie uwzględnił cmentarza w Olszynach. Podajemy krótką informację na podstawie R. Frodyna: *Galicyskie cmentarze ojenne*, t. III Bochnia - Limanowa - Brzesko, Ręwasz 1998./

Olszyny - nr 286 (kwatery na cmentarzu parafialnym)



Mapka z zaznaczonym cmentarzem wojennym nr 286 w Olszynach. Reprodukacja z R. Broch, H. Hauptmann, *Die Westgalizischen.*, s. 332

Założony na planie kwadratu, ogrodzenie betonowe z dwuspadowym daszkiem i otworami - okienkami z kutymi kratami, z grubych prętów. Wejście ma oryginalną furtkę kowalskiej roboty. Pomnik centralny to wysoki betonowy krzyż na cokole, za nim ściana pomnikowa z tablicą



Cmentarz nr 286 w Olszynach, fot. B. Duman.

inskrypcyjną. Pośrodku symboliczna mogiła byłego żołnierza Legionów Polskich por. Józefa Cieśli, mieszkańca Olszyn, zamordowanego w Katyniu. W 24 mogiłach pojedynczych spoczywa 23 żołnierzy armii austro - węgierskiej, 1 żołnierz armii rosyjskiej. Na nagrobkach (12 nagrobków w postaci betonowych postumentów, w tym dwa większe) nie ma tablic z nazwiskami.

Nekrolog: Florian Lederhilger rodem z Furtberg, parafia Bad Hall. Zmarł na skutek wybuchu szrapnela w dniu 13 maja 1915 roku. Pochowany na cmentarzu numer 286 w Olszynach, grób numer 19, zbioru R. Kozłowskiego.



Christliches
Andenken

an Herrn

Florian Lederhilger

Landwehr-Infanterist, Sohn des Singorgutes
in Furtberg, Pfarro Bad Hall

welcher am 13. Mai 1915, im 32.
Lebensjahre, im Feldzuge gegen Ruß-
land bei Sebnica infolge eines Schrap-
nellenschusses den Heldentod fürs Vater-
land gestorben ist.

Es liegt in blühiger Ehrenfaat,
Zu Tode getroffen, ein armer Soldat,
Er betet, verlassen, vergessen im Feld:
„Erbarme dich meiner, Erlöser der Welt!“
Da schwebt der Heiland zu ihm herab
Und trocknet die Tränen dem Sterbenden ab
Und nimmt ihn sachte bei der Hand
Und führt ihn ins himmlische Heimatland.

Verlagsgesellschaft, Kopper, Bad Hall

Napisy na cmentarzach wojennych

Na monumentach cmentarzy wojennych z I wojny światowej bardzo często spotykamy niemieckojęzyczne napisy. R. Broch i H. Hauptmann podawali w swej książce, że przy budowie cmentarzy wykorzystano 120 tablic marmurowych, ale napisy wykonano również z żelaznych liter lub kuto w kamieniu. Niemieckojęzyczność napisów w dużej mierze przyczyniła się do traktowania przez długi czas cmentarzy z I wojny jako elementów obcych w naszym krajobrazie i wyłącznie jako śladów obecności zaborców na naszych ziemiach - pomimo, że na wielu tych cmentarzach spoczywają również Polacy. W ostatnich latach powstało zainteresowanie społeczne tymi pamiątkami naszej historii i objęło również treści zawarte w napisach, a w szczególności pojawiły się opracowania zawierające ich tłumaczenia.

Wśród napisów wyróżnić można informacyjne i dokumentujące przebieg działań wojennych, jak np.:

Tyrolsko - cesarskie regimenty strzelców nr 3 i 4 przełamały tutaj 2 i 3 maja 1915 r. w nieprzeciężonym natarciu rosyjskie stanowiska

(Dąbrówka Szczepanowska - nr 193)

Na zachodniogalicyskich polach walki zostało wzniesionych w latach wojny światowej 1916 - 1917 przez komendanturę wojskową w Krakowie pod dowództwem feldmarszałka Brandera von Wolfszahn 378 cmentarzy. Z tego na terenie okręgowego kapitanatu Brzeska 42 cmentarze.

(Brzesko - nr 276)

Większość ma jednak charakter sentencji, haseł i wezwań, w których nie mogą i nie mogły od początku przekonywać, treści polityczno - propagandowe mające służyć rozpadającej się monarchii austro - węgierskiej. Budzi u nas sprzeciw posługiwanie się pojęciami wierności, sprawiedliwości, prawdy, honoru i ojczyzny, i gloryfikowanie śmierci poniesionej za cesarza. Takie treści na cmentarzach, na których leżą polegli żołnierze wielonarodowych armii, nie są uzasadnione i nabierają przewrotnego znaczenia.

Musicie się powstrzymać od łez,

Żadne życie nie jest wieczne,

Chwała temu, który umarł w chwale,

Za Cesarza i Ojczyznę.

(Charzewice - nr 290)

*Wspólna nam była wszystkim jedna
myśl*

*I jedna tęsknota pędziła nas do
śmierci:*

Zwycięstwo sprawiedliwości!

(Brzesko - nr 276)

Inne napisy wyrażają apoteozę śmierci żołnierskiej i jej wielkie znaczenie dla żywych, i dla następnych pokoleń.

Zgasły nasze imiona

Lecz błyszczą nasze czyny!

(Waryś - nr 267)

Że wasze młyny znowu miały,

Że wasze oczy znowu jaśnieją,

Że wasze kosy znowu dzwonią

I wasze żony znowu śpiewają,

Że wasze jadlo znów się gotuje,

I wasze dzieci znowu kwitną,

Bóg tak chciał i nakazał.

My to uczyniliśmy,

Którzy jesteście martwi!

(Tuchów - nr 160)

Natomiast niezwykle piękny jest dość często występujący motyw pobratania się poległych.

*Wy, coście polegli za Ojczyznę
w boju,*

*Wróg czy przyjaciel - dokonaliście
czynu.*

Śpijcie złączeni w tej ziemi pokoju,

*Zarówno Was zdobi wieniec waw-
rzynu.*

(Brzesko - nr 276)¹²

Śmierć żołnierza jest święta,

Łamię bowiem nakaz nienawiści,

I przyjaciel i wróg, już wolni od ran,

Są warci tej samej miłości i chwały.

(Przyborów - nr 272)

*Bohaterowie szturmowali to wzgó-
rze,*

Bohaterowie bronili.

*Nieśmiertelna chwała koronuje
zwycięzców.*

(Dąbrówka Szczepanowska - nr 193)

Motyw poszanowania poległych, tak własnej armii, jak i armii wrogiej, jest szczególnie godny uwagi ze względu na jego głęboki humanitaryzm i wartość ponadczasową. Ten motyw pojednania się śmierci, wyrażający się też przez budowę

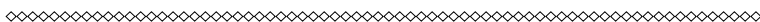
¹² Napis wrytyto w języku polskim

wspólnych cmentarzy dla poległych armii zwycięskiej i pokonanej, często występujący w czasie pierwszej wojny światowej, nie pojawia się na cmentarzach z okresu II wojny światowej.

Na jednym z cmentarzy wojennych z I wojny światowej widnieje napis:

*Ścieraliśmy się piersią o pierś,
Zmartwychwstaniemy trzymając się
za ręce.*

Inskrypcje przełożył na język polski Jerzy Kulpa.



ANEKS 1

Relacja mężczyzny zamieszkałego w pobliżu Cmentarza Legionistów w Łowczówku spisana w 1987 roku:

Jak tu była walka pamiętam, bo miałem wtedy osiem lat. Las był stary z wielkimi bukami, drzewa zostały zniszczone od artylerii, potem do reszty wycięte. Obecny las jest nowy, może w lesie jest jeszcze parę tych starych buków. Walka odbyła się na białą broń, z jednej strony Austriacy i Legioniści, a z drugiej Rosjanie. Przed walką dano żołnierzom rumu, w obu armiach tak robiono. Żołnierze przed walką bardzo się bali i pamiętam, że jeden Rosjanin nie poszedł do szturm, ale nie wiem, co się z nim potem stało. W czasie walki następne linie ataku szły po warstwach trupów swoich kolegów. W domach potem umieszczano rannych, strasznie cierpieli, krzyczeli,

wołali swoje matki. Wzięto bardzo dużo jeńców rosyjskich. Poległych pochowano na miejscu i postawiono krzyże.

Po roku wybudowano cmentarz przy pomocy jeńców Italianów. Kamień donoszono na deskach z odkrywki w lesie, cegłę dowożono. Zwłoki poległych odkopywano, posypywano wapnem i chowano w zbiorowych grobach, po kilkadziesiąt w jednym. Legionistów chowano pojedynczo. W lesie i tak zostały groby nie znalezione.

Niedawno Łowczowski dostał zezwolenie na pochowanie tu swojego ojca, który umarł w Anglii. Był Legionistą i podobno tu walczył pod Łowczówkiem.



Nagrobek gen. G. Łowczowskiego na cmentarzu w Łowczówku, fot. W. Duman

Urodzony w Wojniczu Gustaw Dobek Gryf Łowczowski (1897 - 1984) zmarł w Londynie. Staraniem syna Krzysztofa został pochowany na Cmentarzu Legionistów wśród poległych tu w 1914 roku kolegów.

ANEKS 2

Tragiczne losy Polaków

Na szczególnie drastyczne przykłady tragedii Polaków zmuszonych do walki przeciw sobie napotkać można często w pamiętnikach i wspomnieniach wojennych. Legionista Artur Krasicki pisze w swym dzienniku o wydarzeniu jakie miało miejsce nad Dniestrem:

Przyprowadzono tu 16 - tu jeńców z 5 pułku strzelców finlandzkich, jeńcy zeznali, że porucznikiem w ich kompanii jest Jan Misiewicz, Polak. Pułkownik Zieliński ma za ordynansa jeńca Polaka, Misiewicza Józefa, przystąpił do Legionów. Tenże Misiewicz twierdzi, że ten porucznik jest jego bratem.¹³

Ten sam pamiętnikarz w zapisie z 4 VIII 1915 r. odnotował:

Tenże Kaden ma książkę Słowackiego „Poezje”, którą znalaziono przy zabitym żołnierzu rosyjskim, naturalnie Polaku. Na stronie poematu „Ojciec zadżumionych” są duże plamy krwi¹⁴

¹³ August Krasicki - *Dziennik kampanii rosyjskiej 1914 - 1915*, Warszawa 1988, s. 12, 194, 286

¹⁴ Juliusz Kaden Bandrowski (1855 - 1944) - powieściopisarz i publicysta, brat Jerzego, powieściopisarza i tłumacza.

ANEKS 3

Obraz przebiegu I wojny światowej we wspomnieniach Stanisława Sikonia.

Stanisław Sikoń w „Ciernistej drodze” podał wiele szczegółów dotyczących działań wojennych w czasie I wojny światowej w Wielkiej Wsi i najbliższej okolicy, w tym i w Wojniczu. Opis swój wzbogacił informacjami docierającymi do jego wsi różnymi drogami z dalszych rejonów Polski i z poza kraju. Wiele spostrzeżeń było wynikiem obserwacji rozległego terenu ze wzgórza Kaganiec. Sikoń dał również barwny obraz stosunków jakie kształtowały się między wojskiem, a miejscową ludnością.

Poniżej wynotowano z książki Sikonia niektóre wydarzenia mogące pomóc w wytworzeniu sobie obrazu okresu wojny w Wojniczu i okolicy.

Rok 1914.

- 1 VIII - dociera wiadomość o zamordowaniu arcyksięcia Ferdynanda w Sarajewie,

- 26 VII - pierwsze powołania rezerwistów (mają się zgłaszać w Tarnowie), rekwizycja koni dla wojska (pobór w Bochni),

- 2 VIII - rodziny żegnają odchodzących do wojska,

- 8 VIII - wyznaczone zostają podwozy (forszpany) dla wojska, zbierają się w Wojniczu,

- około 20 IX - do Wojnicza nadjechały podwozy cofające się spod Lublina, pierwszy raz ludność zobaczyła samolot,

- koniec IX - pojawiła się konnica węgierska (huzarzy),

8 - 10 XI - wojska austriackie wycofały się z Tarnowa i przeszły na lewy brzeg Dunajca,

- 10 XI - wieczorem spalono mosty na Dunajcu i Białej przy głównym gościńcu. Spalono most w Biskupicach Radłowskich i wysadzono żelazny most kolejowy,

- 16 XI - zbudowano most na Dunajcu, pojawiły się patrole kozackie z dzidami,

- 17 XI - rosyjska kawaleria i piechota przechodzi przez most na lewym brzegu Dunajca,

- 20 XI - wojska austriackie stawiają opór na linii Szczepanowi-



Budowa przeprawy przez Dunajec. Pocztówka wydana przez Kilophot, Wien. Przedstawia budowę prowizorycznej przeprawy po dwóch godzinach od rozpoczęcia prac, zbiory R. Kozłowskiego.



Przejście przez Dunajec. Pocztówka wydana nakładem księgarni J. Czerneckiego w Krakowie. Przedstawia obraz Henryka Uziębło (1879-1949) pod tytułem „Przejście przez Dunajec. Obraz przedstawia widok przeprawy przez Dunajec widzianej ze zdobytych rosyjskich umocnień w Zgłobicach. W centralnej części obrazu widać zniszczony most na Dunajcu i zbudowaną obok niego tymczasową przeprawę. Po lewej stronie charakterystyczna skała nad Dunajcem w Zgłobicach, w oddali Wojnicz, zbiory R. Kozłowskiego.

ce - Jadowniki Podgórskie, słychać było huk armat i widać było łuny pożarów, walka trwała kilka dni. Przez Wojnicz przemieszczała się armia rosyjska w kierunku Krakowa (kawaleria, artyleria, tabory),

- 12 XII - rekwizycja bydła dla armii rosyjskiej,

- 14 - 15 XII - wojska rosyjskie wycofują się spod Krakowa i Limanowej,

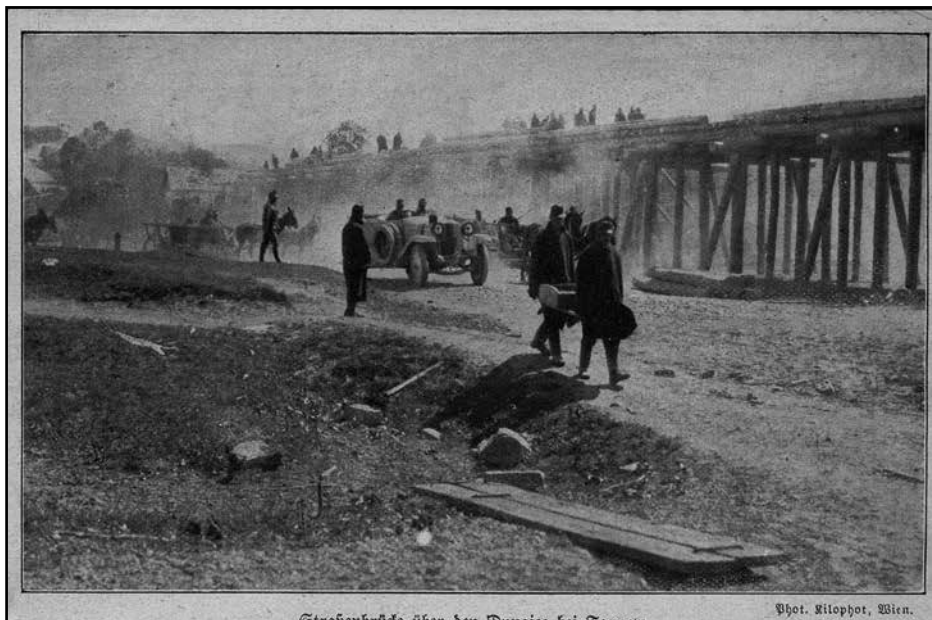
- 16 XII - rano piechota rosyjska okopuje się w pobliżu Wielkiej Wsi, a popołudniu wyrusza przez Wojnicz w kierunku Tarnowa. Pojawiają się patrole austriackie,

- 17 XII - Wojnicz ostrzeliwany jest przez artylerię rosyjską zza Dunajca, artyleria austriacka ostrzeliwuje z okolic Wojnicza pozycje rosyjskie w rejonie Zgłobic,

- 24 XII - w Wielkiej Wsi zajęła pozycje ciężka artyleria austriacka, w obsłudze dział byli Niemcy, Czesi, Rusini i kilku Polaków, a wśród nich Jan Rajski z Łętowic,

- 24/25 XII - wojsko rosyjskie zajmuje Dąbrówkę Szczepanowską,

- 25 XII - wcześniej rano udawali się mieszkańcy Wielkiej Wsi do kościoła w Wojniczu, w czasie powrotu z kościoła zginęła od pocisku Bronisława Czarnicka, dwie osoby zostały ranne.



Phot. Kilophot, Wien.



159 Krieg 1914 15. Ueberblick über die Dunajec-Befestigungen.

Pocztówka wydana przez Photobrom, Wien. Przedstawia naprawę zniszczonego mostu na Dunajcu i pojazdy jadące z tymczasowej przeprawy obok zniszczonego mostu. W tle zabudowania Zgłobic, zbiory R. Kozłowskiego.

Zdjęcie z serii Krieg 1914-15. Przedstawiające widok ze skały nad Dunajcem w Zgłobicach, na uszkodzony most na Dunajcu oraz na tymczasową przeprawę na północ od zniszczonego mostu, zbiory R. Kozłowskiego.

Rok 1915.

Z nowym rokiem ustaliła się linia frontu, która nie uległa zmianie aż do 2 V 1915 r.

- około 15 I - między Wojniczem, a Łoponiem zaobserwowano balon na uwięzi. Z głównego gościńca między Wojniczem, a Łoponiem ostrzeliwały pozycje rosyjskie i Tarnów dwie ciężkie armaty (z tzw. mauzera 31,5 czy nawet 42 cm),

- w styczniu - spalony został młyn w Ispie i zburzony browar na Zamościu. Wojnicz był pod ostrzałem artylerii rosyjskiej, sklepy były nieczynne,

- 23 III - dotarła wiadomość o poddaniu się Rosjanom twierdzy Przemyśl,

- 26 IV - artyleria austriacka odjechała z Wielkiej Wsi przez Zakliczyn w kierunku Gorlic,

- koniec IV - ostrzeliwanie Wojnicza przez Rosjan,

- 2 V - „zagrało tysiące armat”, początek ofensywy armii austriackiej i niemieckiej,

- 3 V - odjechała ciężka artyleria austriacka w stronę Tarnowa przez nowo wybudowany most na Dunajcu,

po 5 V - na polecenie wójta i żandarmerii zbierano na furmanki amunicję i sprzęt wojskowy pozostawione w okopach nad Dunajcem, a następnie odwożono do Bogumiłowic na stację kolejową.¹⁵



Umocnienia nad Dunajcem. Fotografia pokazuje umocnienia w wale przeciwpowodziowym nad Dunajcem obsadzone przez żołnierzy niemieckich, zbiory R. Kozłowskiego.

¹⁵ S. Sikoń „Sól” - *Ciernista droga*. Wspomnienia, Warszawa 1975 r., s. 52-76.

ANEKS 4

Przez całe miesiące brzegi Dunajca były widownią zacieklej walk, które pozostawiły po sobie w położonych tam miejscowościach okrutne ślady. Dobczyce, Gdów i Sanoka zostały całkowicie zniszczone, zniszczeniu uległo tam łącznie 120 budynków mieszkalnych i gospodarczych. W samej tylko Pasiece Ofinowskiej zupełnie zniszczono 94 domostwa, aby uzyskać materiał potrzebny do umocnienia stanowisk. W wyniku ostrzału granatami, a częściowo przez pożar zniszczeniu uległo w Gosławicach 27 domostw, w Siedlcach 68, w Komorowie 18, w Mikołajowicach 11, w Ostrowie 31, w Rudce 15, w Wierzchosławicach 10, w Szczepanowie 22, w Łętowicach 12, w Łukanowicach 58 i w Wojniczu 24. Kościoły w Radłowie i Szczepanowie leżą w gruzach, a w Zdrohecu, Zabawie, Wierzchosławicach i w Wojniczu zostały ciężko uszkodzone. Siedem dużych folwarków (Neierhöfe) w miejscowościach Zabawa (gdzie też pałac /Herrenhaus/ został doszczętnie spalony), Łęka, Bobrowniki Małe, Głów, Mikołajowice, Rudka i Przyborów zostało zamienione w gruzy. Zamek (Schloß) w Rudce i duży młyn parowy w Zamościu spotkał ten sam los. Można by wliczyć szereg innych strat, które dotknęły tę dolinę. W walkach to-

czonych z tak wielką zaciętością musiało paść wiele ofiar ludzkich. Tylko w VIII rejonie wybudowano 52 cmentarze.¹⁶

ANEKS 5

Tymczasem w lecie 1914 r. wybuchła I wojna światowa. Dnia 11 XI 1914 r. wojsko rosyjskie zajęło Szczepanowice i poszło dalej w kierunku Wojnicza i Krakowa, skąd jednak zostało wyparte. Od grudnia 1914 r. do maja 1915 r. na terenie parafii toczyły się walki. Wojska rosyjskie przez dłuższy czas utrzymywały się na prawym brzegu Dunajca, a wojska austriackie na lewym brzegu. Artyleria austriacka kierowała ogień ku Szczepanowicom i okolicy, a artyleria rosyjska - ze Szczepanowic w kierunku Wojnicza i Biadolin. Tereny te zresztą przechodziły kilkakrotnie w austriackie, to znowu w rosyjskie ręce. Walki były krwawe i po obu stronach było wiele ofiar. /.../

W czasie działań wojennych w Szczepanowicach i okolicy ludność ucierpiała niezwykle dużo, a większość domów i budynków gospodarczych została spalona

¹⁶ Cytat z: R. Broch, H. Haptmann - *Die westgalizischen Heldengräber aus den Jahren des Weltkrieges 1914-1915*, Wien 1918, s. 304, 305. Tłumaczenie Jerzy Kulpa.



Umocnienia nad Dunajcem. Pocztówka „Unterkunfte am Dunajec” wydana przez Rotes Kreuz, Kriegsursorgeamt. Przedstawia umocnienia i ziemianki zbudowane przy wale przeciwpowodziowym nad Dunajcem, zbiory R. Kozłowskiego.

albo zniszczona. W sobotę 6 III 1915 r. o godzinie 9 parafia straciła kościół, który uległ niemal całkowitemu zniszczeniu. Dosięgli go austriackie pociski artyleryjskie kaliber 42 cm wystrzelone ze stanowisk położonych w okolicach Biadolin.

Austriacy przypuszczali, że w pozostałej wieży murowanego kościoła znajdował się nie tylko dogodny punkt obserwacyjny, lecz także stanowisko bojowe. /.../

Ks. Moryl, naoczny świadek i uczestnik tamtej tragedii, tak ją opisał:

„Dnia 16 grudnia 1914 r. cofnęli się Moskale, a do Szczepanowic wkroczyła armia Borewicza. Dnia 22 grudnia miejsce jej zajęły pułki mieszane ruskie i czeskie, przybyłe przez Zakliczyn zza Dunajca. Dnia 23 po poddaniu się naszych (tj. austriackich) wojsk w Pleśnej i w Błoniu, reszta cofnęła się do Janowic i na Lubinkę, gdzie się okopała. Do Szczepanowic weszli Moskale. Straszne były to chwile, które się przeżyć musiało z rozbewstwionym i niczym nie krępującym się żołdactwem. Święta przeżyliśmy w największej obawie i przygnębieniu prawie bez jedzenia. Rozpoczęła

się walka pozycyjna, która trwała do maja 1915 r. Parafia położona w środku ognia, ostrzeliwana i z zachodu, i z południa przez ciężkie armaty 30 ½ cm i 43 cm, została prawie całkowicie zniszczona. Padł kościół, a budynki plebani zostały prawie całkiem przez żołnierzy zniszczone, stodoły rozgrabione i spalone. Od 5 stycznia ksiądz proboszcz, widząc, że ludzie do kościoła nie przychodzą i przyjść nie mogą, cofnął się do Tarnowa, a stamtąd później do Pleśnej.

Dopiero w czerwcu 1915 r. dało się urządzić prowizoryczną kaplicę na organistówce w sklepie i rozpoczęło się odprawianie nabożeństw. W niedzielę i święta lud stojąc na polu słucha nabożeństw.¹⁷

¹⁷ Ks. Roman Dąbrowski SJ - *Szczepanowice nad Dunajcem. Dzieje wsi, parafii katolickiej i gminy kalwińskiej od XIV wieku do czasów najnowszych*, książka w druku (wydana : Kraków 1993 - przyp. red.).



Krzyż w Rudce, fot. W. Duman.

ANEKS 6

Relacja mężczyzny w wieku 74 lat zamieszkałego w Rudce w pobliżu krzyża, na którym odnotowano datę śmierci żołnierza Wincentego Janusa. Relację spisano w 1983 r.:

Żołnierz jechał na koniu i został trafiony odłamkiem pocisku artyleryjskiego. Rosjanie akurat strzelali z drugiej strony Dunajca, zapaliła się wtedy stodoła dworska i ten żołnierz jechał od strony tej stodoły. Był to Polak i pochodził z Zakliczyna. Pochowano go pod tą figurą. Dlaczego go nie pochowano na cmentarzu od razu albo później nie wiadomo. Nie wiadomo też kto wstawił do figury tabliczkę z jego nazwiskiem i datą śmierci.

Przytoczona powyżej relacja nie jest ścisła, gdyż na cmentarzu wojennym nr 282 (przy kaplicy Matki Boskiej Loretańskiej) zachowała się tabliczka inskrypcyjna z imieniem i nazwiskiem tego poległego żołnierza. Ta sama data śmierci (9 I 1915) podana jest na krzyżu w Rudce i na cmentarzu wojennym. Wincenty Janus spoczywa więc na cmentarzu wojennym nr 282, gdzie został pochowany od razu lub po ekshumacji z miejsca pierwotnego pochówku w Rudce pod krzyżem.¹⁸

¹⁸ por. też informację w *Kapliczki, figury i krzyże przydrożne na terenie Diecezji Tarnowskiej*, Tarnów 1983, s. 723.

ANEKS 7

Represje austriackie

Na cokole figury w Rudce pod którą w styczniu 1915 r. zginął od rosyjskiego pocisku żołnierz armii austriackiej Polak Wincenty Janus, znajduje się sygnatura kamieniarza: „P. Musiał, Tarnów”. Szczególnym wyrazem tragedii Polaków w tej wojnie jest to, że tenże kamieniarz został skazany na śmierć przez władze austriackie w tym samym roku w Tarnowie.

Franciszek Szewczyk odnotował:

Po zajęciu Tarnowa przez wojska austriackie, posypały się doniesienia i anonimy do komend c. i k. armii na tych, którzy w czasie inwazji sympatyzowali z Rosjanami, lub też widywano ich w towarzystwie Rosjan. /.../

Prócz wymienionych byli i inni, którzy szukając zemsty na znajomych, donosili ich, z tego też powodu dużo obywateli aresztowano, a niektórzy nawet ponieśli śmierć. Austriacy zasądzili na śmierć śp. Musiała, kamieniarza, który podczas inwazji miał rzekomo strzelać do samolotu austriackiego, przelatującego nad miastem.¹⁹

¹⁹ Franciszek Szewczyk *Tarnów podczas inwazji rosyjskiej od 10 listopada 1914 r. do 5 maja 1915 r.* Tarnów 1932, s. 54, 55. Informacja o tym wydarzeniu znajduje się również w Wincenty Witos - *Moje wspomnienia*, Olsztyn 1981, s. 453.

ANEKS 8

Pojednanie w śmierci.

W „Die westgalizischen Helden-gräber...” jest wzmianka o sprzedaży pocztówek z reprodukcją obrazu Wojciecha Kossaka, wtedy rotmistrza armii austriackiej, z przeznaczeniem dochodu na budowę cmentarzy wojennych. Autorzy nie określili jednak, co obraz Kossaka przedstawiał. Być może były to reprodukcje z kilka razy malowanego przez Kossaka szkicu przedstawiającego poległych żołnierzy wrogich armii leżących u stóp przydrożnej figury. Jeden z takich wojennych szkiców podarował malarz w 1918 roku Marii Hempel, która tak okoliczność tego wydarzenia wspomina:

Pan Wojciech /.../ przyniósł mały album swoich szkiców robionych w czasie wojny. Były to prześliczne miniaturowe notatki malarskie, z których jedną miałam sobie wybrać. Wybrałam więc św. Antoniego z nad Nidy, gdyż było w tym szkicu tyle nastroju. U stóp kamiennej kolumny, ze stojącą na niej figurą św. Antoniego z Dzieciątkiem Jezus na ręku, leżą dwaj zabici żołnierze, wrogowie rosyjski i polski, leżąc teraz w zgodzie obok siebie w wielkim pojednaniu śmierci, a postać świętego jakby z miłosierdziem pochyla się nad nimi. W górze śliczne wiosenne nie-

bo, jakby cała natura budziła się do życia, kontrastując ze śmiercią. /.../ Dostałam potem od Pana Wojciecha powiększony z tego szkicu cudny obrazek, malowany olejno, ale o tak lekkich i świeżych barwach, że robi wrażenie akwareli. Na obrazku obok podpisu widnieje data: „1915 nad Nidą” (jest to data bitwy).²⁰

ANEKS 9

Relacja kobiety w wieku lat 63 zamieszkałej w pobliżu cmentarza wojennego nr 283 w Łętowicach spisana w 1986 r.:

Linia frontowa Moskali w czasie I wojny światowej znajdowała się na Zbylitowskiej Górze, a na łętowickich polach znajdował się front austriacki. Żołnierze kryli się w okopach, ale natarcia przeważnie były nocą i ze Zbylitowskiej Góry z wieży kościelnej bardzo silnymi reflektorami Moskale wykrywali austriackie okopy i od razu do nich strzelali i zabijali. Szczątki tych, co zginęli tu na terenie łętowskich pól za jeziorem, zostały pozbierane po zakończeniu wojny i pochowane tutaj pod figurką w zbiorowych grobach. Ilość ich nie jest znana. Byli to żołnierze młodzi, przewaga była Austriaków i katolików.

²⁰ Maria z Łozińskich Łozińska Hempel *Z łańcucha wspomnień*, Kraków 1986, s. 92.

Cmentarz był tak ładnie zagospodarowany i utrzymany w porządku, lecz w czasie drugiej wojny światowej został prawie zdemolowany. Ludzie rozbijali krzyże i ucięli bramkę. Na grobach były krzyże, a na nich wypisane wszystkie nazwiska poległych.

Adam i Tekla Wzorkowie byli małżeństwem bezdzietnym, ufundowali oni figurkę i postawili ją na swoim polu. Czy była tam wcześniej figurka Matki Boskiej, tego nikt nie pamięta.²¹

²¹ Wzmiankowane jezioro, to duży staw jaki był w pobliżu cmentarza, po tej samej stronie drogi. Obecnie już prawie w całości zasypany. O figurze ufundowanej przez Wzorków brak informacji (*Kapliczki, figury i krzyże przydrożne*, Tarnów 1983.)

I cmentarz umiera. Po śmierci staje się warstwą geologiczną.

Wincenty Rzymowski (1883 - 1950)
Dziennikarz, polityk, pisarz.

Niektóre skróty spotykane na tablicach nagrobnych na cmentarzach wojennych z I wojny światowej:

INF. - Infanterist (piechór),
 JAGER - Jager (strzelec),
 KAN. - Kanonier (kanonier),
 VORM. - Vormann (żołnierz pomocniczy),
 ZGSF. - Zugeffuhrer (plutonowy),
 K.U.K - Kaiserliche und Königliche (cesarski i królewski),
 B.H.I.R - Bosnische - Herzegoviner Infanterie Regiment (Bośniacko - Hercegowiński Pułk Piechoty),
 F.A.R - Fehrende Artillerie Regiment (pułk artylerii) fehende - jezdna, kołowa - dotyczy działów artylerii w odróżnieniu od artylerii fortecznej,
 F.H.R - Fehrende Haubitzen Regiment (pułk haubic),
 F.J.B - Feld Jager Bataillon (polowy batalion strzelców),
 F.K.R - Feld Kanonen Regiment (Pułk Artylerii Polowej),
 Fs.A.B - Festungs Abteilung (Oddział Forteczny)
 Fs.A.B - Festungs Artilleria Regiment (Pułk Artylerii Fortecznej),

I.R - Infanterie Regiment (Pułk Piechoty),
 L.D.S.T.R - Landsturm Regiment (Pułk Pospolitego Ruszenia),
 P.B - Pionier Bataillon (Batalion Pionierów),
 P.I.R - Preussische Infanterie Regiment (Pruski Pułk Piechoty),
 T.K.J.R - Tiroler Kaiser Jager Regiment (Tyrolski Pułk Strzelców Cesarskich),

Wykorzystano literaturę i źródła:

W. Lipiński - *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905 - 1918*, Warszawa 1935.

K. Zgórnjak - *1914 - 1918 Studia i szkice z dziejów I wojny światowej*, Kraków 1987.

K. Garduła, L. Ogórek - *Śladami I wojny światowej między Rabą, a Dunajcem*, Kraków 1989.

P. Szewczyk - *Tarnów podczas inwazji rosyjskiej od 10 listopada 1914 do 5 maja 1915*, Tarnów 1932.

S. Sikoń - *Ciernista droga. Wspomnienia*, Warszawa 1975.

R. Darowski SJ - *Szczepanowice nad Dunajcem. Dzieje wsi, parafii katolickiej i gminy kalwińskiej od X IV wieku do czasów najnowszych*.

R. Broch, H. Haptmann - *Die westgalizischen Heldengräber aus den Jahren des Weltkrieges 1914 - 1915*, Wien 1918,

T. Sypek - *Cmentarze wojenne z lat 1914 - 1915 na terenie Galicji zachodniej* (w) *Tarnowskie drogi niepodległości*, materiały z sesji popularno - naukowej, Tarnów 1989.

J. Chumiński - *Wojenne inskrypcje* (Spotkania z zabytkami. Nr 5, 1987)

J. Chumiński - *Ze wspomnień generała Gustawa Dobka Gryf Łowczowski*, Wojnicz 1989 (maszynopis).

G. Łowczowski - *Łowczówek - wigilia 1914* (fragment pamiętnika, Tarnowski Magazyn Informacyjny TEMI 24 - 31 XII 1989).

J. Pajda - *Beskid i Pogórze - cmentarze z I wojny* (Spotkania z Zabytkami Nr 8, 1986).

A. Kroh - *Krakowskie bractwo artystyczno grobownicze* (Polska Sztuka Ludowa Nr 3 - 4, 1986).

K. Lipiński - *Zapomniana śmierć* (Pismo literacko - Artystyczne Nr 4, 1987).

M. Hempel - *Złańcucha wspomnień*, Kraków 1986.

A. Krasicki - *Dziennik kampanii rosyjskiej 1915 - 1915*, Warszawa 1988.

W. Witos - *Moje wspomnienia*, Olsztyn 1981.

J. Szymański - *Wojnicz. Dzieje i zabytki*. Wojnicz 1987

Kaplica Matki Boskiej w Wojniczu (maszynopis sygnowany: Wojnicz, 3 sierpnia 1904, 1045 - 35 Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie).

Kapliczki, figury i krzyże przydrożne na terenie Diecezji Tarnowskiej, Tarnów 1983.

Księga Zmarłych, Urząd Parafialny w Wojniczu.

Przygotował do druku Jan Duman

Antoni Kura

GALICYJSKIE CMENTARZE ŻOŁNIERSKIE Z I WOJNY ŚWIATOWEJ.

Cmentarz, jako zjawisko historyczne zawsze odzwierciedlał stosunek poszczególnych społeczeństw i grup wyznaniowych do śmierci. Był też nośnikiem zjawisk kulturowych oraz zapisem obyczajowości ludzi. Starożytni Rzymianie wznosili katakumby, Słowianie grzebali ciała swoich zmarłych w lasach i na polach, sypiąc na nich mogiły zwane kurhanami lub horodyszczami. Gdy Europę zdominowało chrześcijaństwo, najbardziej powszechnym miejscem grzebania zmarłych stały się cmentarze przy świątyniach. Ten zwyczaj, powoli utrwał też na przestrzeni wieków prywatny kult zmarłych, gdyż wewnątrz kościołów chowano zmarłych księży, fundatorów, rycerzy i dostojników, zaś ludzi ubogich, „pospólstwo”, grzebano na cmentarzach przykościelnych.

Gdy więc, po upadku I Rzeczypospolitej, zaborcy rozpoczęli akcję likwidacji cmentarzy przykościelnych, napotkali wyraźny opór ówczesnego społeczeństwa, przyzwyczajonego do tego, że dotychczasowy obyczaj nakazywał grzebać poza obrębem miasta jedynie ofiary

zaraz morowych, samobójców, włóczągów, kuglarzy oraz przestępców straconych w egzekucjach publicznych. Jednak dekret cesarza Józefa II z 11 grudnia 1783 roku, nakazujący zamknięcie wszystkich cmentarzy przykościelnych, polecający magistratom miejskim wydzielenie w ciągu czterech tygodni, poza obrębem miasta specjalnych obszarów, na których miały być zlokalizowane cmentarze - poparty rozporządzeniem wiedeńskiej Kancelarii Nadwornej z 21 stycznia 1784 roku, wyznaczającym surowe kary dla opornych - rozpoczął na terenie Galicji habsburską reformę dotychczasowego, uświęconego tradycją rytuału grzebania zmarłych.

Przypomnienie tej historii w tym miejscu wydaje się zasadne, ażeby poznać i lepiej zrozumieć akcję, chyłającą się już ku upadkowi monarchii, związaną z organizowaniem w czasie I wojny światowej cmentarzy w Galicji, na terenach, gdzie krwawe boje toczyli poddani cesarza.

Wybuch I wojny światowej i pierwsze miesiące walk odbiły się bolesnym cierniem na mieszkańcach Wojnicza i okolic. Rozwój wypad-



Grób nad Dunajcem. Fotografia przedstawia żołnierzy austro - węgierskich, na tle umocnień w wale przeciwpowodziowym nad Dunajcem w okolicy mostu w Łukanowicach.

Na pierwszym planie tymczasowy grób żołnierza (później zapewne przeniesiony na cmentarz numer 216), zbiory R. Kozłowskiego.

ków wojennych początkowo doprowadził do klęsk wojsk austriackich (miedzy innymi pod Lwowem, który Rosjanie zajęli w dniu 3 września 1914 roku) i z początkiem listopada tego roku wojska rosyjskie zbliżyły się do linii Dunajca, a następnie rozpoczęły ofensywę w kierunku Krakowa. Po bitwie pod Krakowem w dniach 16 - 25 listopada ofensywa rosyjska została zatrzymana. W grudniu rozpoczęła się kontrofensywa austriacko - niemiecka, w której uczestniczyły też oddziały legionowe Józefa Piłsudskiego. Krwawe walki, między innymi w rejonie

Limanowej, zakończone odwrotem Rosjan oraz zajęciem przez nich 16 grudnia linii obronnej po prawej stronie Dunajca po bitwie pod Łowczówkiem i Meszną Opacką, gdzie Legiony poniosły bardzo poważne straty ustabilizowały linię frontu na następne miesiące. Walczącym wojskom z obydwu stron nie udawało się jednak utrzymać zajętych pozycji. Dochodziło do wyczerpujących, przyfrontowych walk także w rejonie Wojnicza (np. w dniach 12 i 16 lutego, 21 marca 1915 roku). Do miejscowości opuszczonych przez Rosjan ścigały wojska austriackie

i niemieckie, przygotowujące się do ofensywy. Z początkiem kwietnia 1915 roku transporty wojsk sprzymierzonych, ciągnących na linię Dunajca, wylądowywano między innymi na stacji kolejowej w Biadolinach. Rozpoczęło się też przygotowywanie pozycji wyjściowych przez saperów, między innymi (1 maja 1915 roku) pod Wojniczem i Mikołajowicami. Po przygotowaniu artyleryjskim w nocy z 1 na 2 maja 1915 roku, rozpoczęły się krwawe walki, określane jako operacja gorlicka (2 - 6 maja 1915 roku), które pozwoliły na wyparcie Rosjan w kierunku Pilzna, powodując przełom w dalszym przebiegu walk i przelamywaniu kolejnych linii obronnych Rosjan, aż do wejścia wojsk sprzymierzonych do Lwowa (21 czerwca 1915 roku).

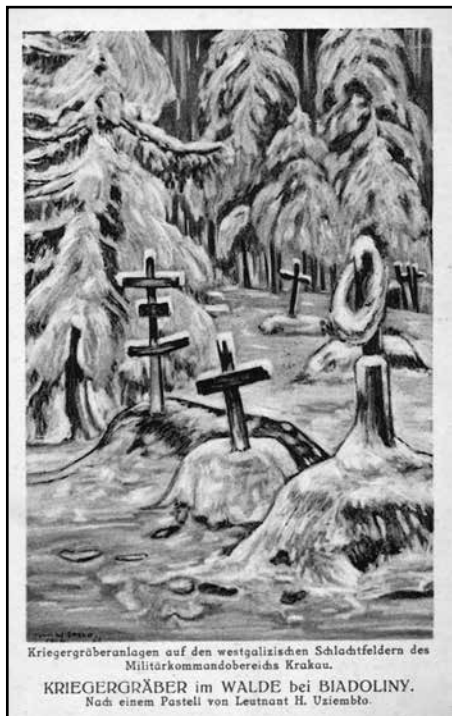
Wydarzenia wojenne tych kilku miesięcy oraz ich dynamiczny i stale zmieniający się przebieg sprawiły, że w okresie od listopada 1914 roku do maja 1915 roku Wojnicz, podobnie jak Tarnów, Brzesko i inne miejscowości stały się bezpośrednim zapleczem frontu oraz miejscem pobytu rannych. Konsekwencje działań wojennych były dla mieszkańców bardzo dotkliwe. Ostrzały artyleryjskie walczących po obu stronach Dunajca wojsk nieprzyjacielskich sprawiły, że Wojnicz w znacznej części został zniszczony. Między innymi 21 grudnia 1914 roku na sku-

tek ostrzału artyleryjskiego Rosjan, dach kościoła wraz z wieżyczką oraz prezbiterium legły w gruzach.

Po krwawych walkach pozostały liczne prowizoryczne groby i cmentarze żołnierskie, zakładane podczas przerw w strzelaniu, bezpośrednio na polach, łąkach i w lasach. Zwłoki żołnierzy, grzebane w różnych miejscach, w płytkich grobach, ulegały szybkiemu rozkładowi, co groziło wybuchem epidemii. Pola uprawne, usłane mogiłami żołnierzy nie nadawały się do uprawy, zaś mogiły te, rozsiane były na dużym obszarze, obejmującym tereny walk.

Nic więc dziwnego, że doświadczenia pierwszych miesięcy Wielkiej Wojny - jak ją nazywano - po przesunięciu się frontu na teren Galicji Wschodniej i Wołynia, sprawiły, że już w czerwcu 1915 roku na wiedeńskim dworze zapadła decyzja o budowie cmentarzy żołnierskich, na całym terenie, obejmującym rozległe tereny walk armii austriacko - węgierskiej: Galicję, Wołyń, Karpaty, tereny Serbii, Dolomitów Włoskich itd. W tym celu 3 listopada 1915 roku przy wiedeńskim Ministerstwie Wojennym powstał IX Wydział Grobów Wojennych, którego zadaniem była koordynacja prac nad zakładaniem cmentarzy wojennych na terenie całego obszaru, objętego działaniami armii cesarskiej. Pracaa Wydziału obejmować mia-

ła między innymi: ekshumowanie ciał poległych, ewidencjonowanie, a także projektowanie, budowanie i nadzór nad ozdabianiem cmentarzy, które - z założenia - miały być lokalizowane tak, ażeby po zwycięskim zakończeniu wojny przez monarchię Habsburgów, mogły się na nich odbywać uroczystości religijne oraz patriotyczne.



Leśny Cmentarz Biadoliny. Poczтівка z 2. serii pocztówek przedstawiających cmentarze wojenne w Zachodniej Galicji. Na pasteli autorstwa Henryka Uziembło (1879-1949) przedstawione są pierwotne leśne groby w Biadolinach. Później w tym miejscu (w pobliżu stacji kolejowej Biadoliny) zbudowano cmentarz wojenny numer 271, zbiory R. Kozłowskiego.

Gdy chodzi o Galicję, to jej obszar podzielono na trzy strefy, której głównymi ośrodkami były: Kraków dla Galicji Zachodniej, Przemyśl dla Galicji Środkowej oraz Lwów dla Galicji Wschodniej.

Powstały w listopadzie 1915 roku dla Galicji Zachodniej, Oddział Grobów Wojennych Cesarsko - Królewskiej Komendantury Wojskowej w Krakowie, jako wyodrębniona struktura wiedeńskiego IX Wydziału Grobów Wojennych, posiadający odrębny budżet, był tym, który w największym stopniu doprowadził tę ideę cesarstwa do końca. Oddział ten, funkcjonujący formalnie do 31 października 1918 roku, kiedy to władzę przejęła Polska Komisja Likwidacyjna, stanowiąca organ władzy odradzającego się państwa polskiego, przez okres dwóch lat (1916 - 1918), w trakcie działań wojennych, przy braku materiałów budowlanych, zbudował unikatowy na skalę europejską kompleks ponad 400 cmentarzy, na których pochowano 60 829 ciał, z czego 42 749 ekshumowano, jednocześnie je identyfikując na podstawie dokumentów, mundurów i rzeczy osobistych.

Ta operacja, wymagająca olbrzymich nakładów pracy ludzkiej oraz ogromnych ilości materiałów budowlanych i innych (np. 18 500 ton kamienia łamanego, 5 900 ton piasku rzecznoego, 10 000 ton żeliwa, 5 555

ton żelaza kutego, 1 200 ton gwoździ itp.), nie byłaby możliwa do zrealizowania w ciągu 2 lat bez organizacyjnego i logistycznego przygotowania. W Oddziale zatrudniano zarówno wojskowych, jak i cywilów. Korzystano również z pracy jeńców różnych narodowości spośród których wyróżniali się rosyjscy cieśle, włoscy kamieniarze oraz różni architekci, malarze, rzeźbiarze itp. Łącznie przy pracach służyło ponad 3 000 osób.

Krakowski Oddział Grobów Wojennych, dla sprawnej realizacji nałożonego zadania, podzielony został na 11 okręgów cmentarnych: I okręg Żmigród, II - Jasło, III - Gorlice,

IV Łuzna, V - Pilzno, VI - Tarnów, VII - Dąbrowa Tarnowska, VIII - Brzesko (do którego przypisano Wojnicz), IX - Bochnia, X - Limanowa oraz okręg XI - Twierdza Kraków.

Na czele Krakowskiego Oddziału stał komendant major Rudolf Broch, wykazujący się wyróżniającymi go zdolnościami organizacyjnymi i umiejętnością współpracy z gronem wywodzących się z różnych narodowości artystów i architektów. Na czele każdego z 11 okręgów cmentarnych stali oficerowie o wykształceniu inżynierskim i wysokich umiejętnościach artystycznych, pozwalających na zrealizowanie właściwej koncep-



Cmentarz Sufczyn-Łopon. Pocztówka z 1. serii pocztówek przedstawiających cmentarze wojenne w Zachodniej Galicji. Przedstawia wizualizację projektowanego przez architekta Roberta Motkę cmentarza na pograniczu Sufczyna i Łoponia. Cmentarz taki nigdy nie został zbudowany. Żołnierze polegli w okolicy zostali pochowani na sąsiednich cmentarzach (Wojnicz, Biadoliny, Dębno), zbiory R. Kozłowskiego.

cji artystycznej. Na czele okręgu VIII (Brzesko), obejmującego 50 cmentarzy, stał komendant Karl Scholich, ale tym, który projektował cmentarze i odpowiadał za stronę artystyczną w tym okręgu był porucznik rezerwy Robert Motka (który wykonał projekt i nadzorował budowę centralnego cmentarza pod Gorlicami, otwartego już na Zaduszki w 1915 roku oraz projektował cmentarze między innymi w Biadolinach, Wojniczu, Wojniczu - Zamościu, Dębnie, Zakliczynie itd.).

Praca Krakowskiego Oddziału Grobów Wojennych i jej imponujące rezultaty warta jest dzisiaj przypomnienia i podkreślenia z jednego, ale jakże doniosłego, powodu. Sto lat temu monarchia austro - węgierska, rozpoczęła trwającą 4 lata Wielką Wojnę, w której udział wzięły liczne ówczesne państwa, obejmujące kilkadziesiąt różnych narodowości, w tym rozproszonych i walczących pod trzema zaborcami Polaków, wojnę, która z uwagi na nowoczesną broń oraz zasięg działań militarnych w latach 1914 - 1918, doprowadziła na wszystkich jej frontach do zagłady około 10 milionów istnień ludzkich. To tutaj, w Galicji Zachodniej, obejmującej w większości teren dzisiejszej Małopolski, pozostały materialne i chyba ostatnie ślady rycerskiego etosu walk żołnierskich XX wieku. Postanowiono bowiem, że na cmentarzach wojennych spoczną godni pochwały i bohaterstwa polegli żołnie-

rze bez względu na ich przynależność do jednej z trzech, toczących w latach 1914 - 1915, w Galicji Zachodniej swoje boje, armii: austriackiej, niemieckiej i rosyjskiej. Wydaje się, że organizujący i budujący te cmentarze oficerowie Krakowskiego Oddziału Grobów Wojennych Cesarsko - Królewskiej Komendantury Wojskowej w Krakowie rozumieli okropieństwo wojny, w której przyszło im uczestniczyć i bezmyślność ludzkich działań, powodujących tak tragiczne rezultaty, ale także potrzebę wspólnego pochówku, wszystkich poległych na tej wojnie. O tym świadczą mogą poruszające inskrypcje, jak na przykład ta z cmentarza w Przyborowiu k/ Szczepanowa, zaprojektowanego przez Roberta Motkę, gdzie pochowanych zostało 103 Austriaków i 27 Rosjan, daty śmierci: 7. IX. 1914r.: *„Śmierć żołnierska jest święta i wszelki nakaz nienawiści maże. Czy wrogiem był, czy bratem, niech nikt nie pamięta. Jednaką cześć i miłość winniśmy im w darze”*.

Otoczające nas cmentarze żołnierskie egzemplifikują tę szlachetną, rycerską ideę sprzed 100 lat, że każdy żołnierz bez względu na przynależność państwową czy narodową, godzien jest właściwego miejsca wiecznego spoczynku. Tak jest w Biadolinach, koło stacji kolejowej (gdzie pochowano 40 Austriaków, 10 Niemców i 15 Rosjan; daty śmierci 23. XI. 1914, 16. III. 1915), w Dębnie



Cmentarz Biadoliny nr 271, zdj. W. Duman.

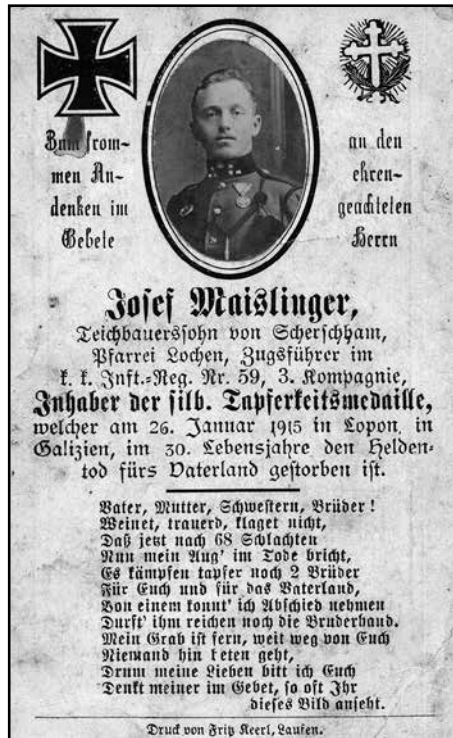


Cmentarz Biadoliny, grób Josefa Maislingera, zdj. W. Duman.

(31 Austriaków, 9 Niemców, 25 Rosjan; daty śmierci: 18 - 28. XI. 1914, 28. II 1915), Wojniczu - Zamoście (8 Austriaków, 32 Rosjan, daty śmierci: 21. XII. 1914, 11 - 16. II 1915, 21. III. 1915), Zakliczynie (na terenie cmentarza parafialnego, 249 Austriaków i 17 Rosjan; daty śmierci: 16. II. 1915, 10. V. 1915) i na innych cmentarzach żołnierskich z I wojny światowej.

Gdy dzisiaj wspominamy setną rocznicę - jak ją nazywali ówczesni - Wielkiej Wojny, która budziła w Polakach świadomość narodową i otwierała różne drogi do niepodległości, to chcemy też pamiętać, że materialnym śladem tej naszej wspólnej, zbiorowej, pamięci są groby żołnierskie z tamtych lat, znajdujące się też na Ziemi Wojnickiej. A w nich, spoczywają szczątki żołnierzy, oznaczonych według przynależności państwowej, a nie ich narodowości. Bliższa identyfikacja częściowo zachowanych jeszcze napisów nagrobnych, pozwala na ustalenie przynależności pochowanych żołnierzy do ich jednostek macierzystych, co wskazuje, że na wymienionych cmentarzach pochowani są np. austriaccy Niemcy oraz Włosi - poddani Habsburgów (2, 3 i 4 pułk strzelców tyrolskich - jak na cmentarzu w Olszynie), Słowianie Bałkańscy (1 pułk strzelców bośniacko - hercegowińskich, jak na cmentarzu w Zakrzowie) czy też Węgrzy (20 pułk piechoty honwedów, jak na cmentarzu w Głowie).

Ta refleksja niech wzbudzi naszą zadumę nad historią, jaka się rozgrywała przed 100. laty, także na Ziemi Wojnickiej. Ta plątanina życia i śmierci, i losów ludzi spoczywających we wspólnych mogiłach, zdających się wołać: „*Nie pytajcie kto był przyjacielem, a kto wrogiem. Tysiące bohaterów wiernych przysiędze padło w zaciętej walce. Ofiary spoczę-*



Nekrolog: Josef Maislinger rodem ze Scherscham, parafia Lochen. Plutonowy w 3 kompanii 59 Cesarsko - Królewskiego Pułku Piechoty. Poległ 26 stycznia 1915 roku w Loponiu, w 30. roku życia. Pochowany na cmentarzu numer 271 w Biadolinach, grób numer 49, zbioro R. Kozłowskiego.



Żydowski cmentarz wojskowy w Zakliczynie, fot. W. Duman.



Cmentarz nr 282 Wojnicz - Zamość, grób żołnierzy rosyjskich, fot. W. Duman.

ły w rzędach grobów. Anioł śmierci przygarnął ich w niebie wolnych od nienawiści”. (inskrpcja z obelisku z cmentarza nr. 8 w Nowym Żmigrodzie), powinna rozbudzić w nas szacunek do mijanych, często opuszczonych mogił żołnierzy, poległych na Ziemi Wojnickiej. Ta historia jest przecież naszym dziedzictwem, a my jesteśmy zobowiązani, ażeby je przenieść na kolejne pokolenia.

W artykule wykorzystano wiadomości z przewodnika ”Galicyjskie Cmentarze Wojenne”, tom III, autorstwa Romana Frodymy, Oficyna Wydawnicza „REWASZ”, Pruszków 1998.



Zwiadowca nad Dunajcem. Poczta wydana przez WITWEN UND WAISENFOND DER K. K. TRUPPERKORPER. Przedstawia austro - węgierskiego zwiadowcę nad Dunajcem, zbiory R. Kozłowskiego.



Patrol nad Dunajcem. Kartka pocztu polowej, przedstawiająca, namalowany ołówkiem przez żołnierza austro-węgierskiego 54. Pułku Piechoty, widok znad Dunajca zatytułowany „Patrol nad Dunajcem” 1915, zbiory R. Kozłowskiego.



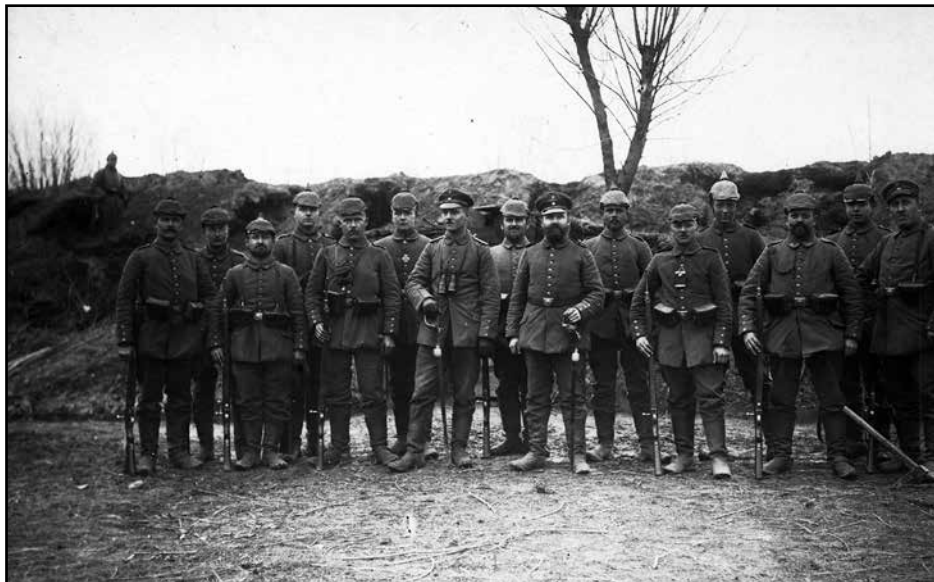
Żołnierze niemieccy nad Dunajcem. Fotografia pokazuje żołnierzy niemieckiej 47. Rezerwowej Dywizji Piechoty na tle umocnień nad Dunajcem, zbiory R. Kozłowskiego.



Żołnierze niemieccy nad Dunajcem. Fotografia pokazuje żołnierzy niemieckiej 47. Rezerwowej Dywizji Piechoty na tle umocnień nad Dunajcem, zbiory R. Kozłowskiego.



Żołnierze niemieccy nad Dunajcem. Fotografia pokazuje żołnierzy niemieckiej 47. Rezerwowej Dywizji Piechoty na tle umocnień nad Dunajcem, zbiory R. Kozłowskiego.



Żołnierze niemieccy nad Dunajcem. Fotografia pokazuje żołnierzy niemieckiej 47. Rezerwowej Dywizji Piechoty na tle umocnień nad Dunajcem zbiory R. Kozłowskiego.



Żołnierze niemieccy nad Dunajcem. Fotografia pokazuje żołnierzy niemieckiej 47. Rezerwowej Dywizji Piechoty na tle umocnień nad Dunajcem w trakcie szczepienia przeciw cholerze, zbiory R. Kozłowskiego.



Biadolin Niemcy na kwaterze. Fotografia pokazuje żołnierzy niemieckiej 47. Rezerwowej Dywizji Piechoty przed kwaterą w Biadolinach, zbiory R. Kozłowskiego.



Biadolin Niemcy na kwaterze. Fotografia pokazuje żołnierzy niemieckiej 47. Rezerwowej Dywizji Piechoty przed kwaterą w Biadolinach, zbiory R. Kozłowskiego.

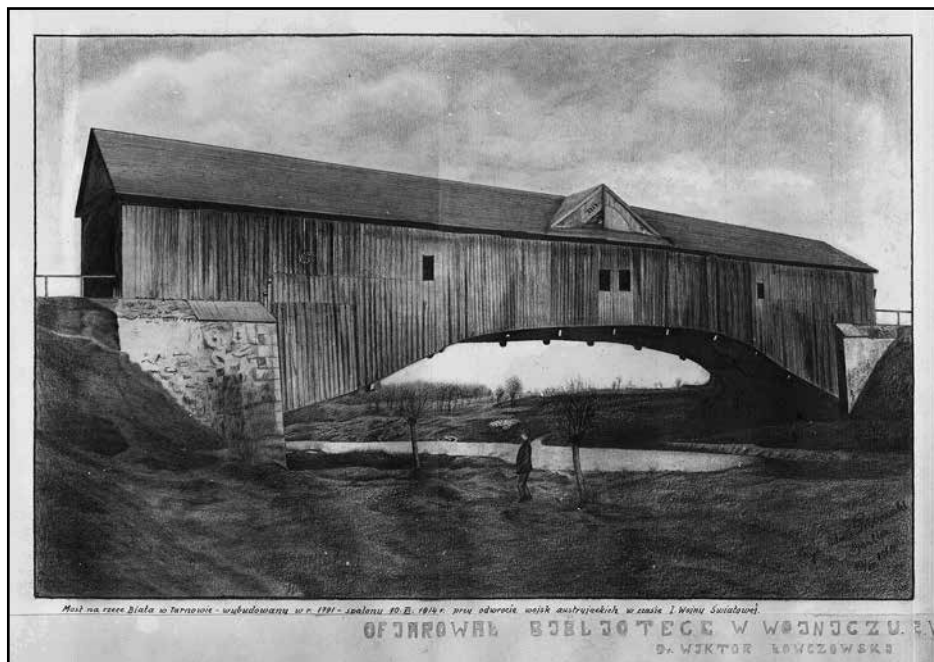
ROK SZKOLNY 1914/1915 W KRONICE SZKOLNEJ Z MILÓWKI:

Rok szkolny 1914/1915

W roku tym wybuchła wojna światowa. Tym razem, z powodu różnych przeszkód i to przeszkód natury fizycznej nie rozpoczęto roku szkolnego, jak za lat ubiegłych pierwszego września, lecz dopiero 9 września. W dzień ten dziatwa szkolna brała udział w nabożeństwie wspólnym. Niezwykły smutek malował się wówczas na twarzach mieszkańców tej wioski. Wielu ludzi świątliwych i czynnych a co najważniejsze przychylnych szkole powołanych zostało do wojska. Wtenczas to pożegnał również ten budynek szkolny, kierownik szkoły Stanisław Korman.

Już w połowie września 1914 słyszało się tak od północy jak i od wschodu huk armat. Również i z placu boju nadchodziły nader ponure wieści. Naukę prowadziła wówczas M. Kormanowa, zaś religii udzielał ksiądz Jan Sołowski, wikariusz z Wojnicza. Pomimo, że tak przełożeni, jak i uczniowie zabrali się do nauki z zapalem nie dało się długo pracować bo już 28 września przybył

do wsi Pułk Husarów węgierskich i zajął budynek szkolny na kwaterę. Po ustąpieniu tego wojska na nowo rozpoczęła się nauka lecz i tym razem trwała do 30 października. I znów nastąpiła przerwa lecz tym razem aż do końca roku szkolnego 1914/1915. Przez ten czas ustawicznie kwaterowało w budynku szkolnym wojsko aż do przybycia wojsk rosyjskich. Między 5 - tym a 10 - tym listopada nastąpił odwrót wojsk austr. z pod Tarnowa. Dnia 9 XI wszelkie urzędy opuściły Wojnicz. 10 i 11 XI wysadzono mosty na Dunajcu, w Bogumiłowicach, w Zgłobicach i w Zakliczynie, także na Białej pod Tarnowem, gdzie spalono most kryty pamiątkowy, budowany jeszcze w roku 1772. Huk armat prawie nie milnący, łuny ogromne olśniewające okolice - to wszystko, co się słyszało i widziało. Wtenczas to nauczycielka tej szkoły, a żona kierownika szkoły zebrała akta szkolne i umieściwszy je w blaszanym pudle zakopała w ziemi. Okoliczne nauczycielstwo opuściło swe posady szukając na obczyźnie schronienia. Pozostał tylko najbliższy sąsiad, kierownik szkoły z Grabna p. Józef Gołąbek. Również i nauczycielka tutejszej



Most na rzece Biała w Turzycynie - wzniesiony w r. 1791 - spalony 20. II. 1915 r. przy odrobie wojsk austriackich, w czasie I. Wojny Światowej.

OFICJALNY BIELEJOŁTEC W WOJNICZU
D. WIKTOR LEWICZEWSKI

Kryty most na Białej, spalony w 1915 r., zbiory Izby Regionalnej w Wojniczu.

szkoły Marya Kormanowa, mając czworo drobnych dzieci z tych jedno kilkutygodniowe, a także matkę staruszkę postanowiła pozostać na swoim posterunku gdzie doznała wiele przykrości. Bardzo często za dnia, a już stale nocami plądrowali i rabowali tutejszych mieszkańców Moskale. Raz nawet napadli budynek szkolny Kozacy /Czerkiesi/ którzy doszczętnie zrujnowali nauczycielce Maryi Kormanowej mieszkanie szukając pieniędzy, których naturalnie nie znaleźli, bo ich nie było. Nie mało było wówczas strachu, a gospodie bez końca piekły chleb by

bochenkiem chleba ułagodzić i rozbroić, a jeszcze więcej pozbyć się napływających ustawicznie Moskali. Po wielu dniach trwogi i smutku pozbyliśmy się wreszcie naszych gości zniechęconych, którzy 15 grudnia cofnęli się na linię Dunajca. Teraz rozpoczęła się kampania zimowa, trwająca do 5 maja 1915 r. Przybyły do wsi naszej armaty, które umieszczono w niewielkiej odległości od budynku szkolnego. Działa te nieraz całymi salwami prażyły nieprzyjaciela będącego za Dunajcem. Bardzo wiele ucierpiało wówczas miasteczko Wojnicz. Bardzo wiele

domów splonęło do szczytu. Dnia 22 XII rozbili Moskałe kościół w Wojniczu.

W sam dzień Wigilii przybyli do szkoły ludzie z Wojnicza i okolicy chroniąc się przed strzałami. Gościli tu również ludzie ze Zbylitowskiej Góry, a między nimi i dzieci tamtejszego Kier. Szkoły i tak ożywił się nieco budynek szkolny - i tak razem wśród placzu przepłatanego tą lub ową kołędą spędziliśmy święto Narodzenia Pana Jezusa. Jak pierwaj tak i teraz wtórowały nam armaty - a nocą luno świeciły zamiast gwiazdki be-tlejemskiej. Dnia 9.I. 1915 spalił się od strzałów armatnich folwark w Rudce, i dom p. Ziei - dyrektora szkoły męskiej w Wojniczu.

21 II 1915 r. niepomyślny atak na wzgórze Szczepanowickie nad Dunajcem. W ciągu marca nauczycielka M. Kormanowa udała się do Białej by uzyskać zaległą pensję. Od 1/V do 5/V rozpoczęła się ogólna bitwa na linii Dunajca. Wtedy to po raz pierwszy poczęli nieprzyjaciele skutecznie bić szrapnelami i granatami na wieś naszą. Było to rano w niedziele. Ludzie zabrawszy, co kto mógł najpotrzebniejszego uciekali z dala od wsi. Wtedy to i nauczycielka tej szkoły - zabrawszy swe drobne dziatki - nieco żywności dla nich i jedyną swą krówkę -

razem ze staruszką matką była również zdecydowana iść za innymi na tułaczkę. Pan Bóg jednak urządził inaczej, cofnięto bowiem nieprzyjaciela i każdy wrócił do swojej zagrody. Po 5 tym maja wojsko zupełnie opuściło budynek szkolny. Przy usilnym zabiegom nauczycielki M. Kormanowej udało się budynek szkolny oraz inwentarz szkolny, z wyjątkiem kilku ławek uchronić od zniszczenia. Ile jednak przykrości znieść musiała nauczycielka - zaświadczyć by mogły te mury, które były świadkami. Nie dało się atoli ocalić ogrodzenia szkolnego, bo to spalono nocami...

FRAGMENT KRONIKI SZKOŁY W GRABNIE:

Rok szkolny 1913/14

26 VII 1914

Wybuchła wojna europejska przez wypowiedzenie wojny Serbii przez Austro - Węgry

16 VIII 1914

Po wybuchu wojny pomiędzy Austro - Węgrami, a Rosją i po utworzeniu Legionów Polskich i utworzeniu Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie dnia 16 sierpnia 1914 roku, kierownik tutejszej szkoły Józef Gołąbek zgłosił się do służby w Legionach i przydzielony do Departamentu organizacyjnego N.K.N, pełnił służbę jako emisariusz na terenie Królestwa Polskiego na mocy rozkazu Głównej Komendy Legionów Polskich. Wysłany do powiatu Sądeckiego w Galicyi w październiku 1914 [roku] w celach organizacyjnych uległ wypadkowi zwinięcia nogi, między Szczawnicą a Krościenkiem, wskutek czego zwolniony od dalszej służby, pozostał na swem służbowym stanowisku do 5 XI 1914 [roku]. W międzyczasie zamianowany mężem zaufania Powiatowego Komitetu Narodowe-

go w Brzesku zajmował się zbieraniem składek wraz z p. Aleksandrą Gaconiówną nauczycielką na cele Legionów Polskich. Zebrane 106 K[oron] 70h[alerzy] przesłał do Departamentu Skarbowego N.K.N.

Rok szkolny 1914/15

9 IX 1914

Z powodu różnych przeszkód fizycznej natury opóźniło się rozpoczęcie roku szkolnego 1914/15 do 9 września. Wśród zbliżającego się od wschodu i północy huku armat i ponurych wieści z placówek boju rozpoczęto rok szkolny 9 września nabożeństwem.

Grono nauczycielskie na rok szkolny 1914/15 stanowili:

1. Józef Gołąbek - kierownik szkoły
2. Aleksandra Gaconiówna - stała nauczycielka
3. Czesława Albinowska - nauczycielka tymczasowo zamianowana z Waręża powiat Sokal zajętego przez Moskali
4. Ks. Jan Sokołowski z Wojniczka jako nauczyciel religii

Do pełnienia obowiązków pozostawała tylko p. Aleksandra Gaconiówna - ponieważ kierownik szkoły p. J. Gołąbek służył jak wspomniano wyżej przy Legionach, a p. Czesława Albinowska z powodu zaszłych wypadków wojennych nie zgłosiła się na posadę.

Na naukę codzienną zapisało się 200 dzieci, a na naukę dopełniającą 78 dzieci.

Nauki na wszystkich stopniach udzielała nauczycielka p. Aleksandra Gaconiówna co drugi dzień na każdym stopniu - rano i popołudniu.

19 IX 1914

W ten sposób odbywała się nauka tylko do 19 września 1914 [roku], w którym to dniu nastąpiła z powodu podanych niżej wypadków wojennych przerwa trwająca do końca września. Przybył do Grabna tren wojenny i „Pferdedepol” i „Pferdespital”. Komendy tychże zajęły sale szkolne na kwatery - pod dowództwem hr. Bobrowskiego i hr. Rozwadowskiego.

Od 28 IX do 6 X

Mieściła się w budynku szkolnym komenda 16 Pułku Husarów węgierskich pod dowództwem pułkownika] Romualda Onkera

Od 8 X do 30 X

Odbywała się nauka szkolna, potem nastąpiła przerwa trwająca do końca roku szkolnego 1914/15

Od 5 XI do 10 XI 1914

Odwrót wojsk austriackich z pod Tarnowa. 9 XI odjazd Urzędów z Wojnicza. 10 XI wysadzono mosty na Dunajcu w Bogumiłowicach, w Zgłobicach i [w] Zakliczynie, również na Białej pod Tarnowem spalono most kryty zbudowany w 1772. W tym samym dniu kierownik szkoły Józef Gołąbek jako przewodniczący kółka rolniczego i kasyer Spółki Reiffeisena przeprowadził likwidację kas, zebrał wszystkie ważniejsze akta szkolne, spółkowe i kółkowe, spisał odpowiedni protokół i wobec świadków Józefa Gostka, Andrzeja Nowaka, Jana Gacka i innych umieścił powyżej wymienione akta w żelaznej kasie Spółki i razem z nią polecił zakopać w drewnitni szkolnej. Po załatwieniu tych czynności postanowił ze względu na drobne dzieci i chorą żonę nie uciekać, lecz pozostać na miejscu. Pozostała również nauczycielka p. Aleksandra Gaconiówna

15 XI 1914

Pojawiły się pierwsze patrole rosyjskie - kozacy



Przeprawa przez Dunajec. Pocztaówka wydana przez Salon Malarzy Polskich w Krakowie. Przedstawia oddziały austro-węgierskie przechodzące przez Dunajec po moście wybudowanym w czasie 4 godzin, w pobliżu zniszczonego mostu na Dunajcu pomiędzy Łukanowicami i Zgłobicami, zbiory R. Kozłowskiego.

18 - 19 XI 1914

Przemarsze wojsk rosyjskich

tyczności jego osoby i uwolniła od niechybnej już śmierci. Wieczorem tego dnia został uwolniony.

20 XI 1914

Bitwa na linii Zakliczyn, Gwoździec, Jaworsko, Łysa Góra, Grabno - Sufczyn. Kozacy - Czerkiesi uwięzili kierownika szkoły pod pozorem szpiegostwa, a nie mogąc na swe in-dagacyjne pytania uzyskać potrzebnych dla siebie wiadomości o położeniu wojsk austriackich skazali go na śmierć. W ostatniej najkrytyczniejszej chwili gromadka przechodzących ludzi zaświadczyła o iden-

29 XI 1914

Patrol kozacki zrabował nauczycielce A. Gaconiównie 52 K[orony]

15 XII 1914

Odwrót Moskali spod Krakowa na linię Dunajca. Rozpoczęcie kampanii zimowej, która trwała do 5 maja 1915 [roku]

22 XII 1914

Rozbili Moskale kościół w Wojniczu strzałami ze Szczepanowic

23 XII 1914

Przybyli do szkoły wszyscy trzej księża z Wojnicza: ks. Zaczek proboszcz, ks. Sokołowski, ks. Krawczyk, zmuszeni uciekać z Wojnicza przed strzałami rosyjskimi. Przybył tu także dyrektor szkoły z Wojnicza Walenty Natoński z żoną i kilka innych osób.

24 XII 1914

Przybyło do szkoły 180 osób (mężczyzn) ewakuowanych z Mikołajowic. Przez święta Bożego Narodzenia budynek szkoły gościł około 200 osób. Wigilia niezwykle skromna przy poważnym i smutnym bardzo nastroju minęła wśród strasznego huków armat i karabinów.

26 XII 1914

Zajęła ubikacje szkolne Komenda 28 Landsturmu Regimentu, która pozostała do 5 I 1915 [roku]

3 I 1915

Odjazd ks. Proboszcza Zaczka i p.p. Natońskich

8 - 9 I 1915

Spalone od strzałów armatnich folwark Jordana w Rudce, dom dyrektora szkoły w Wojniczu p. W[ładysława] Ziei i młyn p. Z[ygmunta] Jordana w Szczepanowicach.

7 - 12 I 1915

Gościła w szkole Komenda 28 Inf[anterie] Regimentu.

Od 12 I do 5 II 1915

Szkoła wolna od wojska.

Od 5 II do 23 II 1915

Zajęta była szkoła przez komendę 3 dywizji 4 Armii z Eksc[elencyją] gen. Horsetzkim na czele, razem 30 oficerów.

13 II 1915

Gościł w murach tutejszej szkoły Jego Wysokość Arcyksiążę Józef Ferdynand Komendant IV Armii operującej nad Dunajcem.

21 II 1915

Ogólny atak niefortunny 14 i 59 Regimentu na wzgórze Szczepanowickie za Dunajcem.



Żołnierze austro-węgierscy nad Dunajcem. Fotografia pokazuje żołnierzy austro-węgierskiego landszturmu na tle umocnień nad Dunajcem, zbiory R. Kozłowskiego.

Od 23 II do 3 III 1915

Szkoła zajęta przez Komendę Artylerii 2 i 12 Dywizji z komendantem kap[itanem] Pawlikiem na czele.

Od 3 III do 4 V 1915

Pozostała Komenda 2 Dywizji z por. Adamec na czele. Oficerowie: Hansalek, Sekanina, Chyc - Polak, Schenk.

2 III 1915

Celem podjęcia zaległej pensji wyjechali Józef Gołąbek kierownik szkoły, Aleksandra Gaconiówna na-

uczycielka i Jan Patyk nauczyciel do Białej, tymczasowej siedziby Władz szkolnych.

Od 7 III do 10 V 1915

Urządzono za zezwoleniem władz wojskowych i za zgodą kierownika szkoły Józefa Gołąbka w południowej sali szkolnej kaplicę, w której odbywały się wszystkie nabożeństwa aż do 10 V 1915 [roku] dla ludności z gmin Grabna, Milówki i Rudki, z których dostęp do Wojnicza był ze względu na niebezpieczeństwo strzałów zupełnie odcięty i przez władze wojskowe zakazany.

4 IV 1915

Z niewiadomej przyczyny powstał pożar w kaplicy, który zniszczył ołtarz i jego ozdoby uszkadzając nieco cyboryum. Obowiązki duszpasterskie pełnił w zastępstwie ks. proboszcza, który pozostawał w Wojniczu, ks. Michał Krawczyk.

2 ławki szkolne i 2 stołki. Natomiast ucierpiał wiele - siłą rzeczy w skutek szalonego wprost ruchu konnych i pieszych - ogród szkolny, szczególnie kwiatowy. Nauka nie odbywała się już wcale do końca roku szkolnego 1914/15

Od 1 V do 5 V 1915

Rozpoczęła się ogólna bitwa na linii Dunajca, która trwała do 5 maja i zakończyła się świetnym zwycięstwem naszych sił zbrojnych. Bitwą tą kierowali: generał Mackensen, J[ego] Wys[okość] Arcyksiążę Fryderyk i J[ego] Wys[okość] Karol Franciszek, następca tronu, której przebieg obserwowaliśmy ze swej ad hoc zbudowanej pozycyi w Grabnie na polach tak zwanej „Golonkówki”

5 V 1915

Odjazd ostatnich resztek wojsk posuwających się na wschód

11 V 1915

Odjazd ks. Krawczyka i nauczyciela p. J. Patyka. Usilnym staraniami i zabiegom kierownika szkoły Józefa Gołąbka udało się uratować inwentarz szkolny od zniszczenia, jakiemu uległy sąsiednie szkoły, tak że zniszczono tylko część ogrodzenia,

Urywki wspomnień Stanisława Sikonia z Wielkiej Wsi:

...We wsi Milówka u Malisza Józefa jakie 200 m od naszego domu kwaterowali podoficerowie zawodowi z całej baterii. Byli to plutonowi, ogniomistrz, starsi ogniomistrz (po niemiecku firery, fajerwerki, ober fajerwerki). I podoficerzy mieli swojego kucharza - żołnierza, który im gotował śniadanie, obiad, kolację. Mieli swój przydział żywności i kucharz im w domu u Malisza pokarm przyrządzał. Ów Malisz miał dwie izby i w jednej izbie oni spali w nocy, gdy nie mieli służby, ale przeważnie w nocy służby nie miewali, gdyż byli to podoficerowie, szef baterii, kasjer, rachunkowy, prowiantowy, mundurowy, zbrojeniowy, kwatermistrz.

Wojsko austriackie nadal rekwirowało bydło, siano, słomę. I nam chcieli zabrać krowę, bo było jeszcze dwie krowy, ale ci podoficerowie zakupywali u nas 4 litry mleka dziennie do kawy, tak dali nam zaświadczenie z pieczętką, aby krów nie zabrano, i o krowy byliśmy spokojni.

W dniu 11 stycznia przyjechała bateria (4 działa) ciężkiej artylerii, 15 cm haubice. Był to 2 regiment ciężkiej artylerii z Krakowa. Armaty obsadzili 200 metrów od naszego domu, u Gołębia Jana, przy potoku. Żołnierze przy armatach byli sami

Polacy z okręgu Krakowa, a nawet z naszego powiatu. Druga bateria tych ciężkich armat, które nazywano szwerami, obsadziła się bliżej wsi, u Opióły Jana. Gdy się usadowili, to strzelali na Moskali na drugą stronę Dunajca. I czasem gdy razem strzelała artyleria polowa - druga bateria ciężkich armat od Opióły i bateria ciężkich armat od Gołębia - to bielenie i lepienie z domów spadało. A gdy ta bateria od Gołębia miała strzelać salwami (wszystkie 4 działa wraz), to nas z pobliskich domów żołnierze uprzedzali, aby okna otworzyć bo szyby wylecą. Żołnierze ci, Polacy, z ludnością cywilną się zaprzyjaźnili. Obok tych armat prowadziła boczna droga do wsi Milówka i gdy kto nie znany żołnierzom przychodził, to go zabierano i prowadzono do oficera, który był w domu Gołębia. Jak Gołąb powiedział, że go zna, to puszczano wolno.

Tę baterię ciężkich armat wnet Moskale spostrzegli, wysłedzili. Na tę baterię, co miała swe stanowisko u Opióły, Moskale puszczali pociski artyleryjskie w postaci granatów i szrapneli, ale pociski na działa nie spadały, lecz padały na tyły baterii, w odległości około 100 metrów, na grunty orne - i żadnych szkód nie uczyniły.

Zaznaczyć wypada, że Moskale mieli trudną obserwację, bo choć mieli swoje stanowiska za Dunajcem, na terenie górskim, to nie mogli z osobna każdej baterii wysledzić, bo Austriacy ustawili swe baterie w prostej linii wschód - zachód i mieli najbliżej rzeki Dunajec ustawioną baterię armat polowych, i od armat polowych w odległości około 500 metrów na zachód ustawioną baterię ciężkich armat 15 cm, które miały swoje stanowiska u Opioty, w odległości około 500 metrów na zachód, u Gołębia stała bateria też armat 15 cm.

A że przeważnie wszystkie trzy baterie równocześnie otwierały ogień, więc Moskale nie mogli wiedzieć, ile wojska austriackie mają armat względnie baterii na tej linii...

...Około 15 stycznia 1915 r. zobaczyliśmy pomiędzy miastem Wojniczem a wsią Łoponiem w odległości około 6 - 7 km od linii frontu nad Dunajcem, balon na uwięzi oraz usłyszeliśmy straszliwy huk, który powstał z wystrzału armatniego. Jak my się później dowiedzieli, był to strzał z ciężkiej armaty austriackiej, z tak zwanego mauzera 31 ½ cm czy nawet 42 cm; miały tam swój postój dwie armaty, które strzelały na stanowiska rosyjskie, a nawet na miasto Tarnów, odległe o 15 km od postoju tych ciężkich armat. Były to armaty

przewożone pojazdami mechanicznymi (samochodami) i dlatego miały swe stanowisko przy głównym gościńcu Kraków - Lwów.

Miasto Wojnicz było w zasięgu pod ostrzałem artylerii rosyjskiej, przeto żadne sklepy we Wojniczu nie były czynne i ludność cywilna dostawała przepustki z Komendy Wojskowej, aby mogła się udawać po zakupy towarów do miasta powiatowego, do Brzeska. Ludność do Brzeska nie szła przez miasto Wojnicz, tylko bocznymi drogami przez wieś Grabno, Sufczyn i z Sufczyna już głównym gościńcem do Brzeska, gdzie można było towarów zakupić, a nawet sprzedawano gazety. Co tydzień więc czytałem tygodnik „Piast”, który pisał o wojnie na wszystkich frontach, tak zrozumiale dla chłopca na wsi...

...Żołnierze przy tej ciężkiej artylerii, co miała swe stanowisko u Gołębia, to co dzień wieczór się zmieniali i odchodzili po służbie przy działach na spoczynek do wsi Grabno, która to wieś nie była pod ostrzałem artylerii rosyjskiej.

Bateria miała 4 działa i przy każdym dziale żołnierze mieli zbudowane w ziemi swe schronisko, zwane dekunkiem, a przykrycie tego schroniska stanowiły półokrągłe stalowe płyty, które mogły chronić od pocisków karabinowych, a nawet od po-

cisków artyleryjskich, od szrapneli, bo pociski artyleryjskie, granaty to takie schronisko by zburzyły.

Żołnierze mieli w tych schroniskach kuchenki żelazne z kominkami i gotowali, i przygrzewali sobie posiłki, czy to na śniadanie czy to na obiad. Tak armaty, jak i swe schroniska zamaskowali gałęziami świerkowymi, aby ich samolot rosyjski nie spostrzegł. A że mieli Austriacy punkt obserwacyjny blisko linii frontowej przy Dunajcu, na górze zwanej Zamczyskiem, na wysokości 336 m n.p.m. i z tej góry szła linia telefoniczna do baterii, to gdy samolot rosyjski nadlatywał, telefonowano z punktu obserwacyjnego do baterii i żołnierze przy baterii gasili ogień w swych schroniskach, aby nie było widać ze

samolotu dymów przy baterii, aby bateria nie została wykryta...

Przytoczone fragmenty pochodzą z: Stanisław Sikoń „Sól”, *Ciernista droga wspomnienia*, Warszawa 1975, s. 62, 63, 64, 65.



Samolot austro-węgierski na lądowisku w Biadolinach. Zima 1914/15, zbiory R. Kozłowski.



Rozbity samolot austro-węgierski na lądowisku w Biadolinach. Zima 1914/15, zbiory R. Kozłowski.

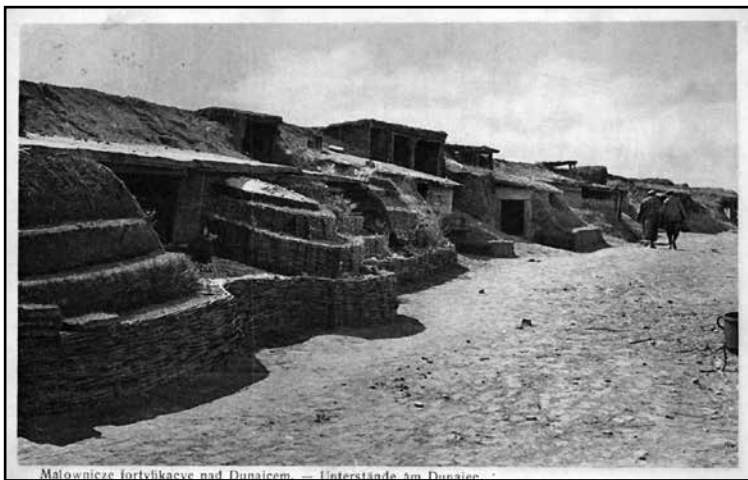
FRAGMENT WSPOMNIEŃ JÓZEFA JAROSZA Z MIKOŁAJOWIC.

...W 1914 roku wybuchła wojna carsko - austriacka. W listopadzie tego roku spalił się most na Dunajcu. Pod naporem wojsk carskich Austriacy cofnęli się aż pod Kraków, a za dwa dni znowu wojska carskie cofnęły się za Dunajec. Po mniej więcej tygodniu wojsko austriackie nakazało nam opuścić dom. Nie wiadomo było, co zabrać ze sobą i gdzie iść. Nas dzieci było sześcioro, siostra Różia urodzona 30 października 1914 roku u matki na ręce, Zofia - 4 lata, Andrzej - 6 lat, Jan - 10 lat, Marysia - 12 lat i ja 8 lat. Wyszliśmy z domu po ciemku, bo za widoku Rosjanie do nas strzelali. Matka z Rózią na rękach, ojciec z Zosią na plecach, jedną krowę prowadziła Marysia, a drugą Jasiek. Zanocowaliśmy w Łukanowicach u Basty

(koło cmentarza), my najstarsi z dzieci w stajni, a mama i tata z małymi dziećmi w domu. Rano wyruszyliśmy w nieznane, padał deszcz ze śniegiem. Na Ratnawach przewrócił się w błoto Andrzej. Nie sposób było iść na zimnie w mokrym ubraniu, a na zmianę nie było. Ułitował się jakiś ułan i wziął go na konia, a w Łoponiu włożył go na jakiś wóz. Ojciec jedną krowę sprzedał w Łoponiu i szliśmy dalej, w nocy doszliśmy do Gnojnika do domu Pajora. Dom był pełny ludzi. Nie wiedzieliśmy, gdzie jest Jasiek, dopiero rano znaleźliśmy go skostniałego z zimna. Bogu dzięki - żyje do dziś.

Po dwóch tygodniach matka z dzieckiem na rękę poszła do domu zobaczyć, co się tam dzieje. Po drodze zaczepiali ją żołnierze, ale dla

Fortyfikacje nad Dunajcem. Poczta wydana przez Wydawnictwo artystycznych widokówek Polonia prof. Adama Wilusza z Jarosławia. Przedstawia malownicze umocnienia na wale przeciwpowodziowym nad Dunajcem, zbudowane z wikliny przez żołnierzy austro-węgierskich, zbiory R. Kozłowskiego.



Malownicze fortyfikacje nad Dunajcem. — Unterstände am Dunajec.

tego, że miała dziecko na rękach nic się jej nie stało. Do domu przyszła w nocy, bo w dzień strzelali Rosjanie zza Dunajca. Pozostawione bez opieki świnie już dogorywały, maciora, która w międzyczasie się oprosiła, zjadła swoje prosięta i zjadła nawet podłogę, dwie inne też przeżyły. Matka umiejętnie i stopniowo zaczęła je karmić i poić, i w ten sposób je uratowała. Tydzień przed Bożym Narodzeniem byliśmy już w domu. Przez cały czas naszej nieobecności na froncie nic się nie zmieniło.

Ojciec wykopał przy przyciesi domu bunkier w ziemi i w nim przebywaliśmy w ciągu dnia, a w nocy przechodziliśmy do domu. W Boże Narodzenie i na św. Szczepana był rozejm, żołnierze nie strzelali, chodzili w białych płaszczach i rozmawiali przez Dunajec, nasi z Rosja-

nami. Front stał na Dunajcu aż do maja. [Okupacja rosyjska Tarnowa: 10 XI 1914 - 6 V 1915 r.]

W maju 1915 roku była austriacka ofensywa, w nocy był straszny huk i wrzawa, Rosjanie zostali wyparci daleko na wschód. Zarządzono mobilizację i ojciec poszedł na wojnę. Poszedł też nasz sąsiad Moskal i obaj przed wyjazdem modlili się pod tym krzyżem, co go postawili jako galarnicy. Obaj też z wojny wrócili. Po powrocie ojca przyszło na świat dwoje dzieci - Hela i Adolf. Razem było nas ośmioro dzieci.

Po wojnie było nam bardzo ciężko, rodzina była dziesięcioosobowa, a o zarobek było trudno. Od marca aż do samej zimy chodziliśmy boso. Na przednówku w czerwcu chleba brakowało. Pamiętam jak ojciec poszedł w pole, urządził zielonego żyta, wysuszył najpierw w kopce, potem wymłócił cepami, wysuszył ziarno na blasze kuchennej i zmiął na żarnach. Mąka była czarna jak ziemia. Matka postawiła żelazny garnek na dynaraku, wlała pół na pół wody z mlekiem i zasypała tą mąką - to się nazywały prazuchy. Taką mieliśmy kolację, a na obiad ziemniaki z kapustą, czasem groch i bób. Na niedzielę był rosół z kilograma mięsa z razowym makaronem....

Przytoczony fragment pochodzi z: Maria Nowrotek, *Tak było*, Jastrzębie Zdrój 2010, s.19 - 20.

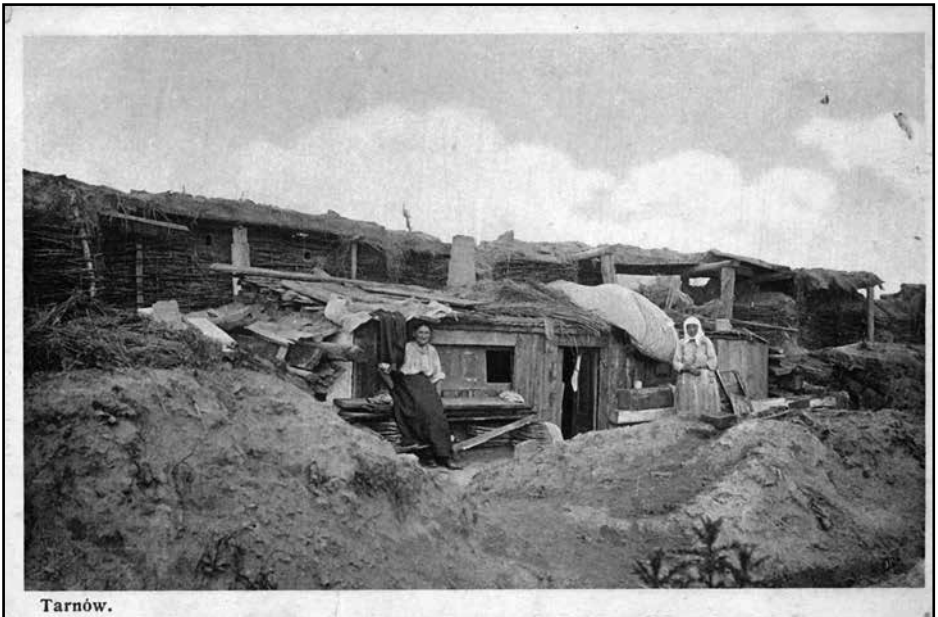


Prace porządkowe nad Dunajcem. Fotografia przedstawiająca porządkowanie przez okoliczną ludność zniszczonego przez stacjonujące wojska austro-węgierskie wału przeciwpowodziowego nad Dunajcem, w Łukanowicach, w pobliżu mostu na Dunajcu. Data fotografii to 6 czerwca 1915. Fotografia błędnie opisana jako okolice Tarnopola, zbiory R. Kozłowskiego.

Wspomnienia mieszkanki Łukanowic z czasów I wojny światowej.

Przez sześć tygodni wojsko maszerowało gościńcem różnej narodowości, a my Polacy nie wiedzieliśmy dlaczego? Dopiero wojsko mówiło nam, żebyśmy chowali wszystko głęboko do ziemi, lecz niestety musieliśmy uciekać na zachód. Ja z moją matką, bo mój ojczym nie chciał z nami uciekać, mówił, że może uratuje nasz dom, nic podobnego bo w całej wsi wszystkie domy były rozebra-

ne na okopy w ochronnym wale dla wojska przy rzece Dunajec. Zaszliśmy do Brzeska na stację kolejową tam było już tysiąc ludzi z dziećmi czekali w śniegu na pociąg dwadzieścia cztery godziny zanim nadjechał próżny pociąg. W dzień Nowego Roku pociągiem jechaliśmy przez całą noc tak jak bydło, kto musiał załatwić swoją potrzebę naturalną mógł to zrobić tam gdzie stał. Rano pociąg



Tarnów.

Ziemianki nad Dunajcem. Poczłtówka wydana przez Wydawnictwo artyst. widokówek "Polonia" Prof. Adam Wilusz z Jarosława. Przedstawia ziemianki na wale przeciwpowodziowym nad Dunajcem, po przejściu frontu zamieszkałe przez okoliczną bezdomną ludność, zbiory R. Kozłowskiego.

zatrzymał się gdzieś w polu, wieśniacy z wozami już na nas czekali, wtedy wojsko dawało nam bochenki chleba i mięso w puszkach i wieśniacy na wóz zabierali całe rodziny do swojego domu na czas nieograniczony.

Po sześciu miesiącach walki w naszej wsi i okolicy, mogliśmy wracać na swoje osiedle. Na wygnaniu dostawaliśmy żywność co miesiąc od wojska po pięć funty wszystkiego na każdą osobę. Z pobliskiego kościoła ksiądz proboszcz mówił nam, że żywność przywiezie od wojska. Nic podobnego, bo naszą żywność sprzedał i na plebańię nie wrócił, i na drugi dzień odjechaliśmy bez żywności, było nas razem szesnaście osób. Ja z moją matką, sąsiadka ze swoim synem i moja wujenka z dziesięciorgiem dzieci, cośmy jej pomagali bo jej mąż był wtedy na wojnie.

Gdy wróciliśmy na swoją posiadłość widać było jak rozbite kominy sterczały, ziemia zagazowana trzy lata nie rodziła, choroby rozmaite dziesiątkowały ludzi, z nikąd żadnej pomocy nie było. Sąsiednie wioski ocalały bo armatnie kule przenosiły, a z karabinów kule nie dosięgły do wsi, ale mieszkańcom nie wolno było dymić i oświetlać. Z okopów przyniosłyśmy nasze jedne drzwi

i drzewo z naszego domu, postawiłyśmy malutką budę. W budzie zrobiliśmy łóżko z patyków i na takim barłogu spaliśmy przez pięć lat. Nie było stołu, ławki, łyżki, garnuszka, garnka, ze szczurami, wszami, pluskwami i różnymi owadami...

Wspomnienia pochodzą z listu Julii Mleczek do dawnej znajomej z Łukanowic. List pisany w USA w 1986 r. Pani Julia wyjechała do Stanów w 1921r.

Lukasz Kossacki - Lytwyn

KILKA SŁÓW O WOJNICKICH I TUCHOWSKICH DYTKACH W DOBIE STAROPOLSKIEJ

Historia społeczna mieszczaństwa wojnickiego doby staropolskiej doczekała się dobrego opracowania. Dzięki pracom źródłowym wydawanym w ramach tzw. *Biblioteczki Historycznej*, którymi kierował wybitny historyk prof. Józef Szymański oraz równie wybitny społecznik Jerzy Chumiński - doszło do wydania szeregu źródeł do historii nowożytnego Wojnicza. Powstała zbierająca przychylne recenzje w środowisku naukowym, monografia miasta obejmująca interesujący nas okres²². Mariusz Lesław Krogulski opierając się w znacznym stopniu na wojnickich wydawnictwach źródłowych przygotował czterotomowe *Rodowody mieszczan wojnickich*²³. Powstało także dziesiątki artykułów publikowanych na łamach m.in. *Zeszytów Wojnickich*, autorstwa uznanych pracowników naukowych, jak profesorów R. Darowskiego

i J. Szymańskiego, jak również historyków z pasji, jak np. B. Baczyńskiego czy J. Chumińskiego.

Pomimo bezprecedensowego stopnia zaawansowania w badaniach nad społeczeństwem staropolskiego Wojnicza, nadal pozostało jeszcze kilka interesujących zagadnień do opracowania. W pierwszej kolejności dalszego wysiłku badawczego wymagają związki mieszczaństwa wojnickiego w dobie staropolskiej z mieszkańcami innych nieodległych miast w szczególności Bochni, Brzeska, Ciężkowic, Czchowa, Tarnowa, Tuchowa czy Zakliczyna.

Pomiędzy wspomnianymi miastami występowała niewątpliwie migracja mieszkańców związana z sytuacją gospodarczą czy związkami rodzinnymi. Bez odpowiedniego przebadania tego zagadnienia nie będziemy w stanie jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie o miejsce mieszczaństwa wojnickiego pośród mieszczan staropolskich województw krakowskiego i sandomierskiego.

²² W. Krawczuk, P. Miodunka, K. Nabiałek, *Dzieje Wojnicza od XVI do XVIII wieku*, Wojnicz 2009.

²³ M. L. Krogulski, *Rodowody mieszczan wojnickich, t. I - IV*, Wojnicz 2006 - 2011.

Jak trudne są to jednak prace pokazuje przykład wojnickiej rodziny Dytków, zapisywanych także jako Dytkowiczów, Dytkiewiczów i Dytkowskich. W lutym 1762 roku w kolegiacie wojnickiej dochodzi do ślubu pomiędzy Stanisławem Dytkowskim i Ewą Kurkiewiczówną. Świadcami uroczystości są przedstawiciele miejscowej elity władzy Michał Stański oraz Jan Nieznański²⁴. Wcześniej nazwisko Dytków nie jest w ogóle notowane w wojnickich dokumentach.

Można więc założyć, że Stanisław osiadał w Wojniczu ze względu na ślub z Kurkiewiczówną. Była to córka *ślawetnego* obywatela wojnickiego Macieja Kurkiewicza, pochodzącego ze starego rodu wojnickiego, który dał miastu m. in. kilku rajców i dwóch księży w tym jednego kanonika²⁵. Bratem Ewy był Jacenty Kurkiewicz mistrz rzeźniczy, ławnik wojnicki i cechmistrz cechu rzeźników. Prawdopodobnie Stanisław Dytko trudnił się tą samą, jak szwa-

gier Kurkiewicz profesją²⁶. Pani Dytkowa zajmowała się z kolei wypiekami chleba²⁷. Po Kurkiewiczach odziedziczyli część rodzinnego ogrodu, na którym postawił drewniany dom. Doszło do tego za sprawą ugody zawartej z blisko spowinowaconym z jego żoną Wawrzyńcem Wrońskim, mężem Doroty Kurkiewiczówny kuzynki Ewy²⁸. Z Ewą Kurkiewiczówną doczekał się kilkorga dzieci²⁹. Wybór świadków oraz rodziców chrzestnych dla dzieci wskazuje na bliskie związki towarzyskie ze Stańskimi.

Dalsze trwanie nazwiska w Wojniczu zapewnił syn Jan - właściciel odziedziczonego po rodzicach domu z ogrodem pod nr 120. W lutym 1792 roku ożenił się Heleną Jaworską³⁰. Jak większość mieszczan wojnickich żyjących na początku XIX wieku był

²⁴ *Metryki Kolegiaty św. Wawrzyńca w Wojniczu 1675 - 1784, t. V, Liber Copulatorum 1757 - 1776*, wyd. K. Madejska i J. Szymański, Wojnicz 2008, s. 46.

²⁵ Mowa tutaj o księdzu Wojciechu Kurkowiczu bohaterze lokalnej społeczności z okresu potopu szwedzkiego, z czasem prałacie - dziekanie kolegiaty bobowskiej.

²⁶ *Rachunki miasta Wojnicza, t. II, Rachunki 1660 - 1784*, opr. i wyd. H. Seroka i J. Szymański, Wojnicz 1997, s. 138.

²⁷ Tamże, s. 127.

²⁸ ANK, rkps dep. 180, s. 149.

²⁹ Byli to: Małgorzata ochrzczona 3 lipca 1763 roku, Sebastian ochrzczony 17 stycznia 1766 roku, Jan ochrzczony 3 stycznia 1769 roku oraz Florian ochrzczony 3 maja 1771 roku. Patrz: *Metryki Kolegiaty św. Wawrzyńca 1675 - 1784, t. IV, Liber Baptisatorum 1757 - 1776*, wyd. T. Giergiel i J. Szymański, Wojnicz 2008, nr 994, 1457, 1951, 2356.

³⁰ AP Wojnicz, *Liber Copulatorum Wojnicz, t. I*, s. 13.

niepiśmienny³¹. Trudnił się kupiectwem, posiadając dodatkowo źródło utrzymania w gospodarowaniu na niewielkiej roli. Nie był to jednak raczej handel na szeroką skalę, brak na to jakichkolwiek dowodów, które przy większym zakresie musiałyby dotrzeć do współczesności. Można więc założyć, że był kramarzem. Siostra Stanisława - Małgorzata została żoną Marcina Janickiego (+1814) mistrza garncarskiego, cechmistrza Cechu Wielkiego i rajcy wojnickiego³². Wraz z śmiercią Jana nazwisko Dytków bezpowrotnie znika z Wojnicza. Żyją za to dnia dzisiejszego liczni wojniczanie, potomkowie po kądzieli Stanisława Dytki. Dytkowie nie odegrali w historii Wojnicza znaczącej roli, należąc jednak przez kilkadziesiąt lat do miejscowego pospólstwa, związkami rodzinnymi i towarzyskimi zbliżali się do miejscowych elit.

Zasadniczym pytaniem jakie należy postawić w przypadku Dytków jest miejsce ich pochodzenia. Nie-

stety w zachowanych dokumentach nie mamy żadnych śladów skąd Stanisław Dytko mógł przybyć do Wojnicza. Nie było to jednak nazwisko popularne i w okolicach Wojnicza występowała w ówczesnym czasie jedynie na przedmieściach Tarnowa i w Tuchowie. Nie można wykluczyć, że tarnowscy Dytkowie byli również odgałęzieniem rodu tuchowskiego. Nie ma żadnych dowodów na pochodzenie wprost Stanisława Dytki obywatela wojnickiego od Dytków tuchowskich, niemniej uznać to należy za możliwe.

Dytkowie w Tuchowie byli rodziną starą i jak się wydaje dobrze zakorzenioną w miejscowej społeczności. Z akt miejskich tuchowskich wynika, że minimum od połowy XVII wieku mieszkali na Małym Przedmieściu i trudnili się zapewne także ogrodnictwem, na co wskazuje ciągnący się przez parę lat dział rodzinny, sporo wartego ogrodu rodzinnego³³. W aktach sądowych wymieniani są jako przedmieszczanie, wiele wskazuje jednak na to, iż w przypadku tej rodziny, zapis ten odnosił się bardziej do mieszkania na przedmieściu niż posiadania pełnego prawa miejskiego. Za taką interpretacją ich położenia prawnego przemawia, określanie mianem przedmieszczanina w ramach ro-

³¹ Pod uchwałą zebrania obywateli wojnickich, nomen omen zwiększającą wynagrodzenie profesorowi miejscowej szkoły wojnickiej znalazły się podpisy jedynie siedmiu mieszczan. Pozostałe siedemdziesiąt cztery osoby zastąpiły własnoręczny podpis znakiem krzyża. Patrz: *Lauda Miasta Wojnicza*, wyd. J. Szymański, Wojnicz 1994, s. 140 - 142.

³² Pozostawiła liczne potomstwo. Patrz: M. L. Krogulski, *Rodowody mieszczan wojnickich, t. II*, Wojnicz 2008, s. 34 - 35.

³³ ANK, Rkps dep. 275, [dalej cyt.: „Rkps 275”]. s. 737.

dowych spraw majątkowych, także Wawrzyńca Dytko będącego na pewno pełnoprawnym mieszkańcem miasta, czego dowód mamy w postaci pełnienia przez niego urzędu rajcy, a w konsekwencji także okresowo burmistrza tuchowskiego³⁴.

Protoplastą tuchowskich Dytków był zmarły przed 1688 rokiem - Stanisław Dytko vel Detko³⁵ - przedmieszczaninem, posiadającym sporej wartości ogród zwany Osczakowskim potem Dytkowskim na Małym Przedmieściu³⁶. Pozostawił minimum czwórkę dzieci: Stanisława, Błażeja, Wawrzyńca i Zuzannę³⁷. Jak okaże się za chwilę dzieci Stanisława musiały przychodzić na świat około połowy XVII wieku, trochę później musiał się urodzić sam Wawrzyńiec.

Czasu ostatecznych działów nie doczekało dwóch synów Stanisława: Błażej oraz Stanisław³⁸. Miały one miejsce pod koniec XVII wieku. Błażej zdążył jednak pozostawić spadkobierczynię w postaci swojej córki Zofii Dytko vel Dytkowicz. Wyszła ona za mąż za znaną w Tuchowie personę Jana Tobia-

szowica alias Budzińskiego³⁹. Musiał charakteryzować się naprawdę porywczą naturą skoro argument ten nieraz padł przed miejscowym sądem. Najgłośniejszą bodaj sprawą był zatarg z mieszczaninem tarnowskim. Oddając głos aktom sądowym: *Augustyna szewca z Tarnowa pokaleczył y posiekl.*⁴⁰.

Z drugiej jednak strony Tobiaszowicz pochodził z wpływowej tuchowskiej rodziny, sam był dobrze wykształcony, jak na owe czasy bowiem umiał się własnoręcznie podpisać, a nawet później pełnił funkcję ławnika tuchowskiego⁴¹.

Drugi syn Stanisława - Stanisław Dytko vel Dytkowicz także był przedmieszczaninem, posesorem ogrodu *Dytkowskiego*⁴². To on 23 marca 1688 roku w domu rajcy tuchowskiego - Szymona Sowińskiego pogodził się z bratem Wawrzyńcem w kwestii sukcesji tych przedmiejskich nieruchomości. Bracia cechowali się również przywiązaniem do wiary. Część kwoty - 100 złotych polskich, zostaje bowiem przeznaczona na cele kościelne⁴³. Jak zapisał ówczesny pisarz w aktach sądowych ugoda miała

³⁴ Tamże, s. 798.

³⁵ Tamże, s. 737.

³⁶ Tamże, s. 834.

³⁷ Tamże, s. 829.

³⁸ Tamże.

³⁹ Tamże, s. 829 - 830.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże, s. 941.

⁴² Tamże, s. 737.

⁴³ Tamże.

być pewna i nieodwracalna⁴⁴. Nieestety Stanisław vel Dytkowicz zmarł niedługo po tym zapisie i kwestia podziałów majątku znów staje się przedmiotem zapisów w księgach miejskich tuchowskich. Niewątpliwie nie żyje już w 1694 roku, kiedy to jego dzieci są już stroną w rodzinnych podziałach⁴⁵. Dowiadujemy się wówczas z zapisów, iż pozostawił on dorosłą córkę Elżbietę żonę bogatego mieszczanina tuchowskiego - Jana Kwieka oraz trójkę dzieci w wieku *młodzieńczym* Stanisława, Wojciecha i Annę⁴⁶. W imieniu młodszych dzieci występuje Stanisław, który już sześć lat wcześniej musiał cieszyć się zaufaniem ojca, skoro jego własnoręczny podpis znalazł się obok ojcowskiego i stryja Wawrzyńca pod aktem ugody z 1688 roku⁴⁷. Umiejętność pisania, rozpowszechniona w rodzinie Dytków w owym czasie przemawia za stosunkowo wysokim poziomem ich wykształcenia. Stanisław w imieniu swoim oraz młodszych dzieci pozostających pod jego opieką, zdecydował się sprzedać swój udział w spadku czyli ogrodzie *Dytkowskim* za 480 złotych polskich *srebrnych*, Kwiekom⁴⁸.

Wraz z wspomnianą transakcją ginie ślad po Stanisławie Dytkowiczu i jego młodszym rodzeństwie. Biorąc pod uwagę fakt, że nie posiadali już w Tuchowie żadnych nieruchomości, można przypuszczać, iż wyprowadzili się z miasta.

Stanisław Dytko miał także córkę Zuzannę, która wyszła za mąż za późniejszego burmistrza tuchowskiego Marcina Pełkowskiego i wielokrotnie pojawia się wraz z nim na stronach ksiąg sądowych przy okazji kupowania kolejnych działek w mieście⁴⁹.

Najwybitniejszym przedstawicielem rodziny Dytków był niewątpliwie żyjący na przełomie XVII i XVIII wieku - Wawrzyniec Dytko vel Dytkowicz. Urodził się około 1650 roku. Z zawodu był garncarzem, a w rzemiośle tuchowskim doszedł do eksponowanego stanowiska cechmistrza cechu wielkiego⁵⁰. Musiał także wejść do rady miejskiej, skoro określany jest w 1688 roku mianem burmistrza miasta⁵¹. Udzielał się także społecznie, pozostawał w ścisłych kontaktach m.in. z proboszczem tuchowskim⁵². Mieszkał podobnie, jak jego ojciec na Małym Przedmieściu, gdzie posiadał

⁴⁴ Rkps 275

⁴⁵ Tamże, s. 834.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże, s. 738

⁴⁸ Tamże, s. 835.

⁴⁹ Tamże, s. 752, 929.

⁵⁰ Tamże, s. 765.

⁵¹ Tamże, s. 744.

⁵² Tamże, s. 892.

blżej nieokreślone role. Był żonaty z Katarzyną Markiewiczówną, pochodzącą ze znanego i starego rodu tuchowskiego⁵³. Po raz ostatni występuje w aktach miejskich w 1703 roku⁵⁴. Potem znika na kilkanaście lat aż w 1717 roku w księdze znów pojawia się zapis o Wawrzyńcu Dytkowiczu - cechmistrzu cechu wielkiego w Tuchowie, a cztery lata później jest on wzmiankowany jako wójt tuchowski⁵⁵. Osiągnął więc Wawrzyniec w swojej karierze najważniejsze urzędy od wójta, a wcześniej rajcy, po cechmistrza cechu wielkiego.

W drugiej dekadzie osiemnastego widzimy z tej rodziny Stanisława, Wawrzyńca i Antoniego udzielających się w życiu miejscowego Bractwa Różańca Świętego⁵⁶.

Biorąc pod uwagę fakt, że inni Dytkowicze wyprowadzili się z miasta i tylko Wawrzyniec z rodziny posiadał na jego terenie nieruchomości w tym rolę na Małym Przedmieściu, należy założyć, iż to jego synem lub

wnukiem był Jan Dytkowicz właściciel roli na Małym Przedmieściu, którą rozporządzał już w 1735 roku, będąc wówczas żonatym z Barbarą Jankowską⁵⁷. W 1756 roku sprzedał on tą majątność Kipciom⁵⁸. Nie odnajdujemy już żadnych innych zapisów na temat rodziny po tej dacie.

Niestety brak zachowanych ksiąg chrztów dla parafii Tuchów z pierwszej połowy XVIII wieku oraz dosłownie fragmentaryczne zachowanie akt miejskich z tego okresu, nie pozwala na chwilę obecną odpowiedzieć na pytanie czy Stanisław Dytkowicz z Wojniczka był synem owego Jana Dytkowicza z Tuchowa czy też nie miał nic wspólnego z tuchowskimi Dytkami. Ewentualne wykazanie w przyszłości związków rodzinnych pomiędzy tuchowskimi i wojnickimi Dytkami byłoby kolejnym, ciekawym przykładem wzajemnego przenikania się mieszczaństwa w nieodległych od siebie miastach.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Tamże, s. 912.

⁵⁵ Rkps 275, s. 1007, 1010.

⁵⁶ *Materiały do dziejów Tuchowa, t. III, Księga uchwał Bractwa Różańca Świętego założonego w kościele parafialnym św. Jakuba Apostoła w Tuchowie (1711-1782)*, opr. M. L. Krogulski, Tuchów 2014, s. 38 - 39, 40, 44, 49, 54, 59, 64, 69, 74.

⁵⁷ Rkps 275, s. 1067.

⁵⁸ Tamże, s. 1063.

Teresa Duman

Wojnickie kukielki od dawna już słyną...

Mija rok od kiedy 10 lipca 2013 r. przedstawiciele Urzędu Miejskiego w Wojniczu, Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Wojnickiej oraz Lokalnej Grupy Działania Dunajec - Biała prezentowali przed Kapitułą Izby Produktu Tradycyjnego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego pólśłodkie, *wykwintne* - jak to określił jeden z członków Kapituły, bułeczki zwane *wojnickimi kukielkami* i starali się udowodnić ich długoletnią historię. Prezentacja i obrona wojnickich kukielek była konsekwencją złożenia wcześniej przez Urząd Miejski w Wojniczu i LGD Dunajec - Biała wniosku o rejestrację tych bardzo słynnych niegdyś bułeczek jako produktu tradycyjnego. Wszystko zakończyło się sukcesem i 17 grudnia 2013 r. wojnickie kukielki zostały wpisane przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi na Listę Produktów Tradycyjnych.

Czy fakt rejestracji wpłynął na wzrost popularności tej smacznej bułeczki? Chyba nie za bardzo. TPZW zorganizowało na kilku uroczystościach degustację i jakoś dalej cicho. Może wynika to z nieznamomości przepisu i historii



wojnickich kukielek. Przytaczamy fragmenty z wniosku o rejestrację kukielek w nadziei spopularyzowania wypieku tych słynnych niegdyś bułeczek, o których nawet w książkach pisano.

Kukielki wojnickie posiadają tradycję sięgającą bardzo odległych czasów, bo I połowy XIX w., a może nawet i wcześniej. Procedura wyrabiania ciasta i wypieku nie uległa zmianie od lat. W „Sta-

rożytnościach polskich” Starożytności polskie ku wygodzie czytelnika porządkiem abecedowym zebrane, t. 1, Poznań 1842, s. 733) podano kilka informacji o Wojniczu, a wśród nich następującą: „Kukulki tameczne słyną po całej okolicy”. Wojnickie kukielki, bo o nie zapewne chodzi przydawały Wojniczowi faktycznie wielkiej sławy. Potwierdza to również Stanisław Jachowicz w swoim wierszu „Wojnickie kukielki”.

Stanisław Jachowicz

WOJNICKIE KUKIEŁKI

Wojnickie kukielki od dawna już słyną,
Pamiętam, gdym jeszcze był małą dzieciną,
Wojnickie kukielki przysmaczek dla dzieciąt:
Na boku esiki, a na środku kwiatek.
Ten kwiatek był z ciasta zrobiony misternie,
Ja sam te strudelki lubiłem niezmiernie.
Raz takich kukielek dwanaście kupiono
I nim je schowano, na stole złożono:
A Henryś porywa esiki i kwiatki
I jakby niewinny, w pokoju siadł Matki.
Już zaczął miał ucztę, zdobyczy dobywa,
Wtem jakiś głos silny z serca się odzywa,
Żeś zrobił, sam wyznaj. - I poszedł do Matki,
I złożył nietknięte esiki i kwiatki.

„Wojnicz miasto nad Dunajcem w Galicji na trasie do Wiednia mil 9 od Krakowa, tu piekarze mają szczególniejszy sposób wypiekania nader smacznych podłużnych strudcełek, które zowią kukielfkami. Przejeżdżając przez Wojnicz, niepodobna się oprzeć chęci łapania kukielfek wojnickich”



Rys. P. Kuczek

... Nie wiadomo dokładnie kiedy i dlaczego zaprzestano wypieku tak słynnych i smacznych bułeczek. Na szczęście przetrwał w niektórych domach dziewiętnastowieczny przepis. Pomysł wznowienia wypieku kukielek wyszedł w 1971 r. od ks. Jana Królikiewicza. Kierowane przez niego Koło PTTK im. Seweryna Goszczyńskiego w Wojniczu zwróciło się do kompetentnych instytucji o zezwolenie na wprowadzenie do handlu bułek maślanych o nazwie „Wojnickie Kukielki”. Niestety władze nie wyraziły zgody. Kilkanaście lat temu Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Wojnickiej proponowało wypiek wojnickich kukielek, według starej receptury, działającej w Wojniczu piekarni.

Też bez rezultatu. Wypiekano więc kukielki po domach przekazując sobie stary przepis. Smakowite bułeczki były atrakcją na różnych uroczystościach w Izbie Regionalnej im ks. Jana Królikiewicza w Wojniczu. Kilka lat temu pani Joanna Ludwa zaczęła wypiekać wojnickie kukielki i promować je na terenie LGD Dunajec - Biała oraz w Krakowie. W czerwcu 2013 r. wojnickie kukielki pojawiły się na Jarmarku Kasztelanii Wojnickiej. Pomysł wyszedł od Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Wojnickiej, a upiekła kukielki młodzież Zespołu Szkół Licealnych i Technicznych w Wojniczu pod kierunkiem pani Anny Węgrzyn. **Wiadomości o wojnickich kukielkach**



Wojnickie kukielki,
fot. R. Pacyna.

oraz dziewiętnastowieczny przepis zostały zamieszczone w czasopiśmie historycznym „Zeszyty Wojnickie” R. 1: 1992 z. 5, s. 10 - 11.

Dawniej wypiekaniem kukielek wojnickich zajmowali się piekarze, później gospodynie z terenu

gminy Wojnicz wypiekały kukielki na różne okazje: wesela, chrzciny, a przede wszystkim odpust, na który tradycyjnie zapraszano rodzinę i znajomych. Kukielki najlepiej smakują z masłem i miodem lub powidłem...

Charakterystyka wojnickich kukielek zawarta we wniosku o rejestrację:

Wygląd (zewnątrzny i na przekroju)	Podłużne, wrzecionowate strucleki o długości 15-20 cm. Końce fantazyjnie zakręcone, każdy w przeciwną stronę, końce ciasta skierowane do góry. Na środku kukielki kwiatek z ciasta, po bokach można dodać ozdobne „esiki” z ciasta. Na przekroju widoczne są pęcherzyki, a także ziarenka czarnuszki lub kminku. Kolor ciemnozłoty z wierzchu, kremowy w środku.
Kształt (zewnątrzny i na przekroju)	Kształt podłużny, wrzecionowaty, na przekroju owalny.
Wielkość	Kukielka o długości około 15-20 cm. Waga około 100 g. Wielkość w zależności od wyrośnięcia ciasta.
Barwa (zewnątrzna i na przekroju)	Na zewnątrz barwa ciemnozłota, na przekroju kremowa z widocznymi ziarenkami czarnuszki lub kminku.
Konsystencja, „wrażenie w dotyku”	Konsystencja zwarta, sprężysta. Po naciśnięciu wraca do poprzedniego kształtu.
Smak i zapach	Smak lekko słodki, delikatnie maślany, wyczuwalny zapach gałki muszkatołowej i czarnuszki lub kminku.

Przepis z XIX w. na wojnickie kukietki.

Składniki:

- 1 kg mąki pszennej,**
- 1/2 l mleka**
(w tym połowa wody),
- 12 dkg masła,**
- 2 dkg soli (do smaku),**
- 12 dkg cukru,**
- 1 g czarnuszki lub kminku,**
- 1 jajko,**
- 2 dkg drożdży,**
- 1/30 gałki muszkatołowej**
(w niektórych przepisach 1/3).

wykonanie:

- 1/3 mąki rozmieszać z mlekiem i drożdżami. Gdy rozczyń ruszy posolić, dodać czarnuszkę, gałkę, cukier, jajko, resztę mąki i roztopiony tłuszcz.**
- Wyrubić ciasto tak aby było gęste, a gdy zacznie odstawać od ręki postawić w ciepłe (ok. 25 stopni) do powtórnego wyrośnięcia.**
- Do wyrośnięcia formować kukietki biorąc po około 12 dkg ciasta na jedną.**
- Układać na blaszce posypanej mąką i pozostawić na 45 min. do wyrośnięcia.**
- Przed wstawieniem do pieca smarować piwem. Piec około 45 min.**
- Można przed pieczeniem posypać kminkiem lub grubym cukrem.**
- Do upieczenia kukietka powinna ważyć około 10 dkg. Kukietki są podłużne, a zdobienia zależą od umiejętności i fantazji wykonawcy.**

Między dawnymi, a nowymi laty

Wojciech Bykiewicz
opowiadacz wojnicki

„Pro memoria” - Rzecz o Makowskich (opowieść I)

Często się zdarza, że przypadek zadecyduje o życiu i dalszym losie człowieka.

Pojawił się w Wojniczu przypadkowo - żył krótko, ale intensywnie - pozostawił po sobie dobrą pamięć. Z pamięcią ludzką jednak tak bywa, że jest ulotna - krótkotrwała. Zanięła więc i po nim wojnicka pamięć mimo, że w swoim czasie był jego duszą towarzysko - artystyczno - kulturalno - społecznikowską. Z racji wykonywanego zawodu wchodził w skład elity wojnickiej, mając tym samym wpływ na wiele miejskich spraw. Jednak, minęło zaledwie dwa pokolenia, a o nim już w Wojniczu głucho. Chcąc pamięć jego ocalić od zapomnienia, pragnę na jego i rodzinny temat skreślić słów parę, by potomni wiedzieli, że żył w Wojniczu taki, który wart jest wspomnienia.

Tadeusz Makowski - bo o nim tu mowa - urodził się w roku 1901 w Krakowie w rodzinie Tomasza i Marii Makowskich. Ojciec jego był fryzjerem i prowadził zakład fryzjerski, duży, dobrze prosperujący, zatrudniający pracowników.



Tadeusz Makowski, zdj. arch. rodz.

Tadeusz szkołę powszechną ukończył w Krakowie i tu zdobył zawód technika dentystycznego to jest dentysty niższego stopnia, ale z możliwością leczenia. W 1920 roku jako ochotnik, wziął udział w wojnie bolszewickiej. Po wojnie Makowscy przenieśli się do Jasła, gdzie ojciec otworzył duży salon fryzjerski, a Tadeusz doskonalił się w zawodzie, pracując ze znaną na tamte czasy w Jasle dentystką z tytułem doktorskim. Zamieszkali przy jasielskim

Rynku, zaś salon ojca mieścił się przy ulicy 3 Maja. W tym czasie, nawiązał kontakt z organizacją „Sokół” i utrzymywał już go do końca - niestety - krótkiego życia. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, była to organizacja propagująca wśród młodzieży męskiej tężyznę fizyczną, kulturę osobistą, strzelectwo, oświatę a ponadto przywiązywała wagę do dobrze pojętego patriotyzmu. Wśród licznych grup zainteresowanych ważną rolę spełniały zespoły teatralne. Mówimy o okresie, kiedy teatr i kino istniały tylko w wielkich miastach i były dostępne tylko niewielkiej grupie ludzi więc na prowincji, amatorskie zespoły uzupełniały braki w tym zakresie. W każdym liczącym się mieście i miasteczku istniała organizacja „Sokół” - dobrze prosperująca, posiadająca własne lokale. W pobliskim Tarnowie np. obecny teatr to zrekonstruowany budynek „Sokoła”. W Brzesku długoletnie kino „Bałtyk” to własność dawniejszego brzeskiego „Sokoła”, a w wojnickim „Sokole” mieści się dzisiaj GOK i kino „Wawel”.

Najwidoczniej w sprawach związanych z działalnością „Sokoła”, Tadeusz Makowski odwiedzał Wojnicz i tu poznał pięknej urody dziewczynę Janinę Kurkiewicz, córkę kołodzieja Błażeja i Ewy z Zemburów Kurkiewiczów. Pobrali się w roku 1927 i Tadeusz



Janina Makowska, zdj. żona Tadeusza,
arch. rodz.

otworzył, jedyny w Wojniczu gabinet dentystyczny. Mieścił się on w domu Krzemińskich, który już nie istnieje, a stał po lewej stronie wlotu z Rynku w ulicę Warszawską. Dom ten był parterowy, dwustronny i przestronny przeto młodzi tu również zamieszkali. Jako jedyny na okolicę dentysta, Tadeusz stał się osobą ważną i wszedł do elit wojnickich mimo, że nie był rodowitym wojniczaniem. Z natury był społecznikiem, obdarzonym kulturą i dużym urokiem osobistym, jak również zdolnościami aktorsko - reżyserskimi. Z takim багаżem wszedł w dzia-

łałość wojnickiego „Sokoła” i tu aż do przedwczesnej śmierci, dawał upust swym pasjom. Został gospodarzem obiektu „Sokoła” i jako artysta amator reżyserował sztuki, jak również grał na scenie.

Później Makowscy zamieszkali u pani Gusławy Łysakowej przy ulicy Krakowskiej tj. w miejscu, gdzie obecnie stoi dom murowany pani Zofii Sumarowej - pielęgniarki. Tamten dom był duży, drewniany, pobielany z sienią pośrodku. Gabinet zaś, pan Tadeusz przeniósł do Domu Pańskiego, który w tym czasie był w posiadaniu p.p. Julii i Tomasza Kogutowiczów. Jest to budynek piętrowy, na rogu Rynku i ul. Jagiellońskiej. Gabinet ten posiadał elektryczność, więc na tamte czasy był nowoczesny.

Wojnicz zawsze obfitował w artystów amatorów, więc pan Makowski miał kim obstawiać wystawiane sztuki oraz jako uzdolniony aktor, sam występował na scenie. Wystawiano dramaty, komedie, wodewile, skecze, a także jasełka i Mękę Pańską. Ale, jak wystawiano? Ręczę że dzisiejsza skomercjalizowana i uprzemysłowiona sztuka, ma się nijak do tamtej jakości. Wiem, co mówię, bo po wojnie, sam występowałem na scenie z aktorami z przedwojennej szkoły, jak p.p. Jan Ostrowski, czy też Roman Kurkie-

wicz brat pani Janiny Makowskiej.

Klasyka - ze sceny płynęło słowo żywe, nie zniekształcone wzmocnieniami, czy też innymi wynalazkami. Słowo piękne - nie zanieczyszczone wulgaryzmami, jak to często dzisiaj bywa. Mickiewicz kiedyś pisał - „Polsko, ciebie błyskotkami łudzą”, a ja nie porównując się z poetą powiem: „Ciebie karmię erzacami” - ... w sztuce też.

Rozczuliłem się nieco, a tymczasem pan Tadeusz, żyjąc w takiej atmosferze - doczekał wojny. Został zmobilizowany, ale wezwanie dopiero otrzymał 7 września, kiedy jego jednostka była już w drodze na front. Na swoje nieszczęście dopędził ją i wraz z nią znalazł się w rosyjskiej niewoli. Katynia uniknął, gdyż co prawda z przetrąconym barkiem - udało mu się zbiec. Wrócił do Wojnicza i później zaangażował się w działalność AK - owską. Miał związek z grupą, która zasłynęła akcją pod Jamną. Wojna - zakaz zrzeszania się i działalności organizacji społecznych oraz politycznych, zakaz zgromadzeń. Budynek „Sokoła” zaczął pełnić inne funkcje, zgodnie z wolą okupanta. „Sokół” zresztą już nigdy nie reaktywował swojej działalności, nawet po wojnie, kiedy to okupanta niemieckiego zastąpił sowiecki. Jednak budynek przedwojennego „Sokoła”, dla starszych

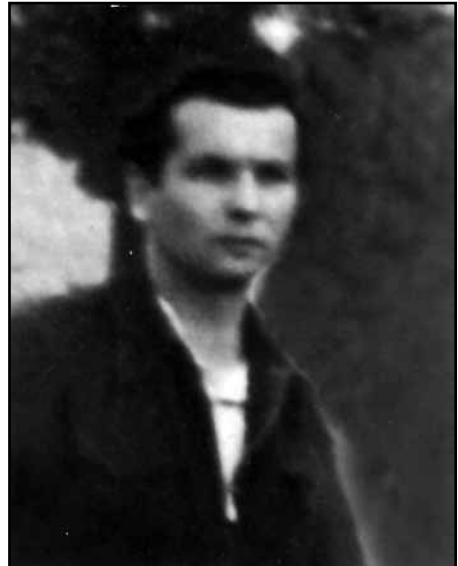
wojniczan do dziś pozostaje „Soko-
łem”.

Pan Tadeusz Makowski miał pecha, gdyż zmarł cztery miesiące przed zakończeniem wojny w wieku zaledwie czterdziestu trzech lat, pozostawiając żonę, troje nieletnich dzieci i gabinet dentystyczny. Co prawda pani Makowska zatrudniła do prowadzenia gabinetu niejakiego Janika, lecz bałagan związany z zakończeniem wojny sprawił, że przestał funkcjonować. Zakończenie wojny rodzina Makowskich, przeżyła w Rudce u gospodarzy - Rabiaków.

W związku małżeńskim Janiny i Tadeusza Makowskich, urodziło się troje dzieci, które w dniu zakończenia okupacji liczyły lat: Alicja 17, Wiesław 16, a najmłodszy Tadeusz „Dzidek” 14. Po śmierci pana Tadeusza sprowadzono z Jasła jego niedołążną matkę Marię i tak do wyżywienia pozostawało pięć osób. W związku z powyższym, pani Janina zatrudniła w gabinecie technika dentystycznego Mariana Klimczyka, który prowadził zakład, ale już w domu po ś.p. Walentym Opiole, nieopodal „Sokoła”. Na początku lat 50. ubiegłego wieku, rodzina Makowskich przeniosła się od pani Łysakowej do pana Stefana Chumińskiego przy ul. Tarnowskiej. Tu zamieszkali na piętrze, a na parterze mieszkający z nimi Marian

Klimczyk prowadził gabinet dentystyczny. Marian Klimczyk miał przy sobie nieletnią córkę Renę, więc u Makowskich było sporo osób do utrzymania. Nad wszystkim musiało czuwać, niezwyklej dobroci i urody - pani Janina.

Niezwykle urodna córka Alicja, skończywszy szkołę średnią, studiowała stomatologię i jako dentystka osiedliła się w Poznaniu. Wyszła za naukowca Jana Sławka, który później karierę uwieńczył tytułem profesora i wykładał na Uniwersytecie Poznańskim. W małżeństwie tym urodziły się dwie córki - Anna, osiedliła się w Stanach Zjednoczonych i tam zmarła, a Julia pozostała w Poznaniu i pracowała na uniwersytecie. Pamiętam Alicję Makowską z młodych lat - była piękną dziewczyną,



Marian Klimczyk.

a później kobietą. Dawniej odwiedzała rodzinę - najczęściej w wakacje - a później rzadziej, aż przestałem ją widywać. Kiedyś dowiedziałem się od jej brata, że zmarła w 2010 roku i że w starszym wieku Wojniczka nie odwiedzała, gdyż chciała wśród mieszkańców, zachować obraz swej młodości. Sęk jednak w tym, że mało wojniczan już ją pamięta z tamtych lat, a co do urody to jej matka Janina będąc w wieku starszym, była jeszcze ładną kobietą.

Po wojnie Wiesław i Tadeusz uczyli się w powstałym w Wojniczu gimnazjum, a gabinet dentystyczny po ich ojcu nadal prowadził Marian Klimczyk. Należy o nim wspomnieć, ponieważ przez długi okres, ze swoją córką Reną, był nieodłącznym towarzyszem rodziny Makowskich. Był to krakus, który część okupacji niemieckiej, spędził na przymusowych robotach w Niemczech. Z tego okresu miał córkę, której matka gdzieś się zapodziała, a ona była przy ojcu, czyli w głównej mierze, zajmowała się nią pani Makowska. Marian był przystojnym brunetem z typowo krakowskim charakterem - wesoły i otwarty na innych ludzi. Po wojnie był jedynym dentystą w Wojniczu - leczył i usuwał zęby, jak również wykonywał protezy. Znacznie później dopiero, w Ośrodku Zdrowia zatrudniono również technika - Kukurbę. Klimczyk był także dobrym sportowcem - związał się z powsta-

jącym w Wojniczu klubem sportowym, który z jego inicjatywy nazwano „Olimpią”. Był świetnym bramkarzem, ale i na innych pozycjach, również dawał radę. Prowadził gabinet dopóki nie przejął go Wiesław Makowski - czyli do lat 60. ubiegłego wieku. Później dojeżdżał do pracy w protezowni w Tarnowie, aż w końcu z Wojnicza przeniósł się do Krakowa.

Wiesław Makowski urodził się w roku 1929 i dzieciństwo miał typowe dla tamtego okresu. Druga wojna światowa wybuchła, kiedy miał rozpocząć naukę w czwartej klasie szkoły podstawowej. Za okupacji dzieci i młodzież uczeni byli ze „Sterów” tj. czytania i pisania, i rozumienia propagandy niemieckiej, a rachunków w podstawowym zakresie. Starsi chcący się uczyć, zdobywali wiedzę na tajnych kompletach. Ponieważ nauka dzieci nie była przez okupanta wymagana, dlatego Wiesław oprócz zabawy z rówieśnikami, dużo czasu spędzał z ojcem w jego gabinecie, gdzie poznał wiele tajników dentystyki jako, że nauczyciela miał dobrego. Zapewne to sprawiło, że w przyszłości sam został dentystą - ze swej strony dodam - dobrym dentystą.

W 1945 roku skończył szkołę powszechną i rozpoczął naukę w nowo powstałej w Wojniczu, szkole średniej. Wkrótce jednak przenosi się

do Krakowa, by pobierać naukę w liceum o profilu dentystycznym. Z tego powodu termin służby wojskowej miał odraczany, aż nadeszła chwila, że do wojska iść musiał. Był to rok 1952, kiedy stalinizm w Polsce miał się dobrze, a ludzi klasyfikowano według pochodzenia społecznego i światopoglądu. Ponieważ z uwagi na ojca, dla tamtych władz pochodzenie miał kiepskie, a w dodatku jego młodszy brat miał UB - eckie kłopoty w związku z bronią, zamiast do normalnej jednostki, skierowano go do odbycia służby wojskowej w kopalni. Młodszym pragnę wyjaśnić, że w tamtym okresie to nawet inteligenci starali się o papiery robotniczo - chłopskie, bo to było „prawomyślne” dla ówczesnych władz.

Jako rekrut służył w kopalni Wolkowice - Komorze, a po przysiędze został przeniesiony do Sosnowca, gdzie w kopalni „Stalin” pracował aż do zakończenia służby. Miał jednak szczęście, że Polska Ludowa nie skierowała go do kopalni uranu, bo niedługo po zakończeniu takiej służby „ku chwale ojczyzny”, zmarłby. Po zakończeniu tego obywatelskiego obowiązku, wrócił do rodziny, która zamieszkiwała już u pana Stefana Chumińskiego przy ulicy Tarnowskiej.

Marian Klimczyk w dalszym ciągu prowadził ich gabinet, ale i Wiesław używał go w celach zarobkowych. W 1955 roku ożenił się z Janiną Kapustą, nauczycielką pochodzącą z niedalekiej Łysej Góry. Młodzi zamieszkali z rodziną i tu



Rodzina Wiesława Makowskiego, zdj. arch. rodz.

przychodziły na świat kolejne dzieci. Pani Janina uczyła w wojnickiej szkole podstawowej aż do emerytury. Jako dobry i zasłużony pedagog, została uhonorowana wieloma znaczącymi odznaczeniami, w tym „Złotym Krzyżem Zasługi”. Niebo obdarzyło ich czterema córkami. Magdalena - kadrowa w szkole podstawowej w Wojniczu (już nie żyje). Beata - dzisiaj lekarz stomatologii, po mężu Kulpa - prowadzi gabinet dentystyczny w Koszycach Małych i w domu rodzinnym w Wojniczu. Mąż Jerzy - długoletni pedagog w tarnowskim liceum - obecnie na emeryturze. Kulpowie mają trzech synów tj. Rafała, Piotra i Mateusza. Marta - nauczycielka, obecnie uczy w Białce Tatrzańskiej. Agnieszka - urzędniczka w tarnowskim Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych - obecnie mieszka z ojcem, a syn jej Maciej, studiuje stomatologię na Śląsku.

Nadeszły lata 60. ubiegłego wieku, Marian Klimczyk coraz bardziej ustępował miejsca Wiesławowi aż zatrudnił się w protezowni w Tarnowie i tam dojeżdżał - najpierw z Wojnicza, a potem już z Krakowa. Do dziś mało kto już o nim pamięta.

Między domami państwa Dumanów i Chumińskich przy ulicy Tarnowskiej była wolna przestrzeń czyli działka - na tamten czas rolna. Ponieważ Wiesław myślał już o budowie domu, wspólnie z panem Włod-

zimierzem Niemczykiem zakupili ową działkę po połowie i rozpoczęli budowę własnych domów.

Końcówka lat 60. i lata 70. były to ciężkie czasy, czasy wyrzeczeń, ale w końcu rodzina Makowskich przeprowadziła się do własnego domu, najpierw tylko na parter, a później również - na piętro. Tu Wiesław przeniósł również gabinet, który wkrótce zdobył renomę - szczególnie w zakresie protetycznym.

W pewnym czasie, do dobrego tonu należało stwierdzenie, że robiło się zęby „u Wieśka”. Dzieci uczęszczały do szkół by się uczyć, żona by uczyć, on pracował w gabinecie, a jego matka Janina dopóki mogła, pilnowała ogniska domowego.

Ponieważ wszystko szło dobrze, Wiesław mógł sobie pozwolić na folgowanie swoim namiętnościom, jak: wędkarstwo, łowiectwo i pszczerlarstwo. Przez dziesiątki lat robił to z wielkim zaangażowaniem tak, że na dziś jest posiadaczem wszystkich odznak z tych dziedzin, w tym złoty.

Kiedy córka Beata skończyła stomatologię i otworzyła w rodzinnym domu gabinet, wszedł we współpracę z nią, a po latach przeszedł na emeryturę. Ze szczęściem jednak tak w życiu bywa, jak z łaską pańską, co na pstrym koniu jeździ - to jest,



Wiesław Makowski przy swoich ulach, zdj. arch. rodz.

to gaśnie i czasem znowu zaświeci. Żona Wiesława poszła na emeryturę, dzieci po ukończeniu szkół zarabiały na siebie - w tym dwie córki zamieszkały poza domem rodzinnym. Wiesław na zarobki nie mógł narzekać, wydawałoby się, że sama radość.

Starsza pani Makowska zmarła pod koniec lat 80. ubiegłego wieku i przez kilkanaście lat ze śmierciami był spokój, aż w pierwszej dekadzie XXI wieku skumulowały się trzy.

W 2008 roku umiera córka Magdalena zwana Madzią, a w 2010 roku umiera siostra Wiesława w Poznaniu i nieoczekiwanie nagle umiera jego żona Janina. Pozostał dom

duży, piękny i dostatni, ale „kulejący” - wyludniony, zamieszkały przez dwie osoby tj. Wiesława i córkę Agnieszkę, której syn Maciek studiujący stomatologię, zamieszkał na Śląsku.

Dzidek Makowski był młodszym bratem Wiesława, a właściwym imieniem jego było Tadeusz, czyli tak jak zmarłemu ojcu. Tak w rodzinie, jak i w Wojniczu funkcjonował jako Dzidek - tak było i jest dzisiaj, mimo że już dawno zmarł. Dzidek urodził się w 1931 roku, w rodzinie wyżej opisanej, czyli był synem Tadeusza i Janiny z Kurkiewiczów Makowskich. Dzieciństwo miał typowe dla czasów przedwojennych, może nawet troszkę lepsze - wszak

ojciec przecież był dentystą. Szkołę podstawową przerwała mu wojna, jednak uczył się w warunkach wojennych tak, że w 1946 roku ukończył 7 - mą klasę. Później uczęszczał do wojnickiej „Handlówki” i tu mamy dylemat czy zdobył maturę, wszak w wieku 18 - stu lat został aresztowany wraz z innymi wojniczami chłopcami przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa w Brzesku zwany powszechnie UB. Szerzej o tym aresztowaniu pisałem w opowiadaniu pt. „Cechmistrz - opowiadanie rodzinne” publikowanym w „Zeszytach Wojnickich” tu jednak dodam, że Dzidek z tej „ubowskiej” awantury, wyszedł najbardziej zmaltretowany, gdyż próbował ucieczki. Działo się to w Wojniczu - oj, okrutnie się z nim obeszli i na samochód rzucili jak kawałek łachmana. Może dzięki temu, że był mocnym, dobrze zbudowanym chłopcem przeżył wtedy, ale kiedy zmarł w wieku 38 lat, sekcja zwłok wykazała, że nerki w młodości miał mocno uszkodzone. Wyszedł, wylizał „ubowskie” ranny i został powołany do wojska. Służył w marynarce wojennej, a marynarzem był ładnym i dziewczynom się podobał. Później pracował jako urzędnik w kilku firmach, ale nie trwało to długo, wszak zmarł młodo, w roku 1969. W roku 1964 ożenił się z Marią Kapustą, siostrą Janiny, żony Wiesława - kadrową w GS „Samopomoc Chłopska” w Wojniczu. W 1965 roku urodziła

im się córka Anna, która może zapamiętała ojca - a może nie. Marysia - bo tak się do niej zwracałem - zmarła w roku 2013.

O ile Maciek po skończeniu studiów, osiedli się w Wojniczu, to być może nazwisko Makowski tu przetrwa - w przeciwnym razie, jak szybko się pojawiło, tak i szybko zniknie. Sądzę jednak że powróci, będzie tu kontynuował fach dentystyczny i przedłuży tym samym rodzinną sagę dentystów Makowskich.

Przechodząc koło domów Wiesława i pana Włodzimierza Niemczyka, nachodzi mnie refleksja - „ileż, w tak krótkim okresie zmian w nich zaszło”. O Wiesławie już wiemy, a z pana Włodka to los po prostu zakpił. Zachorowała jego żona Maria, ale to właśnie on umarł i to stosunkowo młodo. Pani Maria wyzdrowiała, to zmarł ich zięć, mieszkający u nich Jan Piotrkowski. Pozostały dwie wdowy Marie, ale na dzień dzisiejszy już tylko jedna, gdyż pani Niemczykowa ze starości zmarła. Dziś w tym domu, rośnie już czwarte pokolenie.

Piszę to, gdyż domy te są jakby bliźniacze, przytulone do siebie, a przy tym powstały w jednym okresie, czyli niedawno.

Takie jest życie. Ja stary - Wiesiek jeszcze starszy - spotykamy się - pogadamy, ale jak długo jeszcze?

Dróżnikówny (opowieść II)

*Irenie Laskowej i Róży Kuboń - Jedlińskiej
pracę tę poświęcam.*

No cóż, raczej krócej niż dłużej.

W Zacznaniu, luty 2014

Konia z rzędem temu, kto spotka dzisiaj przy polskiej drodze dom z urzędowym szyldem „Dróżnik”. No chyba, że gdzieś zachował się przez zapomnienie i jako relikwium przeszłości przypomina o istnieniu kiedyś takiej profesji. Dzisiaj inne czasy, inne drogi, inne technologie ich budowy oraz remontów, więc i pojęcie dróżnika się zmieniło. Prawdziwy dróżnik - taki z szyldem - był pracownikiem państwowym, mieszkał przeważnie w służbowej dróżnicówce, miał państwowe umundurowanie i miał za zadanie dbać o przydzielony odcinek drogi, tak latem, jak i zimą. Posiadał do tego stosowne narzędzia, a często blisko dróżnicówki spotkać można było pług konny do zimowego odśnieżania. Przy drogach siedzieli robotnicy, którzy młotkiem tłukli kamienie do reperacji dróg, lecz tacy stali niżej w hierarchii od dróżnika. Stąd pewnie powstało powiedzenie dla szkolnych obiboków: „pójdiesz tłuc przy drodze kamienie”. Budową

dróg zajmowały się zarządy drogowe.

Masę asfaltową wytwarzano wtedy na drodze. W specjalnych kotłach gotowano smołę, którą polewano tłuczeń, a później coraz drobniejszy piasek. Wszystko to ugniatał walec pospolicie zwany gneciuchem, który napędzany był parą. Prace takie nadzorował drogomistrz, któremu też podlegali dróżnicy wspomniani na wstępie.

Wstęp może przydługi, ale wydaje mi się zasadny, skoro chcę opowiedzieć o człowieku, który budował i naprawiał drogi, a w Wojniczu powszechnie był nazywany dróżnikiem, jego żona dróżnikową, a córki - dróżnikównymi. Było to może nawet troszkę wygodniejsze jako, że nazwisko jakie nosił, było niefortunne w odmianach.

Działo się to (ho, ho, ho !!!) za panowania Najjaśniejszego Pana, wszak Wojnicz leżał w Galicji, a ta była częścią Austrii - czyli jednym słowem byliśmy pod zaborem austriackim. Na przełomie wieków XIX i XX, a może na samym początku XX, czyli przeszło 100 lat temu, w związku z remontem cesarskiego traktu Kraków - Lwów przybył do



Drogowcy, pan Onufry Charów stoi między walcami. (zdj. arch. rodz. R. Kuboń-Jedlińskiej)

Wojnicza pan Onufry Charów. Był już w tym czasie pracownikiem c.k. przedsiębiorstwa drogowego, czyli państwowym lub, jak to się mówiło rządowym wszak drogi tego typu były domeną państwa. Miał pensję państwową i branżowy uniform z godłem firmy czyli z dzisiejszym logo.

Urodził się 22 czerwca 1876 r. w Brzeżanach, ówczesnej Polsce, dziś Ukrainie. Pracując w regionie Wojnicza, poznał pannę z Zagórza Rozalię Stypkę urodzoną 6 czerwca 1880 r., córkę tamtejszych gospodarzy i ożenił się z nią. Małżonkowie początkowo pomieszkiwali na tzw. „harendach” - naj-

dłużej w Zakrzowie. W roku 1907 pani Rozalia ze Stypków Charów zakupiła (właściwie to jej ojciec jako wiano) od Emilii Barzyckiej działkę w Wojniczu przy ulicy Tarnowskiej blisko cmentarza. Z południowej strony biegła „Stara Droga” - dzisiejsza ulica Słoneczna, od wschodniej graniczyła z polem Marii Bykiewiczówny z Rynku (obecnie Mytników), zaś od zachodniej z obecną zagrodą Nowaków. Później małżonkowie odsprzedali wschodnią część działki Andrzejowi i Marii Niemcom, którzy na niej założyli swoje gospodarstwo, a potomkowie ich, żyją tu do dziś.

Rozalia i Onufry wybudowali niewielki dom i także zabudowania gospodarcze jako, że oprócz pracy zawodowej gospodarza, uprawiali pole i hodowali inwentarz dla własnych potrzeb.

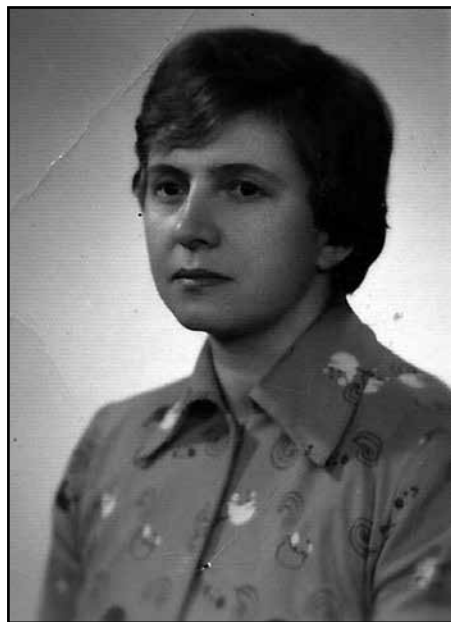
Dzieci urodziło się tu sześcioro, z czego szczególne zainteresowanie wzbudzają dwie córki, jako ludowe malarki, poetki i pisarki, którym jednak ówczesne warunki nie pozwalały wypłynąć na szerokie wody, czyli tworzyły przeważnie do przysłowiowej szuflady.

Najstarsza z córek Maria urodziła się 4 września 1907 roku. Gdy dorosła wyszła za Jana Gurgula ur. 12 października 1904 roku, pracownika drogowego. W latach 30. ubiegłego wieku wybudowali dom przy obecnej ulicy Wolickiej (wówczas bez nazwy) i tam zamieszkali, i prowadzili gospodarstwo rolne. W małżeństwie tym urodziło się dwoje dzieci, tj. Maciej i Dorota. Pan Jan zmarł 22 lipca 1966 roku, a pani Maria dożywszy lat sędziwych, 8 lipca 1998 roku. Obecnie miejsce ich zajmują potomkowie oraz wdowa po Macieju.

Córka Józefa wyszła za pochodzącego z ul. Loretańskiej Stanisława Łabudę i małżeństwo to Wojnicz opuściło, osiedlając się w Stalowej Woli. Ich syn Zygmunt został profesorem zwyczajnym. Obydwoje już nie żyją.

Urodzona w 1911 roku Helena, wyszła za wojniczanina Jana Patra, ale małżeństwo to trwało krótko jako, że poszedł on w 1939 roku na wojnę, dostał się do niewoli, walczył w Armii Andersa i do Polski już nigdy nie wrócił, osiedlając się po wojnie w Anglii, jak to zrobiło wielu Polaków. Pani Helena, niczym Penelopa Odysa, oczekiwała go aż do swojej śmierci, ale on nie dopłynął do swojej Itaki. Jedyna ich córka Irena, nigdy ojca nie poznała, ponieważ spalił za sobą mosty i ślad po nim zaginął.

Irena urodziła się w 1939 roku i razem z matką mieszkała u dziadków. Była uroczą dziewczyną, moją rówieśnicą. Uczęszczaliśmy do jed-



Irena Lasko zd. Pater
(zdj. arch. rodz.R. Kuboń-Jedlińskiej).

nej klasy przez cały okres szkoły podstawowej. Była bardzo dobrą uczennicą. Zналиśmy się dobrze, mieszkaliśmy przy tej samej ulicy, ale cóż z tego? Ona za męża wybrała sobie Władka Laskę z Ratnaw i z nim zamieszkała w Mościcach. Dwójka ich dzieci, córka i syn są już na swoim, a Irena pędzi życie wdowy, jako że Władysław zmarł. Pani Helena zmarła w 1992 roku i leży koło swoich rodziców na wojnickim cmentarzu.

Najmłodszy syn Jan zwany Stanisławem, urodził się 30 sierpnia 1919 roku w Wojniczu. Tu też dorastał, skończył szkołę podstawową i uczył się zawodu. W czasie II wojny światowej, został wywieziony do Niemiec na przymusowe roboty. Po wyzwoleniu krótko przebywał w Wojniczu, gdyż wyjechał do Stalowej Woli i pracował w miejscowej hucie. Tam zmarł i tam został pochowany.

Zofia urodziła się 17 marca 1913 roku w Wojniczu. Po skończeniu szkoły podstawowej wyuczyła się zawodu krawieckiego, w którym później została mistrzynią - wręcz artystką. Artystką była również w malarstwie i ludowej poezji. Przed wojną szła w salonie mody w Warszawie, który obsługiwał najwyższe sfery w stolicy. Salon ten należał do hrabianki Jordanowej, wywodzącej się z podwojnickich Więckowic. Wyszła za urodzonego 28 kwietnia

1912 roku Jana Wróbla krawca pochodzącego z wojnickiego Zawala. Ten z kolei, jako roste chłopisko, grał na największej trąbie w orkiestrze dętej, grywał na scenie oraz brał udział w różnych imprezach kulturalnych w Wojniczu. Pamiętam, że po wojnie Wróblowie mieszkali w domu Pana Kołodziejczyka przy kościółku św. Leonarda w Wojniczu. Tu urodziło im się jedyne dziecko, które zmarło w niemowlęctwie i potem zostali bezdzietnymi aż do śmierci.

Pan Onufry Charów zmarł 22 marca, a jego żona Rozalia



Zofia i Jan Wróblowie
(zdj. arch. rodz.R. Kuboń-Jedlińskiej)

18 czerwca 1951 roku. Kiedy majątek ich rozdzielono między spadkobierców, Wróblom przypadł plac między domem rodzinnym, a zagrodą Niemców. Tu, na miarę swoich możliwości i według ówczesnych wzorów wybudowali dom z cegły, w nim zamieszkali i prowadzili swoje krawiectwo, a pani Zofia dodatkowo malowała i pisała prostą, ludową poezję. Część tych prac zarówno literackich, jak i malarskich wykorzystywał w swojej społecznej działalności ks. J. Królikiewicz, większość przeleżała jednak w przysłowiowej szufladzie i uległa zniszczeniu. Szkoda, chociaż przypuszczam, że część obrazów po niej się zachowała i gdzieś zdbi ściany wojnickich domów, a może nie tylko domów.

Pan Jan wróbel, zmarł 22 września 1989 roku. Pani Zofia, wskutek doznanych przeżyć popadła w ciężką chorobę. Opiekowała się nią jej siostra Kazimiera Kuboniowa - od dawna wdowa, mieszkająca w sąsiedztwie. Zmarła 21 grudnia 1991 roku i wraz z mężem spoczywa na wojnickim cmentarzu.

Rzadko mi się zdarza żebym przy pisaniu swoich opowiadań, korzystał z tak bogatego materiału, w postaci zaświadczeń, oświadczeń, notatek i różnych urzędowych dokumentów - co świadczy o skrupulatności osoby, o której zwykłym, a jednocześnie niezwykłym życiu chcę opowiedzieć. Była siostrą wy-

żej opisaney pani Zofii Wróblowej i tak jak ona miała niezwykły talent malarsko - poetycki. Po niej jednak zostało wiele prac, zarówno pisanych, jak i malowanych, z których część leży w szufladzie, ale wiele też wisi u ludzi na ścianach.

Urodziła się jako Kazimiera Charów 13 stycznia 1917 roku w Wojniczcu, w wyżej opisaney rodzinie Onufrego i Rozalii. Ładne i bezbłędne jej pismo oraz to, że siódmą klasę ukończyła w 13 - tym roku życia z wynikiem bardzo dobrym świadczą, że była zdolną osobą wszak w tym czasie, niewiele dzieci to osiągało. Pewnie z przyczyn materialnych nie podjęła dalszej nauki. Jako dziew-



Kazimiera Kuboń zd. Charów
(zdj. arch. rodz.R. Kuboń-Jedlińskiej)

czynka jeszcze rozpoczęła pracę zarobkową. Najpierw u państwa Chumińskich opiekowała się dzieckiem Jerzym (później wybitnym nauczycielem matematyki), a następnie uzyskała pracę w aptece pana Józefa Pazdirka. Tu, oprócz sprzątanía, wykonywała wiele różnych prac związanych z funkcjonowaniem tej placówki i tak rozpoczęła się jej przygoda ze służbą zdrowia. Kiedy powstał przy ulicy Jagiellońskiej Ośrodek Zdrowia zwany „Poradnią” pracowała tam najpierw przy doktorze Wiktorze Łowczowskim, a później przy jego synu Leszku. W ten sposób nabyła wiele umiejętności z zakresu pomocy medycznej, co procentowało później w czasie wojny. Około połowy lat 30. ubiegłego wieku Poradnia została przeniesiona do budynku Chumińskich przy ulicy Tarnowskiej i rozpoczęła tu pracę pielęgniarka Stanisława Stoczek, później po mężu Piotrkowska, żona wójta wojnickiego. Pielęgniarka ta, miała duży wpływ na pogłębienie wiadomości Kazimierzy z zakresu pielęgniarstwa i szczepień ochronnych.

Przed wybuchem wojny oraz w pierwszych jej dniach, migrująca ludność cywilna oraz cofający się żołnierze polscy, potrzebowali pomocy, to też w Wojniczu powstała izba, w której mogli otrzymywać takie wsparcie. Tu ludzie ci, mogli sobie odpocząć, wypić herbatę, kawę czy zjeść zupę. Kazimiera czynnie

uczestniczyła w tym przedsięwzięciu opatrując rany, zmieniając opatrunki potrzebującym itp. Trwało to krótko, bo nacierająca armia niemiecka, zmusiła także wojniczan do uciezki. Uciekła również Kazimiera z rodziną. Dotarli do Otałęży (między Szczucinem, a Mielcem), ale widząc bezsens takiej tułaczki zawrócili i z powrotem znaleźli się w domu - już ograbionym. Nastął rygor wojenny, ale też zaczęły się organizować siły oporu. W małym domku dróznika mieszkali rodzice, Patrowa z córką Ireną, Jan zwany Stanisławem i Kazimiera, która dała się wciągnąć do pracy konspiracyjnej w miejscowej placówce AK. Dowódcą placówki był Melchior Kozackiewicz przez wojniczan zwany Melkiem, zięć pani Karasiowej mieszkającej przy obecnej ulicy Krzywej w chacie pod strzechą w miejscu, gdzie dziś stoi dom po Stanisławie Rabiniaaku. Placówka działała pod pseudonimem „Weronika”, Melek pod „Swen”, a Kazimiera działająca w „Służbie Kobiet” pod „Kasia”. Oczywiście wszyscy żołnierze mieli swoje pseudonimy, ale z uwagi na ich liczbę, nie sposób ich tu wymieniać z wyjątkiem jeszcze jednego, którego związek z tym opowiadaniem jest oczywisty jako, że w przyszłości został mężem „Kasi”. Piotr Kuboń zatem nosił pseudonimy najpierw „Wicher”, a później „Grabiński”.

Z powojennego zaświadczenia byłego dowódcy Kozaczkiewicza wynika, że „Kasia” oddawała niebagatelne zasługi wojniczej placówce Armii Krajowej.

Zaczęły się wywózki do Niemiec na przymusowe roboty, ale Kazimiera zamiast tam, trafiła do „Konzern Herman Göring” w Stalowej Woli. Na skutek szykan ze strony volksdeutscha Maciaszka, uciekła stamtąd i zaczęła się ukrywać w Wojniczu. Trwało to jakiś czas, aż 1 lipca 1944 roku została skierowana do kopania rowów obronnych, najpierw w Mikołajowicach, a później w Ispie i Zgłobicach. Po orzeczeniu niemieckiej komisji lekarskiej, została skierowana do robót lekkich, czyli do wycinania wikliny w Ispie. Tu przepracowała do 10 stycznia 1945 roku, czyli na 7 dni przed wyzwoleniem Wojnicza. Po wyzwoleniu wraz z rodzicami i siostrą Patrową pracowali na gospodarstwie - i tu mała dygresja. Nastął czas, w którym przy swoich zdolnościach artystycznych, przy swoim czytaniu i sprawności intelektualnej, mogła się wybić a mimo to popełniła grzech zaniechania. Być może z powodu niskiej samooceny, co przeczyło stanowi faktycznemu.

Tymczasem, uczucie między Kazimierą, a Piotrem Kuboniem nabierało rumieńców.

Piotr Kuboń urodził się 13 stycznia 1906 roku w Grabnie, w rodzinie Józefa i Agnieszki z domu Gurgul - rolników. Tych Kuboniów można uważać jednak za wojniczan, a szczególnie dzieci jako, że opuścili Grabno i zamieszkali przy starej drodze, obecnie ulicy Słonecznej. W tamtym czasie był to jedyny dom przy tej - jeszcze nie ulicy. Dziś stoi ich wiele, a na jego miejscu, w nowych już domach mieszkają potomkowie Franciszka Kubonia - brata Piotra.

Samego Piotra i jego rodzeństwo osobiście znałem, więc z grubsza mogę ich wspomnieć, gdyż w moim odczuciu na to zasługują. Wszyscy synowie pana Franciszka byli moimi kolegami, z którymi w dzieciństwie pasłem w Ospiskach krowy. Dziś żyje z nich tylko Tadek, a Gustek i Antek już zmarli.

Na ojcowiznie mieszkał Franciszek z żoną Anielą i synami, o których wyżej wspomniałem. Z opowiadań wojniczan wiem, że w młodości służył w żandarmerii wojskowej. Po wojnie, aż do emerytury, pracował w wojnickim „Meblo - Artyźmie”, na co dzień zwanym stolarnią. Widywałem go również grającego na scenie, szczególnie w jasełkach i przedstawieniach pasyjnych. Kuboniowie ci, uprawiali pole i hodowali inwentarz.

Józef z zawodu był piekarzem, w czasie okupacji więźniem obozu koncentracyjnego, a po wojnie mieszkał w Kudowej - Zdroju. Ożeniony był z Anną Drożdżowiczówną, z którą miał syna Tadeusza, zwanego Bogdanem i córkę Marię - obecnie Haraf.

W latach 50 - tych ubiegłego wieku Kuboniowie ci, zakupili dom po Ludwiku Kossakiewiczu, w Wojniczcu na styku ulic Tarnowskiej i Zawale, i tu mieszkali aż do śmierci. Pan Józef pracował w piekarni GS „Samopomoc Chłopska” w Wojniczcu, a także miał konia, krowy i pole, na którym z żoną gospodarzyli. Państwo Kuboniowie zmarli, dzieci poszły na swoje, a dom z obejściem gospodarczym stoją puste. Stefania wyszła za rolnika Franciszka Bastę i wraz z nim gospodarzyła w pobliskich Łukanowicach. Najmłodsza siostra Janina wyszła za ogrodnika Zatorskiego. Zmarła stosunkowo młodo i leży na wojnickim cmentarzu.

O Piotrze, chociaż żył krótko, można by napisać książkę, ale z naturalnych przyczyn, przytoczę tu jedynie, bardziej ważne momenty jego godnego życia.

Piotr po szkole podstawowej wyczył się kowalstwa, lecz spoglądając w tej chwili na jego pismo - kształtne, ortograficznie i stylistycz-

nie poprawne, odnoszę wrażenie że nie pisał go kowalską ręką. Rzadko bowiem się zdarza, by kowal kojarzący się z ciężką ręką, tak ładnie pisał, a leżące przede mną dokumenty świadczą, że to jego pismo.

W latach 1926 - 1929 pracował w Fabryce Związków Azotowych w Mościcach i stąd został powołany do wojska. Służył w 54 Pułku Piechoty w Tarnopolu, gdzie po odbyciu służby zasadniczej został żołnierzem nadterminowym i wyszedł z wojska w stopniu plutonowego. Ta nieco dłuż-



Piotr Kuboń
(zdj. arch. rodz.R. Kuboń-Jedlińskiej)

sza praktyka wojskowa, przydała mu się później w działalności konspiracyjnej w szeregach Armii Krajowej w czasie okupacji niemieckiej. Później przez krótki okres pracował w prywatnych warsztatach, aż w roku 1935 został przyjęty do służby w Straży Granicznej na Helu i pełnił ją do wybuchu II wojny światowej. Brał udział w walkach w obronie tego półwyspu i tu dostał się do niemieckiej niewoli, z której wyszedł w 1940 roku. Wrócił do Wojnicz, mieszkał w domu rodzinnym i pracował dorywczo.

Pismem z dnia 18 maja 1972 roku, były dowódca placówki AK w Wojniczu działającej pod pseudonimem „Weronika” później „Władysław”, Melchior Kozaczkiewicz pseudonim „Sven” zaświadcza, że plutonowy Piotr Kuboń „W czasie okupacji, od roku 1940 do wyzwolenia, był organizatorem i dowódcą drużyny drugiej plutonu drugiego na terenie Placówki ZWZ i AK ps. „Weronika”, a po 3 maja 1943 roku „Władysław” /Wojnicz/pow. Brzesko. Na swoim stanowisku wykazał wzorowe wartości dowódcze i organizacyjne, był dzielny i odważnym żołnierzem - dowódcą, brał udział w wykonaniu wielu dywersyjnych akcji na terenie placówki...”. Dalej na-

stępuje opis spektakularnych akcji, w wykonaniu Piotra Kubonia. Zaświadczenie to jest prawomocne, wydane z pieczęcią krakowskiego Oddziału ZBOWiD, którego wtedy Kozaczkiewicz był działaczem.

Tak było w roku 1945 czyli, do wyzwolenia. Kazimierę Charów znał dobrze, tak z działalności akowskiej, jak i z tego, że przecież dom jego od jej ogrodu, dzieliła jedynie „stara droga” czyli dzisiejsza ulica Słoneczna. Może już wtedy coś między nimi iskrzyło.

Po wyzwoleniu powrócił na Hel i wstąpił do Straży Portowej, a od roku 1947 do 1952 pracował tam w Administracji Celnej. Później jeszcze przez rok pracował w Remontowej Bazie Rybackiej i musiał wracać z nad morza z przyczyn zdrowotnych, ale już z żoną i dzieckiem jako, że 12 lipca 1948 roku poślubił w Wojniczu właśnie Kazimierę Charów, wojenną „Kasię”. Córka urodziła się 29 października i na chrzcie, po babci, nadano jej imię Rozalia - wyrosła z niej piękna dziewczyna. Pan Piotr jeszcze pracował w Krakowie, ale jego życie coraz bardziej zbliżało się do końca.

Rodzice pani Kazimiery zmarli w 1951 roku, więc po powrocie w 1953 roku z Helu, mieszkała

w domu rodzinnym z siostrą Heleną - obydwie z córkami. Pani Kazimiera w tym czasie, hodowała inwentarz i uprawiała pole. Idąc w pole, zabierała ze sobą dziecko, pewnie dlatego że nie miała przy kim go zostawić w domu. Jak już mówiłem, w wakacje pasaliśmy z kolegami w Ospisku krowy i przez to Rózię - widywaliśmy często. Dla Kuboniów to była kuzynka, a dla mnie koleżanka i tak jest do dziś. Pan Piotr po nieuleczalnej chorobie - zmarł 19 grudnia 1958 roku, w wieku zaledwie 52 lat i został pochowany na wojnickim cmentarzu.



Różia, córka Kazimiery i Piotra Kuboniów
(zdj. arch. rodz. R. Kuboń-Jedlińskiej)

Tymczasem, z pięknego dziecka Różia wyrosła na równie piękną pannę i po szkole podstawowej uczęszczała do II Liceum Ogólnokształcące w Tarnowie, gdzie w roku 1967 uzyskała maturę. Starania wojnickich absztyfikantów nie przynosiły efektów, jedynie ja nie zostałem odrzucony, bo kierując się realizmem nie brałem udziału w tych zawodach. W 1967 roku rozpoczęła studia psychologiczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, które po pięciu latach uwieńczyła dyplomem magisterskim. Pierwszą pracę rozpoczęła w elektrowni „Turów”, gdzie poznała lekarza medycyny pracy i chirurgii Andrzeja Jedlińskiego, z którym wzięła ślub w roku 1975. W roku 1976 urodziła się im jedyna córka Małgorzata, która w przyszłości ukończyła ekonomię, a dziś mieszka w Australii. Później Jedlińscy pracowali w elektrowni „Połaniec”. Mieszkali w Staszewie, a potem Stalowej Woli. Matka przez pewien okres była u nich, bo będąc już chorowitą miała lekarza na miejscu, a i przy dziecku się przydawała.

Wydawało się, że Jedlińscy mają przed sobą świetlaną przyszłość i faktycznie, będąc szczęśliwym małżeństwem planowali ją, jak również w nią inwestowa-

li. Poczynili wydatki na wojnicką zagrodę, remontując dom i budynki gospodarcze tak, że nabrały estetycznego wyglądu. Los bywa jednak tak nieprzewidywalny, jak i często okrutny.

W Wojniczu w krótkich odstępach czasu zmarli: pani Patrowa, jej szwagier Jan Wróbel i jego żona, a że Irena już dawno dom opuściła, pani Kazimiera mieszkała sama w dwóch domach jako, że sąsiedni dom po Wróblach właśnie ona odziedziczyła. Jedlińscy dzielili więc swój czas, między Stalową Wolę i Wojnicz.

W roku 1995 Andrzej zachorował, a choroba czyniła takie postępy, że po dwóch miesiącach zmarł i tak, to w wieku 46 lat Rozalia została wdową. Póki, co mieszkała w Stalowej Woli, pracowała i kształciła córkę, aż podjęła męską decyzję - wróciła do Wojnicza. Zamieszkała, w należącym do matki (można mówić w swoim, wszak była jedynaczką) domu i urządziła go wedle współczesnych standardów. Nie chcąc ograniczać swobody starej matce, unowocześniła jej dom rodzinny i tak, mieszkały niby osobno, a jednak razem. Zapewniła matce taką opiekę, o jakiej niektóre osoby, mogą tylko marzyć. Jednak czas robi swoje -

matkę zmogła starość. Niemal do końca sprawna, zmarła 1 stycznia 2014 roku, w wieku 97 lat. Umarła ostatnia dróżnikówna, człowiek obdarzony talentem, któremu jednak nie dane było go rozwinąć. Nie można jednak powiedzieć, że życie zmarnowała - wszak chwalebnych dokonań miała wiele.

W gwarnej kiedyś chacie dróżnika, dzisiaj głucho, a nazwisko Charów, w Wojniczu już nie istnieje i pewnie istnieć nie będzie.

Mgr Rozalia Kuboń - Jedlińska wypracowawszy sobie renomę w zawodzie, o pracę nie musi się obawiać, mimo, że jak sama mówi, jest już starszą panią. Należy dodać, że godną podziwu i szacunku.

Zaczarnie w czerwcu 2014 roku.

„NIE UMIERA TEN, CO POZOSTAJE W PAMIĘCI ŻYWYCH”

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy, że 1 marca 2014 r. zmarła w wieku 91 lat Pani Krystyna Urbańska z domu Pazdirek, jedna z najwybitniejszych postaci w dwudziestoletniej historii Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Wojnickiej.

Należała do kilkusobowej grupy, która już w 1991 roku rozpoczęła razem z Jerzym Chumińskim społeczną działalność na rzecz Wojnicza. Brała udział w pracach przy budowie pomnika Lotników Alianckich i tablicy upamiętniającej pomordowanych członków rodziny Mirochnów, była przy przejmowaniu Izby Regionalnej po śmierci ks. Jana Królikowicza, pracowała w redakcji Zeszytów Wojnickich, była jednym z członków założycieli TPZW w 1993 r., a potem bardzo aktywnie uczestniczyła w pracy Zarzą-

du Towarzystwa. Od 1993 r. była nieustrudzoną organizatorką kwest cmentarnych i ulicznych, z których dochód był przeznaczany na ratowanie wojnickich zabytków za, co w 1998 r. otrzymała ZŁOTĄ ODZNAKĘ ZA OPIEKĘ NAD ZABYTKAMI.

Przez 15 lat zebrania Zarządu TPZW odbywały się w Jej domu. Szczególnie ważną rolę odegrała po śmierci założyciela i prezesa TPZW Jerzego Chumińskiego - stała się wtedy głównym filarem działalności towarzystwa. Potrafiła świetnie zachęcać i jednocześnie dyscyplinować do pracy. Była osobą niezwykle pracowitą, obowiązkową i skrupulatną (aptekarska dokładność



Krystyna Urbańska z domu Pazdirek.

- to wynikało z Jej zawodu). Wymagała tego samego od innych i za to była bardzo ceniona, i cieszyła się ogromnym autorytetem.



Niestrudzona organizatorka wojnickich kwest Krystyna Urbańska, fot. W. Duman.



Pani Krystyna Urbańska na spotkaniu z okazji dwudziestolecia TPZW.
Obok córka Danuta Jasik i wnuczka Radosława, fot. W. Duman.

Przy tym wszystkim miała niesamowite poczucie humoru, co pozwalało przetrwać niejedną trudną sytuację.

Utrzymywała kontakty z wieloma wojniczanami, którzy w przeszłości z różnych powodów opuścili miasto, a teraz wykonując niejednokrotnie ważne i ciekawe zawody okazywali się bardzo dla swego rodzinnego miasta pomocni.

W 2010 r., ze względu na wiek i stan zdrowia, wycofała się z czynnej pracy w Zarządzie TPZW, ale nadal była związana z Towarzystwem i uzyskała tytuł *Honorowy Członek Zarządu TPZW*. Zawsze można było liczyć na Jej pomoc. Do ostatnich niemal chwil życia pracowała na rzecz Towarzystwa, a ostatnią Jej pracą jest „Bajka o niezwykłym człowieku” do numeru Zeszytów Wojnickich o dwudziestoleciu TPZW, zakończona życzeniami aby w Towarzystwie tak, jak w bajkach wszystko się zawsze dobrze kończyło.

Za to wszystko i za wielkie ukochanie Wojnicza bardzo Pani Krystyno dziękujemy!

Pozostanie Pani na zawsze w naszej pamięci!

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół
Ziemi Wojnickiej

Podziękowanie

Umarłym się nie dziękuje. Dziękuje się Bogu, że przez ludzi potrafi tyle dobrego zdziałać, tyle światła pozapalać...

ks. J. Twardowski

...a my Panu Bogu dziękujemy, że tak wielu wspaniałych ludzi postawił na drodze życia naszej Mamy śp. Krystyny Urbańskiej.

Dziękujemy nie tylko członkom Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Wojnickiej, ale wszystkim mieszkańcom Wojnicza, dzięki, którym Mama traktowała ten region z wielkim umiłowaniem. Mimo ogromnego sentymentu do Lwowa - miejsca urodzenia - to właśnie Wojnicz stał się Jej prawdziwym domem, był Jej ukochaną Małą Ojczyzną.

Dziękujemy za docenienie Jej pracy zarówno tej zawodowej - jako farmaceutki, jak również tej społecznej - związanej z działalnością w Towarzystwie Przyjaciół Ziemi Wojnickiej.

Dziękujemy za ciepło, za życzliwość, serdeczność i opiekę, którą otoczona była Mama do ostatnich swoich dni.

córka i syn

Z lektury

Źródła:

Z tarnowskiej listy Golgoty Wschodu:

Por. Cieśla Józef (1898 - 1940)

Urodził się w 1898 roku w Olszynach k/ Wojnicz, pow. brzeski jako syn Wojciecha.

W wieku 17 lat wstąpił do Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego. W listopadzie 1918 roku wstąpił do Wojska Polskiego. Służył m. in. w 5 baonie rejonowego szpitala w Tarnowie, 5 szpitala okręgowego, Szefostwie Sap. OK. III, w Skł. Inż. Grodno, ostatnio w 5 dyonie tab. Porucznik ze starszeństwem - mianowany 15 lipca 1929 roku. Przydziel do Okręgu Korpusu III. W latach 1930 - 1939 naczelnik głównych magazynów zasobów DOKP w Katowicach. Zmobilizowany do wojska 30 sierpnia 1939 roku. Do niewoli radzieckiej dostał się w rejonie Tarnopola 21 września 1939 roku. Osadzony w obozie jenieckim w Kozielsku. Zamordowany przez NKWD w kwietniu 1940 roku w Katyniu.

Odznaczony: Krzyżem Walecznych (dwukrotnie), Medalem Niepodległości.

1. *Lista wywozowa - L. W. 035/3 z IV 1940 r.*
2. *Katyń, Księga Cmentarna Cmentarza Wojennego..., op. Cit. S. 93*
3. *Tablica pamiątkowa „Katyń” w Kościele O. Filipinów w Tarnowie*
4. *Cz. Sterkowicz, Katyń, [w:] Ojczyznę wolną..., Tarnów 2003, s. 93*

Kpt. Malczyński Stanisław Kazimierz (1894 - 1940)

Urodził się 16 listopada 1894 roku w Wojniczu, pow. brzeski, woj. krakowskie jako syn Henryka i Marii z Sosinów.

Od 1914 roku w armii austriackiej. W latach 1916 - 1918 w niewoli rosyjskiej, a od 1918 roku w V Dywizji Syberyjskiej, gdzie ukończył szkołę oficerską. Uczestnik wojny polsko - sowieckiej, w 1920 roku dostał się do niewoli rosyjskiej w Kijowie. Od 1921 - 1939 służył w 54. Pułku Piechoty, od 1933 roku jako oficer mobilizacyjny pułku. Podczas kampanii wrześniowej w Ośrodku Zapasowym Nr 12 Dywizji Piechoty.

Odznaczony: Krzyżem Walecznych. Medalem Niepodległości.



**Por. Ożarski Antoni Bronisław
(1909 - 1940)**

Urodził się 29 lipca 1909 roku w Wojniczu, pow. Brzeski, jako syn Bronisława i Wandy z Kuczyńskich. Absolwent gimnazjum w Brzesku w 1928 roku.

W 1929 roku ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim. Odbył ćwiczenia rezerwy w 22. Pułku Artylerii Polowej (1931) i w 6. Pułku Artylerii Lekkiej (1933) oraz ukończył kurs w Szkole Gazowej w 1937 roku. Mianowany porucznikiem 1 stycznia 1932 roku, przydzielony do 6. Pułku Artylerii Lekkiej.

Kpt. Stanisław Malczyński, zdj. z Cz. Sterkowicz, *Ofiary Golgoty Wschodu...* Tarnów 2013, s. 275.

Do niewoli radzieckiej dostał się we wrześniu 1939 roku. Osadzony w obozie jenieckim w Starobielsku. Zamordowany przez NKWD w Charkowie w kwietniu 1940 roku.

Do niewoli radzieckiej dostał się we wrześniu 1939 roku. Osadzony w obozie jenieckim w Starobielsku. Zamordowany przez NKWD w Charkowie.

Źródła:

1. Charków, *Księga Cmentarna...*, po. cit., s. 324
2. *Wiadomości Wojnickie* Nr 3/125 z 2008.
3. *Lista Starobielska* L.S. 2177

Źródła:

1. Charków, *Księga Cmentarna...*, po. cit., s. 393
2. *Lista Starobielska* L.S. 2475

Czesław Sterkowicz, *Ofiary Golgoty Wschodu zamordowani Synowie ziemi tarnowskiej, bocheńskiej, brzeskiej, dąbrowskiej i dębickiej*, Tarnów 2013.

W Zeszytach Wojnickich kilkakrotnie pisano o kpt. Józefie Cieśli (awansowany pośmiertnie przez prezydenta L. Kaczyńskiego) i por. Antonim Ożarskim.

Por. rez. Józef Cieśla (1898 - 1940), „Zeszyty Wojnickie” 1993, nr 1, s. 6.

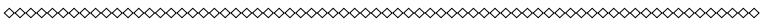
Paweł Wojtas, *Józef Cieśla polski oficer z Olszyn zamordowany w Katyniu*, „Zeszyty Wojnickie”, 2000, nr 9, s. 45 - 49.

Ofiarom Golgoty Wschodu, „Zeszyty Wojnickie”, wyd. specjalne, 2008, nr 1/2008, s. 79 - 78.

Por. rez. art. iż. Antoni Bronisław Ożarski (1909 - 1940), „Zeszyty Wojnickie”, 1992, nr 6, s. 8 - 9.

Ofiarom Golgoty Wschodu, „Zeszyty Wojnickie”, wyd. specjalne, 2008, nr 1/2008, s. 70.

Nie ma natomiast w ZW wzmianki o kpt. Stanisławie Malczyńskim. Cz. Sterkowicz w *Ofiary Golgoty Wschodu ... Tarnów 2013 s. 275* podaje jako jedno ze źródeł „Wiadomości Wojnickie” nr 3/ 125 z 2008 r. Chodzi zapewne o „Zeszyty Wojnickie”, ale nie ma takiego nr, a w nr 3/125 z 2007 r. nie ma wzmianki o Malczyńskim.



Z korespondencji

Większość korespondencji jest obecnie przekazywana drogą elektroniczną. Ułatwia to znacznie kontakty, a także pozwala na szybkie i sprawne załatwianie spraw oraz próśb z jakimi zwraca się do nas wiele osób, nie tylko z Polski. Korespondencja dotyczy głównie wydawnictw TPZW, udzielenia informacji na podane tematy czy też odszukania przodków. Ożywioną korespondencję prowadziło towarzystwo w marcu i kwietniu z panią Laurą Colli z Włoch.

Dzien dobry!

Jestem Laura z Cortiny d'Ampezzo (Dolomity - Włochy). Dostałam pani kontakt od pana Rafala Honkisa z Urzędu Miejskiego w Wojniczu. Piszę do pani w imieniu gminy Cortiny i niektórych obywateli, którzy chcieliby zwiedzać cmentarze wojenne w Galicji z okazji 100. rocznicy pierwszej wojny światowej w maju 2014 r.

Jeden z nich to pisarz (Paolo Giacomel). On jest ekspertem z pierwszej

wojny światowej, piszący książkę o żołnierzach z Cortiny, którzy walczyli za Imperium austro - węgierskie w Galicji. On szuka informacji i zdjęć o żołnierzu z Cortiny na nazwisko Dibona.

Dibona zmarł w Gorlicach lub w Orlicy, lub w Olszynach i jest pochowany na cmentarzu nr 286. Cały napis na nagrobku brzmi: PTRF ACHILLE DIBONA K.U.K. T.K.J.R. 4

Czy moglibyśmy prosić o zdjęcie grobu pana Dibona za książkę?

Dla pana Paola Giacometti to bardzo ważne!

Z góry dziękujemy za pomoc!

Pozdrawiam serdecznie
ze słonecznej i gorącej Cortiny
Laura

Witam pani Tereso!

Jeśli nie można znaleźć grobu Dibona, jest drugi grób żołnierza z Cortiny na cmentarzu nr 200 (zobacz załącznik) na nazwisko Alberti.

Mamy jeszcze jedno pytanie:
czy można dostać kopie książki p.t.

Polegli w Galicji Zachodniej Autor:
Jerzy J.P. Drogomir ?

Ewentualnie ile będzie kosztowało?

Bardzo dziękujemy
pozdrawiamy z Włoch
Laura

Witam znowu!

Instytut kultury Cesa de Jan <http://nuke.istitutoladino.com/> z Colle Santa Lucia (blisko Cortiny), prosi panią o pomoc.

Cesa de Jan to instytut chroniący naszą kulturę ladinską (zobacz link po angielsku) <http://en.wikipedia.org/wiki/Ladinia>

Colle Santa Lucia było, jak Galicja i Cortina d'Ampezzo, wówczas częścią Cesarstwa Austro - Węgier.

Oni też stracili dużo osób na froncie wschodnim.

Oni szukają grobu żołnierza o imieniu Giuseppe Agostini, pochowany na cmentarzu nr 198 w Podgórkach - Błonie. Grób to nr 82. On zginął 7/5/1915 r. On był Kaiserjägerem 4ego pułku z Colle Santa Lucia.

Czy możemy prosić o zdjęcie tego grobu?

To ostatnie pytanie :). Nie chcemy pani przeszkadzać dalej.

Muzeum w Tarnowie będzie nam wysyłać komplet „Polegli w Galicji zachodniej” pocztą.

Bardzo bardzo, bardzo dziękujemy

Pozdrawiam

*Laura (w imieniu Instytutu kultury
Cesa de Jan - Colle Santa Lucia)*

Listów z Cortiny było dużo więcej, szukaliśmy również grobu ich rodaka na cmentarzu w Chyszowie. Wszystkie prośby zostały załatwione pozytywnie. Dla nas to bardzo miłe, jeżeli możemy komuś pomóc. Jest to również odpowiedź byśmy jeszcze intensywniej szukali grobów mieszkańców ziemi wojnickiej poległych na różnych frontach I wojny światowej.

Szanowni Państwo,

Powiększające się z dnia na dzień zasoby internetowe przynoszą też bardzo ciekawe cyfrowe wersje starych druków. Wśród tak prezentowanych zbiorów Bawarskiej Biblioteki Miejskiej w Monachium znalazłam przypadkiem, szukając czegoś innego, książkę Adriaana van Roomena „Parvum Theatrum Urbium sive Urbium Praecipuarum Totius Orbis Brevis Et Methodica Descriptio”, wydaną we Frankfurcie w 1595. Tytuł można przetłumaczyć jako „Mały teatr miast czyli miast najważniejszych całego świata krótkie i metodyczne opisanie”.

Jest to przykład pracy opisowo - geograficznej, która podaje krótkie charakterystyki miast poszczególnych krajów i regionów, często z uwzględnieniem ich warunków obronnych.

Na dole strony (s. 250), do której odsyła link poniżej, zaczyna się opisanie miast Królestwa Polskiego (Poloniae Regnum). Pierwsze opisywane miasto, to Kraków.

<http://dfg-viewer.de/show/?set%5Bimage%5D=266&set%5Bzoom%5D=default&set%5Bdebug%5D=0&set%5Bdouble%5D=0&set%5Bmet->

[s%5D=http%3A%2F%2Fmdz10.bib-bvb.de%2F~db%2Fmet-s%2Fbsb00025139_mets.xml](http://dfg-viewer.de/show/?set%5Bimage%5D=267&set%5Bzoom%5D=default&set%5Bdebug%5D=0&set%5Bdouble%5D=0&set%5Bmet-s%2Fbib-bvb.de~db%2Fmet-s%2Fbsb00025139_mets.xml)

Na następnej stronie idą pozostałe miasta małopolskie: Biecz i Wojnicz (VVoydnicz):

http://dfg-viewer.de/show/?set%5Bimage%5D=267&set%5Bzoom%5D=default&set%5Bdebug%5D=0&set%5Bdouble%5D=0&set%5Bmet-s%2Fbib-bvb.de~db%2Fmet-s%2Fbsb00025139_mets.xml

Zdanie poświęcone Wojniczowi można przetłumaczyć jako:

„Wojnicz miasto drewniane, położone nad rzeką Dunajec, oddalone od Krakowa o 9 mil”.

Nie ma tu więc rewelacji, ale sama wzmianka z uwagi na czas (1595 r.) i miejsce druku (Niemcy), ciekawa.

Adrian van Roomen żył w l. 1561 - 1615, był Flamandem, matematykiem i podróżnikiem.

Pozdrawiam, Ewa Zielińska

Aktualności

W lutym 2014 r. członkowie TPZW przeprowadzili remont pomieszczeń sanitarnych i gospodarczych w Izbie Regionalnej. Wszystkim, którzy brali udział w tych pracach, a zwłaszcza panu Andrzejowi Kołczowi, który nieodpłatnie wykonał aneks kuchenny serdecznie dziękujemy.

POWRÓT DO PIĘKNYCH TRADYCJI WOJNICKIEGO RZEMIOSŁA

Przez wieki wojniccy rzemieślnicy byli dumą swojego miasta. Po II wojnie światowej rozpoczął się powolny upadek rzemiosła. Najdłużej bo do lat dziewięćdziesiątych XX w. funkcjonowała Spółdzielnia Meblo - Artyzm i był czas, że wyroby (zwłaszcza meble) wojnickich stolarzy cieszyły się ogromną popularnością nie tylko w Polsce. Niestety sława wojnickiego rzemiosła to już głęboka przeszłość. Już za czasów ks. Jana Królikiewicza śpiewano w *Wojówce*: "Wojnickie rzemiosło szeroko słynęło, wojnickie rzemiosło prawie zaginęło" (piosenka p. Zofii Wróbel *Dzieje Wojnicza w piosence*).

Tym bardziej miło nam donieść, że od dwóch lat wojniczanin, pan **Mirosław Kołodziej** odnosi duże sukcesy w branży glazurniczej:

- lipiec 2013r. **I miejsce w I Glazurniczych Mistrzostwach Regionu Południe**

(prace nawiązywały do hasła „TARNÓW BIEGUNEM CIEPŁA”),

- listopad 2013 r. **III miejsce w Małopolskich Zawodach Płytkarzy,**

- luty 2014 r. **tytuł Wicemistrza Polski w VI Glazurniczych Mistrzostwach Polski**, które odbyły się podczas łódzkich targów Interbud (pracą konkursową była sylwetka papieża Jana Pawła II idącego przez góry), otrzymał także **wyróżnienie od Izby Rzemieślniczej w Łodzi za kunszt rzemieślniczy i pokaz umiejętności glazurniczych.**

- marzec 2014 r. **IV miejsce w I Europejskich Mistrzostwach Glazurniczych w Poznaniu** (obniżenie punktacji za przekroczenie czasu).



Mirosław Kołodziej przy pracy

Na ukończeniu jest również herb Wojnicza, a w planach wiele innych prac związanych tematycznie z naszym miastem. Wkrótce prace pana Mirosława można będzie oglądać w Izbie Regionalnej.

Gratulujemy i czekamy na dalsze sukcesy Mistrza z Wojnicza

Kazimierz Nosek „Wikliński” z Ispu - „Żołnierz Wyklęty”.



Kazimierz Aureli Nosek.

W związku z przypadającym 1 marca Narodowym Dniem „Żołnierzy Wyklętych” Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Wojnickiej pragnie

przypomnieć postać Kazimierza Noska z Ispu, pseudonim „Wikliński”. Ten przedwojenny student wydziału prawa UJ od początku II wojny światowej był aktywnym działaczem polskiego podziemia (ZWZ, BCH, AK). Po wojnie działał w cywilno - wojskowej organizacji antykomunistycznej WiN, założonej we wrześniu 1945 r., za co zastał aresztowany i skazany na śmierć, i tylko dzięki wielkim staraniom rodziny karę zamieniono na więzienie, z którego wyszedł, dzięki amnestiom po prawie 10 latach. Nie zakończyło to jednak jego kłopotów. Był stale szykanowany, nie mógł spokojnie pracować.

Szczegółowo życie i działalność Kazimierza Noska zostały opisane przed kilkoma laty w Zeszytach Wojnickich: K. Kulinowska, T. Duman: „Wikliński” - *postać godna przypomnienia. Zeszyty Wojnickie* 1994 nr 7/8 s. 27 - 29, T. Duman: *Rehabilitacja* „Wiklińskiego”. *Zeszyty Wojnickie* 1998 nr 9/10 s. 31, *W więzieniu we Wronkach* - fragment o. T. Rostworowskiego *Zaraz po wojnie. Zeszyty Wojnickie* 1996 nr 11(55) s. 24. Może należałoby upamiętnić tego zasłużonego człowieka, np. przez nazwanie jego imieniem nowopowstającego mostu na Więckówce pomiędzy Wojniczem, a Ispem? Zasłużył sobie na to w pełni.

Wśród wielu cennych pamiątek w Izbie Regionalnej jest również kurtka mundurowa legionisty z 1914 r. Ze względu na bardzo duży stopień zniszczenia została wysłana do konserwacji. Niestety koszt całkowitej konserwacji jest bardzo wysoki (ok. 10 tys. zł) i w tym roku zostanie przeprowadzona jedynie konserwacja zachowawcza.



Kurtka mundurowa legionisty, zbiory Izby Regionalnej w Wojniczu, zdj. W Duman.

Na zorganizowaną w marcu przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Wojnickiej i Gminny Ośrodek Kultury w Wojniczu imprezę pt. *Mężczyzno, mężczyzno choć tyle masz wad, bez ciebie coś wart, coś wart byłby świat* złożyło się kilka wydarzeń: wysta-

wa starych fotografii panów (ponad dziewięćdziesiąt dużych reprodukcji), prezentacja najcenniejszych starych samochodów z bogatej kolekcji **Tadeusza Króla** (samochody zajęły przed budynek Izby Regionalnej), świetny występ **Łukasza Kolcza i Dominika Sygnarowicza** (piosenki w kabaretowym stylu) i przede wszystkim rewelacyjny pokaz mody zatytułowany *W kalejdoskopie*, a przygotowany przez **Krystynę Gurgul kustosa Muzeum Zamek w Dębnie**. W roli modelek wystąpiły panie z gminy Wojnicz i Dębno - były również mamy z córkami. Do łez rozbawił uczestników mim, którym był **Ireneusz Mosio**.



Fragment wystawy starych fotografii wojniczan, zdj. E. Michalik.

Dziękujemy wszystkim, którzy pomogli w zorganizowaniu imprezy, a szczególnie:

Wojciechowi Jewule z firmy **Jewuła Kuźnia Fryzjerska** - dziełem Jego trzech pracowników były fryzury modelek,

kosmetyczne **Lidii Witek z Dębna**,
restauracji *Wojnicka*,

Katarzynie Kuli i Marii Sygnarowicz za przygotowanie ciasteczek.

W pokazie mody wystąpiły:

lata 20. - **Anna Plichta, Beata Chumińska, Ewa Kubala**,

czasy Marleny Dietrich - **Katarzyna Kura, Agnieszka Kapek, Anna Sumara**,

mała czarna z różami - **Jadwiga Jakubowska, Justyna Witek, Bogumiła Sowa, Agata Biernacka**,

hipiski - **Halina Gurgul, Barbara Rocznik, Sabina Wesołowska, Monika Partyka**,



Fragment pokazu mody, fot. E Michalik.

dziewczyny egzotyczne - **Teresa Koczwara, Anna Węgrzyn, Kinga Kurek, Urszula Dziepak**,

styl operowo - wenecki - **Krystyna Gurgul, Małgorzata Król**,

polskie dziewczyny - **Aleksandra Węgrzyn, Katarzyna Chumińska, Natalia Sowa, Wiktoria Szczepka**.

Dziękujemy również członkom TPZW i pracownikom GOK, którzy zaangażowali się w zorganizowanie tej imprezy.

Planowane są kolejne wystawy starych fotografii: zdjęcia ślubne, a następnie dzieci. Zachęcamy do przekazywania skanów lub wypożyczenia starych zdjęć do zeskanowania. W przyszłości być może uda się wydać piękny album *Wojnicz i wojniczanie na starych fotografiach*.

6 kwietnia 2014 r. odbyła się w Izbie Regionalnej wystawa kolekcjonera spod Gorlic, Belga z pochodzenia, Wilfrieda de Meyera pt. *Jajko inaczej*. Wystawę poprzedziła ciekawa prelekcja Marii Cetry kustosza Muzeum Etnograficznego w Tarnowie na temat wielkanocnej i wiosennej obrzędowości. TPZW ma nadzieję jeszcze nie raz skorzystać z bogatych zbiorów pana de Mayera.

Wystawę wsparła finansowo FHU PAW Tadeusza Pawliny.

Członkowie TPZW wzięli udział w podniosłej uroczystości pod pomnikiem Golgoty Wschodu zorganizowanej przez młodzież wojnickich szkół z okazji Dnia Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej oraz 74. rocznicy II masowej zsyłki Polaków na Sybir. Pomnik wybudowany w 2008 r. przez Towarzystwo stał się miejscem corocznych spotkań młodzieży wojnickich szkół (zarówno szkoły podstawowej, gimnazjum, jak i średniej) i władz gminy. Szkoda tylko, że tak mało przychodzi mieszkańców by oddać hołd ofiarom Golgoty Wschodu.

W marcu 1994 r. z inicjatywy TPZW i dzięki pomocy prof. Józefa Szymańskiego opracowano w UMCS w Lublinie wzory herbu, flagi, chorągwi i innych symboli gminy. 5 maja 1994 r. Rada Gminy w Wojniczu podjęła uchwałę w sprawie herbu i chorągwi gminy Wojnicz określając ich kształt i barwy. Od tej pory z dumą posługujemy się tymi symbolami - herbem i flagą. Od stycznia 2007r., czyli od odzyskania praw miejskich Przewodniczący Rady Miejskiej oraz Burmistrz Woj-

nicz posługują się ceremonialnymi łańcuchami z herbem gminy. Dwadzieścia lat czekał na realizację pkt. 7 ww. uchwały dotyczący uroczystej odmiany chorągwi gminy jaką jest sztandar gminy. Dzięki staraniom burmistrza Wojnicza Jacka Kurka został on zrealizowany w 2014 roku. Uchwałą z 28 marca 2014 r. Rada Miejska w Wojniczu wprowadziła pewne zmiany do uchwały z 1994 r., dotyczące wielkości i symboliki sztandaru, a 3maja sztandar został uroczystie poświęcony i nadany.

W życiu gminy funkcjonuje również od stycznia 2007 r. i cieszy się dużym poważaniem, hymn Wojnicza - nie ma o nim mowy w żadnej uchwale. Może należałoby dodać do symboliki naszej gminy i ten element.

W dniu 8 maja 2014r. gościliśmy uczestników VI RAJDU SZLAKIEM HYMNU 2014 zorganizowanego tym razem pod hasłem setnej rocznicy wybuchu I wojny światowej i powstania Legionów Piłsudskiego. Motocyklistom towarzyszył autokar z 30. osobową grupą młodzieży. Pokonali oni prawie 5 000 km na trasie Warszawa - Sulejówek - Częstochowa - Budapeszt - Sarajewo - Medjugorie - Belgrad - Ora-

**RADA MIEJSKA
W WOJNICZU**

**UCHWAŁA NR XLI/341/2014
RADY MIEJSKIEJ W WOJNICZU**

z dnia 28 marca 2014 r.

w sprawie zmiany uchwały Nr XXVII/149/94 w sprawie: herbu i chorągwi Gminy Wojnicz.

Na podstawie art.18 ust.2 pkt 13 oraz art. 40 ust. 2 ustawy z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2013 roku, poz. 594 ze zm.), Rada Miejska w Wojniczu uchwala, co następuje:

§ 1. W uchwale Nr XXVII/149/94 Rady Gminy Wojnicz z dnia 5 maja 1994 roku w sprawie: herbu i chorągwi Gminy Wojnicz, wprowadza się następujące zmiany:

1) dokonuje się zmiany § 5 uchwały, w ten sposób, że otrzymuje on brzmienie:

„1. Herb Gminy Wojnicz może być umieszczony w pomieszczeniach Urzędu Miejskiego w Wojniczu oraz innych lokalach użyteczności publicznej.

2. Przewodniczący Rady Miejskiej w Wojniczu oraz Burmistrz Wojnicza nosząc ceremonialny Herb Gminy Wojnicz wykonany w metalu posrebrzonym lub oksydowanym na łańcuchu zawieszonym na szyi oraz sygnetowy pierścień z herbem Gminy Wojnicz na palcu prawej ręki, podczas uroczystości gminnych oraz Przewodniczący Rady Miejskiej w Wojniczu w czasie jej obrad.”;

2) dokonuje się zmiany § 7 uchwały, w ten sposób, że otrzymuje on brzmienie:

„Odmianą uroczystą chorągwi Gminy Wojnicz jest sztandar Gminy Wojnicz składający się z dwóch płatów 110 cm x 110 cm obszytych złotymi frędzlami z trzech stron nieprzylegających do drzewca. Z prawej głównej strony złoty ze srebrnym pasem szerokości 10 cm od strony lewej od drzewca umieszcza się herb gminy oraz srebrny napis majuskułny: GMINA WOJNICZ. Z lewej strony, czerwonej pośrodku umieszcza się herb Rzeczypospolitej Polskiej, z tym że głowa orła jest zwrócona do drzewca z napisem wokół: Rzeczpospolita Polska, Bóg, Honor, Ojczyzna. Drzewce sztandaru jest zakończone godłem herbu Gminy wykonanym w metalu. Wzór graficzny sztandaru przedstawia załącznik do uchwały”.

§ 2. Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Wojnicza.

§ 3. 1. Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Małopolskiego.

2. Uchwała wchodzi w życie po upływie czternaście dni od dnia ogłoszenia.

Przewodniczący Rady
Miejskiej

Sebastian Wróbel

PRZEWODNICZĄCY
Rady Miejskiej
Sebastian Wróbel
Sebastian Wróbel

dea - Koszyce - Presov - Przemyśl - Kraków - Warszawa. Komandorem rajdu był ks. Jan Zalewski - pomysłodawca Rajdu Szlakiem Hymnu. Na zaproszenie TPZW odwiedzili również Wojnicz. W programie wizyty w Wojniczu było: zwiedzanie kolegiaty, przejazd na rynek, patriotyczna uroczystość pod pomnikiem Niepodległości, spotkanie z władzami i mieszkańcami Wojnicza, śpiewanie pieśni patriotycznych, zwiedzanie Izby Regionalnej i kościółka Leonarda oraz poczęstunek. Wśród uczestników rajdu byli również wojniczanie - Anna i Stanisław Plichtowie (wiceprezes TPZW). Dziękuję-



Uroczystość pod pomnikiem Niepodległości.

my wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tego spotkania. Była to doskonała promocja Wojnicza.

Zabytkowa figurka w Biadolinach Radłowskich uratowana

W maju 2014 r. zostały zakończone prace renowacyjne przy zabytkowej, kamiennej figurce przydrożnej w Biadolinach Radłowskich. Figurka z rzeźbą Matki Bożej z Dzieciątkiem i 4 płaskorzeźbami pochodzi z 1888 r., a wykonał ją znany artysta z Borzecina, autor wielu innych figur



Figura Matki Bożej z Dzieciątkiem w Biadolinach Radłowskich po renowacji

w okolicy, Adeodat Jan Martyniński (patrz Zeszyty Wojnickie 1992 r., nr7, 1996 r., nr 10 i nr 12).

Figurka usytuowana jest na poboczu polnej drogi pomiędzy Wojniczem, a Biadolinami, dawnego, ważnego szlaku komunikacyjnego prowadzącego do Krakowa („droga królewska”). Na krótkim odcinku Wojnicz - Biadolina znajdowało się w przeszłości kilkanaście figur oraz krzyży, które strzegły wędrowców i kupców. Niestety, dzisiaj większość z nich już nie istnieje. Tym bardziej więc cenna jest inicjatywa kilku mieszkańców Biadolin, wspieranych przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Wojnickiej oraz Urząd Miejski w Wojniczu, efektem której jest uzyskanie dotacji unijnej i przeprowadzenie renowacji tej cennej, lecz bardzo zniszczonej figurki - „perły polskiego krajobrazu”. Jej świetność została przedłużona o następne kilkadziesiąt lat.

Projekt realizowany był w ramach *Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007 - 2013* i działania *Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju (małe projekty), operacja: Zachowanie lokalnego dziedzictwa kulturowego i historycznego*. Wniosek o przyznanie pomocy składało Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Wojnickiej, ale efekt końcowy w postaci uzyskania pomocy finansowej ze środków unijnych, sprawnego zorganizowania i przeprowadzenia wszystkich prac związanych

z renowacją oraz zdobycie brakujących funduszy to wynik zaangażowania i pięknej współpracy mieszkańców Biadolin Radłowskich, Urzędu Miejskiego w Wojniczu, Zarządu TPZW oraz LGD Dunajec - Biała.

Szczególną determinacją i sprawnością organizacyjną wykazali się pp. Stanisław Kubala, Zdzisław Płaneta i Edmund Solak z Biadolin Radłowskich. Zorganizowali kwestę na rzecz renowacji figurki, zdobyli sponsorów - Firma BRUK - BET oraz Bank Spółdzielczy Rzemiosła w Krakowie Oddział Wojnicz, a także wykonali fundament (wniosek o dotację dotyczył tylko renowacji samej figurki).

Dzięki przychylności burmistrza Wojnicza pana Jacka Kurka udało się sprawnie pokonać wiele spraw formalnych. Szczególne słowa podziękowania kierujemy pod adresem pracowników Urzędu Miejskiego: pani Anety Zielińskiej i pana Jana Sygnarowicza.

Fakt, że pięknie odnowiona, dzięki naszym wspólnym działaniom, figurka będzie nas witać w czasie wakacyjnych wędrówek po wojnickiej ziemi da nam wszystkim wiele satysfakcji, a być może i zachęci innych do wspólnego działania *pro publico bono*. Warto dodać iż jest to już 12 figurka w ratowaniu, której

